10059

m

Bibl. Jag.

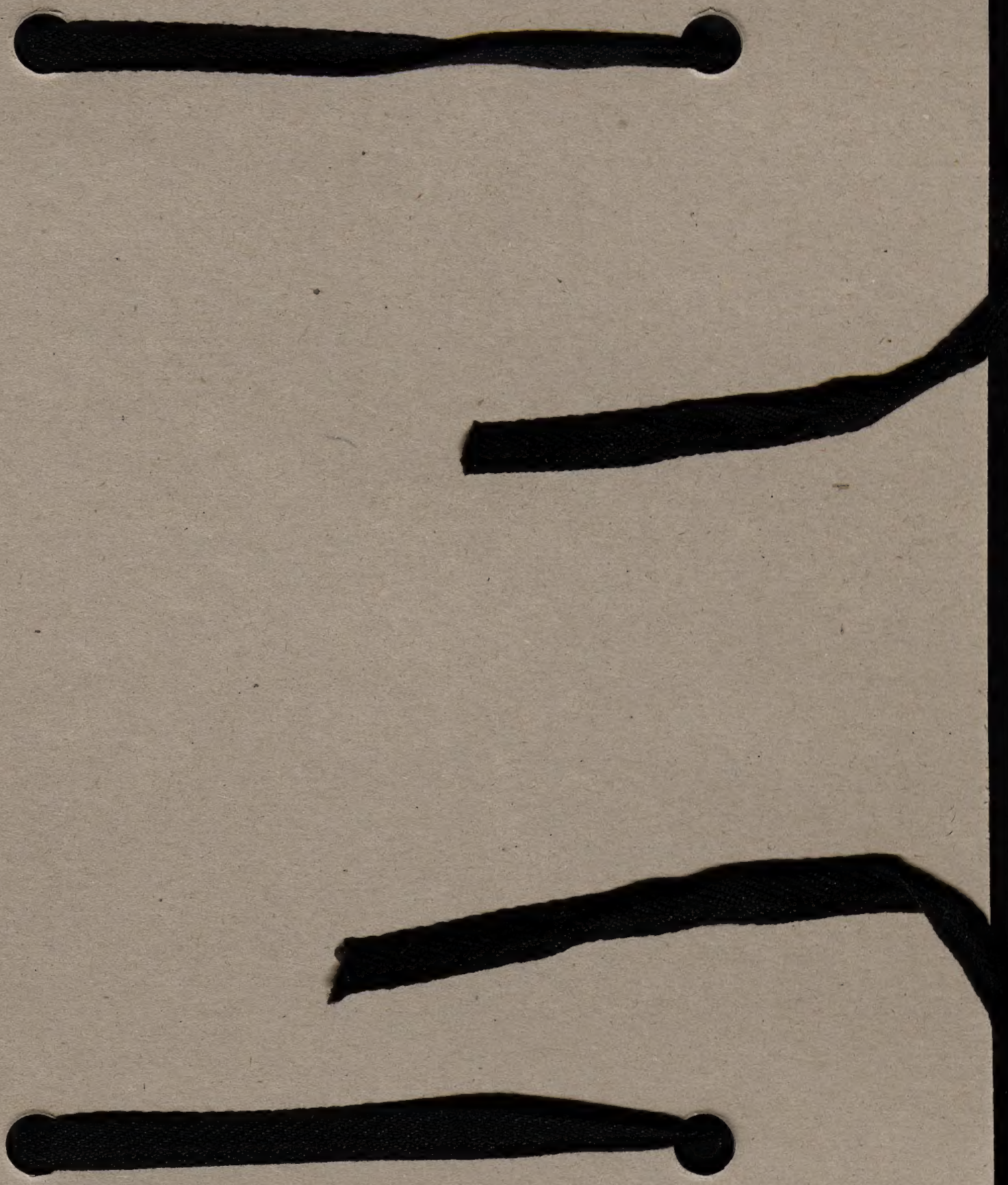

1

L'ART ET L'INDUSTRIE

Revue mensuelle illustrée, publiée avec l'autorisation supérieure de S. M. l'Empereur
par la Société Impériale d'encouragement des arts en Russie.

Nicolas de Sobko,
rédacteur en chef.

St. Pétersbourg, 38, Gr. Morskaïa.

le 13/25 Septembre 1898

à
Monsieur Władisław Łoziński
à Lemberg.

Monsieur,

En vous vous rappelant à ma visite chez vous, j'ose vous prier de bien vouloir permettre à M. Pilichowski (Kastelowka „Jaga") ou Makarewicz, si cela vous est plus agréable, de copier à l'aquarelle les objets émaillés d'Etienne Báthory (surtout l'épée et le bâton de commandement) qui font partie de votre précieuse collection, pour les publier en couleurs, avec une courte notice sur vos richesses en général, dans notre Revue mensuelle illustrée d'Art et d'Industrie dont le Ier No doit paraître le 15/27 Octobre, avec un résumé en français.

Quant à mes publications artistiques personnelles, je ~~vous~~ vous les envoyer ensemble, aussitôt que la IIIe partie de mon Grand Dictionnaire illustré sur les artistes russes du IX-XIXe se va être publiée.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de mes sentiments respectueux.

N. de Sobko

Sobko

3

Nicolas de Sokko

Secrétaire
de la Société Impériale d'encouragement
des arts en Russie.

Membre du Conseil Municipal de St. Pétersbourg.

St. Pétersbourg, 38, Gr. Morskaïa.

4

„Искусство и Художественная Промышленность“,
ЕЖЕМѢСЯЧНОЕ ИЛЛЮСТРИРОВАННОЕ ИЗДАНІЕ
ИМПЕРАТОРСКАГО ОБЩЕСТВА ПООЩРЕНІЯ ХУДОЖЕСТВЪ
ТЕЛЕФОНЪ № 2643. С.-Петербургъ. Мойка, 83. АДРЕСЪ ДЛЯ ТЕЛЕГРАММЪ: „Петербургъ, Искусство“.

Pan Wielmożnemu
Władysławowi Łozińskiemu

we Lwowie
Ulica Ossolińskich, 3.

Львовъ (Галиція).

Korzystając z grzeczności przyjmujemy propozycję i czekamy już ubrane.

Sobolewska

Lwów 27/2. 68.

Paryż 27 Sierpnia 1868.

Rue Lafayette 49.

Szanowny Panie

Jestem przekonaną że mój list będzie niespodzianą dla Pana, przynajmniej pochlebiam sobie, że nie jestem wykreśloną z Jego pamięci i to właśnie ośmiela mnie przesłania tę parę słów z wyrazem serdecznego pozdrowienia i przypomnieniu się łaskawym względom i przyjaźni..

Mam nadzieję że mi Pan nie
odmówi odpowiedzi która jest
odemnie bardzo upragnioną. —
Donoszę Panu że od wyjazdu
mego ze Lwowa cały przeciąg czasu
spędziłam podróżując po Francyi.
Dałam Koncert w Marsylii z
wielkim powodzeniem a po
powrocie do Paryża zostałam an-
gażowaną do teatru Bouffes
Parisiennes przez Offenbacha
na sezon zimowy czyli miesięcy
6, z czego jestem bardzo kontentą.
Pisano mi z Warszawy że Mila-
szewski bardzo złe interesa porobił w
wycieczce — słyszałam także że Panu
Hubert zajęła pierwsze miejsce
w repertuarze Operetek i w końcu
że Milaszewski nie utrzyma się

się przy teatrze. Jeżeli subiekcyi Pa-
nu nie zrobi moja natrętność, to
bardzo Pana proszę opisać mi to
gdyż mnie bardzo zajmuje wszystko
dotyczące Lwowa. — Pisałam przed
trzema tygodniami do Ponci, ale
mi nie odpisała, wątpię ażeby mój
list zaginął —!— Bardzo przyjemnie
przepędzam pobyt — mój w Paryżu
bywa u mnie dużo literatów —
Alexandre Dumas, Du Camp, Moi-
neau, Jules Noriac — bywam dużo
w teatrach, grają obecnie parę sztu-
czek nowych jedno aktowych bardzo
elegancko napisanych, które ma-
ją wielkie powodzenie. — Jeżeli by
Pan sobie życzył je mieć lub
jaki inny Komis proszę bardzo
korzystać z mego tu pobytu.
Jeżeli Pan będzie mieć sposobność
widzenia się z panem Lam

zechce Pan łaskawie załączyć mu tysiące ukłonów odemnie, Pannie Zaleskiej Paniom Popiel panu Bieńkowskiemu — i Kriegshaber ...

Czas nie bardzo mi sprzyja gdyż zimno jest, deszcze ciągłe, niepogoda Dwór jest u wód, arystokracyja także dla tego Paryż jest posępny —

Oczekuję z niecierpliwością listu od pana — zrobi mi pan wielką przyjemność, nie dając mi długo na niego czekać —

Ale, chcę prosić ażeby pan kazał umieścić w pismach — mój angażement z resztą ogłoszone będzie nie długo w pismach francuskich, zapewne gazety tutajsze są abonowane we Lwowie w każdym razie będę bardzo obowiązaną panu —

Łączę najuprzejmiejsze ukłony

Z przyjaźnią

Ludwika Sobolewska.

9

Monsieur Ladislas Łoziński

Lemberg

Autriche

W Redakcyi Dziennika Literackiego

Otrzymałem od pana Łozińskiego na rachunek no-
narjum za artykuł: „Stosunki czesko-polskie za czasów
wojen husyckich" — 10 złr. Sobkowicz

20
20
15
10

65

11

Otrzymałem na rachunek Syna mego
Złr. 15 mówi piętnaście –

21/1 869

Sołtyk

Odebrałem ostateczną resztę za wszyst-
kie dotąd rokowane prace Syna mego
do dziennika literackiego od pana
Łozińskiego 7 Złr. 50 kr. aw. —

15/3 869

K. Sokołowski

Kraków. d. 16/11 74. Ul. Łobzowska. 99.a. dom Asnyka.

Szanowny Panie!

Zachęcał mię Asnyk w imieniu pańskiem do współpracownictwa w jednem z pism wydawanych przez Pana. To mię ośmiela do przesłania przy niniejszem krytycznego artykułu o jednej z rozpraw prof. Łuszczkiewicza z dziedziny sztuk pięknych, który Pan może umieścić w ~~[illegible]~~ Gazecie Lwowskiej lub w Przewodniku stosownie do uznania. Gdyby tego rodzaju artykuły odpowiadały wymaganiom pism pańskich, mógłbym na przyszłość dostarczyć ilekroć. Przegląd krytyczny tutejszy powierzył mi rubrykę sztuki, ale ponieważ ramy tego pisma są za szczupłe do rozwinięcia myśli i poparcia jej faktami – w każdym dalszym wypadku kiedy by tego nasunęła się sposobność życzyłbym sobie obszerniejszym krytycznym artykułem poprzeć treściwą wzmiankę, którą w Przeglądzie zamieszczam. Sądzę że nie ja jeden jestem w podobnym wypadku, co do niego że ta nowa publikacya może mieć pewien wpływ na obudzenie krytycznego ruchu w ogóle.

Jeśli artykuł mój trafi do Pańskich przekonań i jeśli Pan go zechce wydrukować – będę prosił w takim razie Pana o łaskawe nadesłanie mi numeru pisma w którym druk nastąpi. W razie przeciwnym upraszam o zwrot artykułu.

Pozostaję z winnem uszanowaniem

Maryan Sokołowski

Kraków d. 5/12. 74. ul. Łobzowska 7 [illegible] dom [illegible].

Szanowny Panie!

Odebrałem łaskawy list Pański i numer gazety z wy-
kutem i dziękuję za jedno i drugie [illegible]. W tych
dniach przeczytałem Panu [illegible]
[illegible]
z których [illegible] mi [illegible]
[illegible] i które jeszcze [illegible] nie [illegible]
[illegible] przewodnika, [illegible]
[illegible] dzieła [illegible]
[illegible] których [illegible]
[illegible] i [illegible] w [illegible] całość, [illegible]
[illegible] tym [illegible] w [illegible]
[illegible] że [illegible] miał [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] kiedy [illegible] i [illegible] kiedy [illegible]
ny mam do Szanownego Pana prośbę. [illegible]
[illegible] mój [illegible] o pracy [illegible]
[illegible] in [illegible]
podpisanego [illegible] autora, t. j. [illegible]
Na tego [illegible] nie [illegible]
człowiek nauki i [illegible]
[illegible] znamy, [illegible]
mieć dla mnie wagę. [illegible] by
[illegible] o to [illegible]
[illegible] i [illegible]
i zawiadomić mię [illegible] o tem. [illegible]

Szanowny Panie!

Załączam artykuł do felietonu Gazety [illegible], jeśli Pan uzna go właściwym wydrukować. Artykuł jest może za obszerny na jeden felieton, chociaż bardzo [illegible], żeby nie był dzielony. Wolę jednak, żeby go Pan podzielił, niżeli gdyby miał być drukowany w Przewodniku i [illegible]. Pisałem go dla felietonu. Starałem mu się nadać formę felietonową o tyle o ile przedmiot na to pozwolił, pominąłem w nim [illegible] wszystkie [illegible], które w Przewodniku byłyby konieczne – [illegible] mi wyszło więcej pod piórem. [illegible] do felietonu, dla tego, że te [illegible] [illegible] zdaniem moim powinny się więcej między publicznością wykształconą rozpowszechnić, że chciałbym by publiczność się więcej niemi interesowała. Przewodnik jest przeznaczony i [illegible] dla ludzi naukowych i [illegible] w nim wydrukowany byłby [illegible] [illegible]. Będzie więc Pan łaskaw [illegible] prośbę o zamieszczenie go we felietonie.

Na przypadek podziału [illegible] jednym [illegible] [illegible] 1, 2 i 3ciej części [illegible] w [illegible] [illegible] fragmentów [illegible], albo [illegible] 1 i 2giej [illegible] [illegible] się [illegible]

zgodzić z autorem", odpowiednio do tego zaraz w numerze następnym rentę. To jest jedyny naturalny podział.

Przytem jedna prośba do Szanownego Pana i jedno zapytanie. Prosiłbym bardzo o łaskawe polecenie wyszukania mi numeru Gazety z moim feljetonem poprzednim o wyprawie Łuszczkiewicza i przysłanie mi takowego. Zabrano mi numer jedyny jaki miałem. Nie znam go — a może że z tych drobnych rzeczy kiedyś by się książka jaka zebrała. W każdym razie przyjemnie by mi było mieć moją pracę u siebie. Zapytanie jest ambarasujące: czy nie mógłbym rachować za tę pracę, którą przysłałem na nieco większe honorarium jak za poprzednie. Te drobne rzeczy dużo czasu kosztują, mimo małej swej wartości, niechby przynajmniej omaciły grand autorowi jako-tako. Może Pan zresztą to pytanie uważać za niebyłe i zupełnie na nie nie odpowiadać.

Wiedziałem przez Domyka, że Pan przejeżdżał przez Lwów. Nie łaskaw Pan na mnie, że mnie Pan nie chciał odwiedzić.

Pozostaję z winnym szacunkiem

szczerze życzliwy

Maryan Sokołowski

Kraków. Grodzka. 41. 2ie piętro.

d. 19/2 76.

Kraków. Ul. Grodzka. 91. 2ie piętro. Poniedziałek.

Szanowny Panie!

Już dziesięć dni minęło, jakiem pod adresem Pańskim do redakcyi Gazety Lwowskiej posłał artykuł przeznaczony do feljetonu Pańskiego dziennika: artykuł sprawozdawczy z archeologicznej rozprawy prof. Mierzyńskiego w Warszawie o Wazie greckiej z Petersburskiego Ermitażu. Przesyłkę moją zarekomendowałem – sądzę więc że zaginąć by nie powinna. Ponieważ zaś dotąd Szanowny Pan mej pracy nie drukował – przypuszczam więc, że nie odpowiada warunkom Pańskiego dziennika, że się Panu nie podobała, que sais-je enfin?

Miłość własna jest jednak zawsze dość wrażliwa i sprawia, że do tej mało znaczącej rozprawy – śmiem przywiązywać drobną chociaż wagę, czego mi Pan za złe nie weźmie. Upraszam z tego powodu Szanownego Pana jeśli można o odesłanie mi tej pracy na mój koszt pod powyższym adresem, albo jeśli już zginęła gdzieś w dzienniku Kurskim Koszu, o zawiadomienie mię łaskawą w dwóch słowach, czy ją Szanowny Pan odebrał, a czym wiedział, czego się mam trzymać i czy wypada mi się już z nią pożegnać bezpowrotnie – brulionu jej bowiem już nie posiadam. Z winnem uszanowaniem

Maryan Sokołowski

Nr 219 Kraków, d. 19/2 89.

Szanowny Panie!

Zachęcony łaskawością i dobrocią Pana dla mnie pozwalam sobie zwrócić się do Pańskiej uprzejmości i prosić go o przysługę i pomoc.

Co do pierwszej. Przychodzi czas zużytkowania mych ormiańskich notat. Potrzebowałbym rysunecznika podług kalki z „człowieka siedzącego na drzewie", którego inny razem oglądali w Ormiańskiej Zakrystyi w Kodeksie będącym na miejscu i odnoszonym przez księży do XVI w. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi był wskazany tekst Ewangelii, do którego się ta illustracyja odnosi. Z tegoż samego Ewangeliarza gdyby można mieć jedną tak zwaną: „Zassawkę", czy Winietę i ze dwie charakterystyczne litery. Następnie z Ewangeliarza starszego (r. 1219?) ze dwa rysuneczki, dla pojęcia charakteru, któreby sam Pan oznaczył, wszystko w konturach, podług kalki.

Przypominam nareszcie napisy na łyżkach,

z bogatego pańskiego zbioru mi łaskawie przy=
obiecane, tudzież na łyżkach p. Wł. Dzieduszyckiego,
jeśli to Panu zbyt wielkiego ambarasu nie zrobi.

Tyle co do przysługi za którą nieskończenie
będę wdzięczny, gotów z mej strony zawsze do usług
na rozkazy pańskie.

Co do pomocy. Chodzi o kilka rzeczy, w któ=
rych tylko Pan jeden pomocnym mi być może.
Liske jest niemiłosierny, kiedy chodzi o kwar=
talnik. Powinienby może być na zwłokę moich
recenzyj wyrozumialszy, zważywszy, że dotąd
robiłem co mogłem. Widzę, że się niecierpliwi i
gniewa. Niech mię Pan zechce przed nim uspra=
wiedliwić i wyrobić w nim przekonanie, że to tyl=
ko mogę to zrobić. Jeśli się nie mylę mówił mi
Pan, że w skutek Pańskiego przedstawienia,
po naszej rozmowie miał on sprowadzić dla swe=
go seminarium: Batiuszkowa: „Памятники
русской ~~сам~~ старины въ западныхъ губерніяхъ
издаваемые съ высочайшаго соизволенія, szczegól=

niéj zeszyt VII i VIII. Ruś Chełmska i Ruś Zaburska
atlasy z tekstem obszernym. W książkach swych
~~Ru~~ Chełmskaja Ruś i Wołyń powołuje się on na Bałuszków
to wydawnictwo ustawicznie i nazywa je „osnow=
nyj istocznik." Liskę zjadł ode mnie sprawozda=
nie z tych ostatnich książek, które mu zresztą
przepuściłem, ale trudno jest bym coś porządnego
napisał nie znając tego podstawowego źródła na
które się autor ustawicznie powołuje. Bojąc się
nieporozumienia i rozdrażnienia Liskego, prosiłbym
Pana o rozmówienie się z nim pod tym względem.

Jest jeszcze jedna prośba. Jako Dyrektor Mu=
zeum Czartoryskich mam jakiś kredyt do kilka=
set zł dochodzący na nabytki nowych przedmiotów
muzealnych. Znając pańskie znawstwo i widząc,
że ruch na tem polu zawsze się o drzwi pańskie
odbija, prosiłbym Pana, aby w razie danym, gdy-
by Pan natrafił na coś mającego wartość, a czego
by Pan sam dla siebie nabyć nie chciał, by Pan
pomyślał o mnie i naszem Muzeum. Jeszcze słowo

Komisya nasza oczekuje na pańskie tak interesujące komunikaty archiwalne z upragnieniem. Czybyśmy nie mogli rachować na jaką drobnostkę exempli gratia: Ziarnko, lub ów złotnik londyński ze Lwowa do Zeszytu następnego II, który jest w druku, lecz nie wyjdzie przed miesiącem na świat, lub do Z. III, który zacznie się drukować z kolei na wiosnę?

Przy tej sposobności dziękuję Panu za uprzejmość Pańską, która mi tak uprzyjemniła pobyt we Lwowie i czekając łaskawej odpowiedzi

pozostaję szczerze życzliwym
i obowiązanym sługą

M. Sokołowski

P.S. Czyby Kwartalnik wydrukował na wstępie jednego z przyszłych swych nr. artykuł ogólny z powodu wystawy stenopigijalnej, pisany przeze mnie?

Kraków, d. 24/2 89.

Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za łaskawy list i przesyłkę w nim załączoną. Notatki archiwalne prawdziwą radość mi sprawiły i wejdą do najbliższego zeszytu „Sprawozdań". Gdyby Pan mógł dać artykuł o złotnikach bylibyśmy nieskończenie wdzięczni. Ma się rozumieć, że rycin tyle ile by Pan sobie życzył dołączylibyśmy do pańskiej pracy, jeśli jednak Liske położy na artykuł embargo, to na to nie będzie rady. Co do mego artykułu o Wystawie pisałem wczoraj do Liskego. Że dwa tygodnie najwcześniej mógłby być gotów, ale nie prędzej. Za przepuszczone rysunki i notatki z łyżek Dzieduszyckiego jestem obowiązany bardzo. Na jeden tylko punkt mego listu, nie znajduję w łaskawem piśmie pańskiem odpowiedzi. Czy nie mógłbym rachować na pomoc w nabyciu jakich zabytków

:/:

dla Muzeum Czartoryskich? Raz jeszcze powtarzam, że chodziłoby tutaj tylko o zabytki, których by Pan sam do zbiorów swoich nabyć nie chciał, a uznał mimo tego, że mają one istotną wartość i dla naszego zbioru mogły być pożądane.

Z serdeczną życzliwością

wierny i obowiązany sługa

M Sokołowski

24

Kraków, 1/4 89.

Szanowny Panie!

Przepraszam po raz drugi, żem tak opóźnił się z podziękowaniem za list z 20/3 i za zawartą w nim przesyłkę. Z reprodukcyą [illegible] miniatur mogę poczekać do końca kwietnia, jeśli wcześniej nie będzie mógł ich dostać. Bardzo bym był wdzięczny za niektóre próby z drugiego, lepszego kodeksu. [illegible] co najwyżej 4 razy, [illegible]. Chciałbym więc jeden miesiąc, albo nawet dwa z ptakami i rybami. Proszę bardzo [illegible] 1o) o [illegible] tekstu, któremu [illegible] na [illegible] [illegible] za [illegible] przez ks. kanonika Kajetanowicza i 2o) o informacyę co do oznaczenia [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible] o tyle, o ile ks. kanonik Kajetanowicz, [illegible] o [illegible] może i o wiadomości chodzącej o dwóch [illegible], na późniejsze podawanie [illegible] uwagę. Chciałbym [illegible] dowiedzieć, czy to są Ewangeliarze [illegible], [illegible]

odpowiednio do służby bożej, czyli Ewangelistarzy, albo też Tetraewangelje w porządku zwykłym spisane. Łaskawość pańska ośmiela mię do tych zapytań. W imieniu naszego Muzeum składam dziękczynienie i będę oczekiwał bliższych wiadomości o miniaturowym kodeksiku, lub o portrecie, albo też ich przesyłki pod adresem Muzeum. Z góry nic nie mogę oczekiwać, lecz nabycie tychże nie wychodzi poza nasz program. Z notatki w Czasie widział Pan Szanowny zapewne, że z tak pożądanych archiwalnych notat pańskich na posiedzeniu Komisyi skorzystałem i że w naszem gronie sprawiły one wielką radość. Wejdą one w całości w przygotowujący się nowy zeszyt Sprawozdań. C. Skrochowski, który wrócił ze Lwowa, mówił mi, że Szanowny Pan wyjeżdża w tych dniach na wieś. Bardzo będę wdzięczny, jeśli odpiszę przed wyjazdem pańskim dwa słowa z adresem, abyśmy się mogli na wszelki wypadek porozumieć.

Raz jeszcze dziękuję i pozostaję z prawdziwem poważaniem szczerze życzliwym i obowiązanym sługą.

M. Sokołowski

Wielmożny Pan

Jan Łoziński

poseł na Sejm Krajowy.

Lwów.

Ul. Mickiewicza. Nr 7 ko Gmachu

Sejmowego.

LEMBERG
2
4
V
89
LWOW

Kraków, d. 5/4 89.

Szanowny Panie!

Na łaskawy list z 4/4 zaraz odpisuję. Z interesującej notatki o Stefanowskim skorzystam i pomieszczę ją na właściwem miejscu między innemi. Co do ormiańskich notatek, to spodziewałem się tego, że między miejscowemi księżmi nie ma mądrego Daniela, ale przypuszczałem, że im ktoś już mniej lub więcej Ewangelijcze zdeterminował i wiek ich przynajmniej przypuszczalny oznaczył. Jak nie, to nie ma co o tem mówić. Przepraszam tylko za ambares. Co do podobizn, najlepiej będzie fotografować. Prosiłbym też bardzo Szanownego Pana o polecenie zrobienia na mój koszt, jeżeli to nie będzie zbyt drogie ~~polecenie~~ zdjęcia 2. fotografij, jednej z jednego, a drugiej z drugiego Kodeksu, aby mieć pod ręką coś bliżej oznaczającego ich charakter. Mam zamiar wkrótce publikować pośmiertną pracę ś.p. Szanucza o rękopismach ormiańskich bi=

bieteki Czartoryskich i dodać do niéj od siebie wstęp, do którego zebrało mi się kilka nas bliżéj interesujących wiadomości o miniaturowych rękopismach armeńskich. Pragnąłbym przeto w tym wstępie umieścić wiadomość o Ewangeliarzach Lwowskich, a gdyby nawet pokazała się tego potrzeba pomieścić jedną lub dwie podobizny, dla wyjaśnienia charakterystyki. Wybornie są Pańskie artykuły w ostatnim Zeszycie Kwartalnika. Domyślam się z listu, że Szanowny Pan jeszcze dłuższy czas pozostaje we Lwowie.

Z prawdziwą życzliwością

obowiązany sługa

M Sokołowski

Kraków, d. 18/5 89.

Szanowny Panie!

Dowiaduję się z karty Żeleńskiego o pańskim adresie
i willegiaturze, której zazdroszczę wśród kanikuły.
Mych nowych sąsiadów i morze Kraszewskiego stoi mi
przed oczyma jak rzecz niedosięgnięta. Jeśli przerywam
listem moim jej spokój, jak byłem dobrze czynny – to
niech mi Pan wybaczy. Pierwsza część Ćwiklińskiej „Uderzo=
nych ... krakowskich" jest w druku i zapewne wkrótce się
na świat pojawi. Jestem zanadto żądny tego rodzaju
nowelli, zwłaszcza jeśli z pod pióra Pańskiego wychodzą
i w przedmiocie który nas tak obu interesuje, żebym
Pana nie prosił o łaskawe nadesłanie mi tej książki,
zanim handel księgarski się nią zajmie. Nie potra=
fię dość Panu powiedzieć jak się żywo cieszę, że praca ta, której się
spodziewałem w tak dalekiej bardzo perspektywie tak
już przychodzi do skutku. Czy też sposobować przygo=
towanie: czy mogę rachować na fotografije ostatnich
... miniatur, czy można też one zmniejszyć i kiedy

być one mogą gotowe?

Serdeczny uścisk dłoni od

szczerze oddanego

M Sokołowski

Kraków, d. 2/6 89.

Szanowny Panie!

Dziękuję po stokroć razy za łaskawy list i fotografije uczniowskie, które od Szczepańskiego otrzymałem. Ponieważ jednak ten ostatni rachunku mi nie nadesłał a domyślam się, że cena przez Szanownego Pana była z nim umówiona, upraszam więc o łaskawą wskazówkę, co mam mu odesłać. Bardzo jestem za wybór wdzięczny, zwłaszcza co do kodeksu zakrystyi, który nie mógł wypaść lepiej i bardzo mi będzie pożyteczny. Cieszę się z góry z książki pańskiej i mam nadzieję, że zeszyty następne długo na siebie czekać nie każą. Mimo całej naszej nędzy i ogólnej obojętności dla naszych studjów, zawsze jest garstka, chociaż nie wielka ludzi, którzy się tem interesują i dla których pańska praca będzie miała wielką wartość.

Serdeczny uścisk dłoni

M. Sokołowski

32

Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

poseł na sejm krajowy

p. Przemyśl

Kuńkowce.

Kraków, d. 15/7 89.

Szanowny Panie!

Dopiero dzisiaj znajduję chwilę, aby podziękować Panu, za piękną pracę „Lwów starożytny", którą odczytałem z wielkim interesem i za którą nasza nauka musi być Panu bardzo wdzięczna. Odczytałem ją jednym tchem i bez przerwy, a przez wakacyje zabiorę się do jej powtórnego i uważniejszego jeszcze odczytania, aby coś o niej do „Przeglądu Polskiego" napisać. Z niecierpliwością będziemy oczekiwali dalszego zeszytu i następnych. Mamy nadzieję, że Pan z niemi nie każe zbyt długo czekać. Dla Lwowa więcej o wiele Pan tą jedną pracą mianowicie w stosunku do złotnictwa zrobił, niżeli dotychczas zrobiono w ogóle dla Krakowa. Odkrył nam Pan całe światy i to w sposób jedynie prowadzący do celu, bo na podstawie źródeł archiwalnych. Wyjąć

dzam na resztę lipca i sierpień cały w piątek
lub w sobotę do Żegiestowa, z jakim takim
balastem książek, wśród których będzie i Pańska.
Tymczasem raz jeszcze dziękuję i polecając się
łaskawej pamięci pozostaję

prawdziwie życzliwym i obowiązanym

M Sokołowski

35

Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Prezes

Przemyśl

Kanikowska.

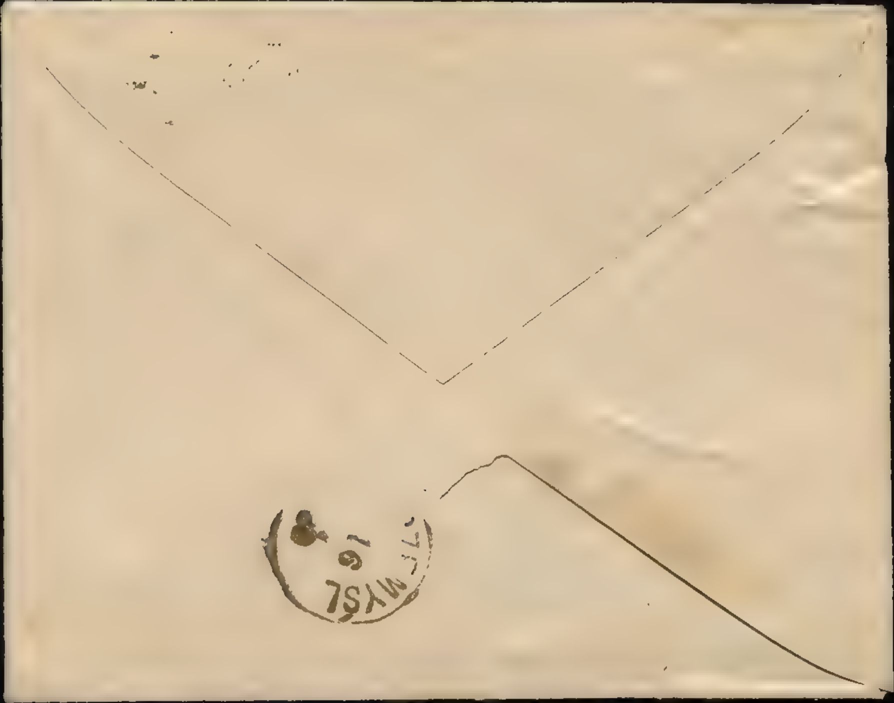

Kraków, d. 15/6 90.

Szanowny Panie!

Dotąd nie miałem chwilki czasu, aby Panu podziękować jak najserdeczniéj za piękną pańską i tak pod każdym względem niepospolitą książkę. Pragnąłem z niéj zdać sprawę w Przeglądzie, ale mię Tarnowski uprzedził, poprzedzając swój artykuł wstępem, za który z mej strony odpowiedzialności bym nie wziął. Niech te kilka słów pisanych na prędce wśród rozlicznych kłopotów, zmartwień i zajęć, które mi rok bieżący paraliżują, posłużą za wyraz uznania i przyjemności, jaką mi odczytanie książki pańskiej sprawiło. Mam nadzieję, chociaż pewności żadnéj z mej strony mieć nie mogę, że się na Kongresie historyków w połowie Lipca we Lwowie zobaczymy i że ustnie będę mógł do-

powiedzieć, czego piśmiennie nie mogę. Raz jeszcze dzięki

Szczerze oddany

M Sokołowski

KOMISYJA HISTORYI SZTUKI
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Kraków, 14/III 92.

Szanowny Panie Kolego!

Z wielką przyjemnością czytaliśmy ~~nam~~ sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Oddziału lwowskiego Komisyi w dziennikach. Zdziwiło nas tylko nieco, że urzędowo nie zostaliśmy zawiadomieni o tem i nie otrzymaliśmy dotąd sprawozdania. Wedle ścisłych norm sprawozdanie takie powinno by być ogłoszone w dziennikach jednocześnie ze sprawozdaniem naszego oddziału. Jeśli jednak zależy Panom na tem, aby nie czekać i teraz, oddzielnie od nas sprawozdania takie drukować, to nie mamy nic przeciw temu. W każdym razie wszakże powinniśmy być zawiadomieni o posiedzeniu jeżeli nie wcześniej, to jednocześnie z dziennikami, a to dla bardzo prostej przyczyny. Oddział Krakowski, a zatem Komisya wedle urzędowego i w uwięcej ważnego regulaminu winna jest każde sprawozdanie ze swego posiedzenia złożyć sekre=

Rzeczowi Wydziału Filozoficznego zanim to się do=
stanie do dzienników. Sekretarz Wydziału treść
jego podaje w miesięcznych Bulletinach Akademii,
musi mieć zatem materyał do tego. To, co obowią-
zuje nas, obowiązuje z natury rzeczy zarówno Panów
i leży tak samo w ich interesie. Upraszam zatem
uprzejmie o nadesłanie Sprawozdanie z ostatniego
tak wielce interesującego posiedzenia Oddziału
Lwowskiego Komisyi i zarazem upraszam Sza=
nownego Pana kolegę o łaskawe polecenie Sekre-
tarzowi Panów, aby się na przyszłość do tego
zastosować zechciał. Trudno jest żądać od
Sekretarza Wydziału, aby materyał do swych
Sprawozdań zbierał po dziennikach, a my
z naszej strony za nadto się solidarnie czujemy
związani z oddziałem lwowskim, żebyśmy nie
potrzebowali bezpośrednio wiedzieć, co robić

zamierza i co robi.[2] Sprawozdania z naszych posiedzeń Panowie otrzymywać będą jednocześnie z dziennikami. Jest to tem konieczniejsze w dobrze zorganizowanej pracy, że informacyje wzajemne, czyste i pewne, mogą mieć niewątpliwy wpływ na program działania, tak z jednej, jak z drugiej strony, a informacye taka z drugiej ręki w naszych stosunkach pochodzić nie powinna.

Serdeczny uścisk dłoni

od szczerze oddanego

i obowiązanego sługi

M. Sokołowski

GABINET
HISTORYI SZTUKI
Uniwersytetu Jagiell.

Kraków, d. 10/4 1892.

Szanowny Panie i Kolego!

Dziękuję naprzód za załatwienie formalności dotyczących stosunku oddziału lwowskiego do naszej komisyi. W liście p. Bastla do sekretaryatu, czytamy, że członkowie lwowscy pragnęliby mieć wszystkie tomy sprawozdań od początku. Wedle przyjętej przez Akademiję zasady członkowie nowo wybrani otrzymują publikacyje Akademii tylko od daty ich wyboru i nominacyi, a nie dawniejsze. Zasada ta tembardziej musi się odnosić do członków Akademickich komisyi a zatem i do naszych. Pożytek jednak mogący z tego wyniknąć sprawie, że w porozumieniu z Sekretarzem jeneralnym upraszam Pana o łaskawe nadesłanie mi listy tych członków komisyi, dla których posiedzenie całych spra=

./.

wozdań byłoby wedle pańskiego przeświadczenia rzeczywiście pożyteczne. Liste te musi być bardzo ograniczone, gdyż pierwszych zeszytów i tomów Sprawozdań jest już bardzo nie wiele. Są zresztą między członkami oddziału lwowskiego tacy, którzy swobodnie mogą sobie to Sprawozdanie nabyć, bez wielkiej różnicy dla swoich środków, a są zapewne i inni, którzy nawet po otrzymaniu, nigdyby Sprawozdań nie czytali. Są to wszystko względy, które zmuszają do ostrożności i nie pozwalają na zbyt wielką hojność. Dodać muszę, że tak samo postąpiła sobie komisya prawnicza z nowo przybranemi członkami. „Starodawne prawa polskiego pomniki", otrzymali tylko tacy, którzy ich nabyć nie są w stanie i przytem dają wszelkie gwarancye że z nich korzystać będą. Tym członkom, których listę i adresy nam Pan zechce nadesłać, odpowiednio do wyłuszczonej zasady, dopóki tomy Sprawozdań przesłane zostaną.

Z proponowanych przez oddział lwowski nowych człon=

./.

ków prof. Balzer, jak ch. Ak. będzie z przyjemnością do naszego grona zaliczony. Inaczej się rzeczy mają z członkiem proponowanym przez prof. Szaraniewicza. Nie mamy o tym ostatnim żadnego wystrzeżenia, nie wiemy kim jest, czem się zajmuje i jakie daje gwarancye, że się pracami komisyi interesować zechce? Upraszamy zatem o bliższe pod tym względem informacyje. Na ost. posiedz. od. lw. p. Kowalczyk przedłożył rysunki zabytków Bieckich, zdjęte wczesnie wycieczki uczniów Instytutu politech. Jeżeli są między niemi takie, których sprawozdania nie publikowały, pytamy, czy nie mogli byśmy ich do publikacyi otrzymać, dla uzupełnienia tego, co dał Łuczyckiewicz?

Staram się tutaj o to, aby otrzymać zdjęcie tych pomników architektonicznych krakowskich, które dotąd nie były zdjęte odpowiednio do naukowych wymagań. Czy by Pan chciał poruszyć tej kwestyi i nie uzyskał od architektów grona, zdjęć dokładnych katedry lwowskiej (plan, przekrój i t. d. z dokładnemi pomiarami i uwydatnieniem późniejszych naleciałości)? Byłoby to wielce pożądane. Wszelkie architektoniczne wnioski jak

Pan najlepiej wie, bez zdjęć takich są i pozostaną kuleje. Od nich dalsze prace zależą i od nich zacząć trzeba.

Przy sposobności może Pan będzie łaskaw uwiadomić p. Bostla, że dostarczone przez niego rękopismy 1°) Inw. bib. Sołeckiej 2°) Dziedzuszyckich, publikowane będą w przyszłych sprawozdaniach. Dla braku miejsca publikowane nie były dotąd. Teraz, skoro zamierzamy wydawać odrębną publikacyję materyałów, miejsce nam przybędzie.

We Czwartek wyjeżdżam na tydzień Świąt do Warszawy i koło 21/4 będę z powrotem w Krakowie. Może Szanowny Pan kolega zechce mi zatem łaskawie po świętach odpisać. Życzę Świąt najweselszych pozostaję prawdziwie oddanym i obowiązanym

Sługą

M Sokołowski

42

GABINET HISTORYI SZTUKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

KRAKAU BAHNHOF 11 KRAKÓW DWORZEC

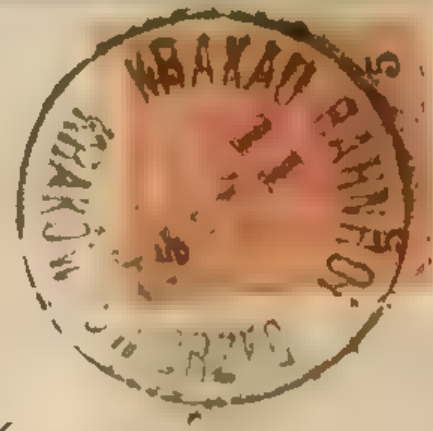

Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Lwów.

ul. Kopernika, 26.

LEMB
LWOW

43

GABINET
HISTORYI SZTUKI
Uniwersytetu Jagiell.

Kraków, d. 29/4 18:92.

Szanowny Panie Kolego!

Po opóźnionym moim powrocie z Warszawy zastałem łaskawy list Pański. Cieszę się, że Pan nam swój przyjazd zapowiada na posiedzenie Akademii 3/5, a ponieważ 5/5, od dzisiaj za tydzień będziemy mieli posiedzenie komisyi, nie tracę nadziei, że się Pan łaskawie zechce na to posiedzenie również wśród nas zatrzymać. Rozmówimy się w każdym razie o sprawach dotyczących komisyi, nie wracam więc do nich. Zaraz po powrocie byłem u Szajnochy. Zdrowie jego jest znacznie lepiéj, ale jeszcze dużo staranności trzeba, żeby powrócił w pełni do sił i do stanu normalnego. W każdym razie już może się ruszać, wychodzić chociaż na krótko i nawet nieco pracować, a to już

bardzo wiele. Ona także nieco niedomaga, ale zawsze miła i interesująca.

Serdeczny uścisk dłoni.

Z oddanego

M Sokołowski.

GABINET
HISTORYI SZTUKI
Uniwersytetu Jagiell.

Kraków. d. 2/4 1894.

Wielce Łaskawy Panie!

Po razy tysiąc dziękuję, że tak ważny i pożądany list dla mnie. Napis na okrawku wysoce interesujący, ale wiadomość, że na drugim okrawku takiejże materyi znajduje się marka Ф.К.С.Р. dowodzi, że to fabryka słucka. Ostatnia ta marka z napisem СЛУЦКЪ znajduje się na pasach i na pasie w Muzeum Czartoryskich. Podobiznę jej dałem przy art. Römera w ostatnim zeszycie Sprawozdań. Ważną byłoby rzeczą wiedzieć, czy oba okrawki należą do jednej sztuki, chociaż już sam fakt, że oba są własnością p. Szczepańskiej i charakterem jednakie, domyślać się tego każe. Czy mogę okrawek zatrzymać dłużej?

./.

1 [49]

Kraków, Garncarska, 3. 6.I.96.

Wielce Szanowny Panie!

Biorę pióro do ręki ze wstydem, gdyż stoję przed Panem jako winowajca, który czeka na wyrok surowego, chociaż ufający zawsze w jego łaskawość i wyrozumiałość.

Domyśla się Pan od dawna jakiego kłopotu ze Sprawozdaniami narobił nam Smolka swoim elaboratem. Wszystko się zatrzymało. Przez r. 1893, i 1894 i 1895 niestety nic wyszło. Wszystkie Sprawozdania z posiedzeń gotowe czekały aż do dziś i obecnie są w rękach drukarni. Z. III T. V wyjdzie jak sądzę najpóźniej w końcu Lutego, lub na początku Marca b.r. (Wcześniej wyjść nie może, ze względu na index do całego tomu, którego opracowanie z drukiem najmniej 3 tygodnie zajęć

./.

przyjmie razem szczerego serca o-tem wyjś=
ście tej sprawy przed gronem fachowców. Teraz
przystępuję do tego co mię najwięcej boli i czego
odpowiedzialność w obec Pana na siebie wyłącz=
nie biorę.

Co się tyczy mój art. do „Oesterreich. Monarchie
in Bild u. Wort", wyprosiłem od szanownego Pani=
stwa czasu i czekam na Komunikat i „O Odlewnictwie
krakowskiem", aby się w nim wypowiedzieć i rozprawić
z moim kolegą. Po ciężkiej chorobie mej żony wy=
jeżdżając z rodziną do Krynicy, byłem tak zajęty
i nieprzytomny, że ten Komunikat, wraz z innemi
papierami, z gotowym już moim artykułem o rzeźbie
ks. Sobieszczańskiego, z notatkami więźniami i z pracą go=
towej Krzyżanowskiego, o ołtarzu ~~[illegible]~~ architekty
Chiaveri w Dreźnie zostawiłem na biurku. W do=

./.

Czcigodny Panie Szanowny Panie Dobrodzieju, że Szanowny Pan zechce je z nowa swoich dopełnić, czyli powtórnie napisać i o ile możności najprędzej mi z łaski swej nadesłać, ponieważ druk czeka. Całe sprawozdanie krakowskie jest, tylko tej najważniejszej jego części ani śladu. Całe odpowiedzialność tylko na mnie spada, żem pańskiej pracy zapomniał zamknąć do biurka. Spowiadam się jak przed księdzem. Mea culpa, mea maxima! Chociaż dopisywały przez 3 lata może człowiek zapomnieć o najważniejszych papierach, jeśli ich nie ma wyjąć tak prędko. Jestem zkonfundowany i przybity tem wszystkiem i przekonany, że o wiele mi to większą przykrość robi, jak Szanownemu Panu. W tej nadziei zdobywam się na ten długi list, błagając o wybaczenie, o rozgrzeszenie prosząc i o nadesłanie raz drugi na nowo napisa-

./.

Kraków, 12/III 1900.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

Za list z 11 Marca najserdeczniej dziękuję. Przewodniczącym Komisyi od ostatniego Lutego nie jestem. Komisya dała mi votum nieufności i zmusiła mię do rezygnacyi. P. Tomkowicz, poparty przez Łuszczkiewicza, przedłożył szereg wniosków, odnoszących się do regulaminu, a mających na celu związanie mi rąk i utworzenie gremium, które by kontrolowało redakcyę sprawozdań i dyskutowało każdą pracę i każdy komunikat przedłożony, decydując czy ma być ~~przedłożony~~ pomieszczony w sprawozdaniach czy nie. Oświadczyłem, że jeśli te wnioski przejdą, to będę

./.

musiał swoje przeczucia. Oprócz tego oświad-
czenie [illegible] [illegible] wyjaśnienia [illegible]
przyjęty — nie pozostawia mi więcej jak rozy-
[illegible], o czem [illegible] zawiadomiłem
Zarząd Akademii. [illegible] tych [illegible]
[illegible] ale do [illegible] samodzielność [illegible]
[illegible] całego programu [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible], który [illegible] gotowy
[illegible] [illegible], przedłożyłem [illegible],
ale którego [illegible] [illegible] od [illegible],
a [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] się [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible].

Treść listu powyższego zakomunikowałem Kopieczo, nadanemu [illegible]. [illegible] powinna do urządzenia takiej pracy o istnie oświeconej, jest tak ważnym dla ko- misyi i [illegible] [illegible] tak ważnie i koniecznie, że się urządzi, że każdy przeczytanie, jak będzie, z którego [illegible] powinny przez najpierw. Dotychczas komisya już się zebrała i swego [illegible] brata [illegible]. Jednocześnie jeden otrzymuje ciągłości [illegible].

Z głębokiem uszanowaniem
i [illegible] najgłębszym
oddany Mroczkowski.

Kraków, d. 2/IV 1900.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

Ostatni mój list mówił o mojej dymisyi z przewodnictwa Komisyi. Obecny stwierdza, że zostałem przewodniczącym nadal. Komisya dokonała reasumpcyi swej uchwały i pozostawiła mi wolne ręce, a następnie powtórnie jako przewodniczącego wybrała. Będę się więc starał zadość uczynić temu zaufaniu jak najlepiej i pospieszając donieść o tem Wielce Szanownemu Panu, zwracam się jednocześnie z wielką i usilną prośbą, łaskawego dotrzymania przyrzeczeń: 1°) artykułu o Ostatnie Ormiańskiem, czy też wejrzenia swego z tak pożądanego komunikatu z illustracyami. Kopera mi mówił o pańskim liście, ale nie

./.

uważać za cofnięcie. Wiem jak drogocenne
rzeczy pańskie z obiór posiada, część ich wi-
działem kiedyś i fotografije tych, jakie pan
dla illustracyi swej przez wybieranie — będzie
bardzo pożądane; 2°) fotografij [illegible]
alabastrowej od Dominikanów, z objaśnie-
niem czy opisem. Obie te prace będą się ote-
rzeć wydrukować w Zeszycie Sprawozdań do
którego, po otrzymaniu czasu, z podwójną energią
muszę się zebrać. Rachuję też na pań-
skę łaskawość i pomoc, które mnie nigdy
nie zawiodły i pogorszyły

Z niezmienną czcią i uszanowaniem
proszę mnie uważać za oddanego sługę

M. Sokołowski.

Kraków, d. 10/IV 1900.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

Przywiozłem z góry, że tak późno odpisuję na tak mi miłe pańskie pisma z tak pożądaną przesyłką. Pragnąłem naprzód artykuł przeczytać, a zajęcia jubileuszowe całe dnie niemal od rana do nocy absorbowały. „Ormiańskiej Epilog" ma pierwszorzędną wartość nie tylko dla sztuki, ale kultury polskiej i rozjaśnia nam tyle ciemnych stron przeszłości, a mnie tak szczególniej interesuje, że pragnąłbym, żeby najprędzej opuścił prasę. Niestety przejściowe moje dolegliwości, a raczej brak=

./.

rzeczy, które mi robiono, zmiłowałyby pró-
bę mniejszą czasu, tak, że nawet się nie-
rozpoczął i dopiero po świętach pójdzie
naprzód. Przez więc za parę miesięcy zale-
dwie będzie mogła być wydrukowana. Re-
chuję na illustracyje, te które mi Pan przy-
rzekł i myślę sobie, czyby nie dobrze było
piękną puszkę powtórzyć ze złotnictwa, jeśli
by nam Pan kliszy nie czynił? Bereżko Jabło-
nowskich byłoby przedewszystkiem pożądane!
Nakoniec pytam, czyby Pan nie pozwolił,
abym kazał fotografować? Oprócz Czarto-
ryskich z tej kategoryi, o której Pan mówi,
tudzież z przyjemniej przepyszne sejmiki

z Olchowcem i Kamieniecem, mamy
też bardzo piękną rękojeść szabli z emalią siedmiogrodzką, która była na wystawie pozytywistycznej, ale bardzo być może, jeżeli się bardzo nie mylę, że jeżeli nie ona, to podobne wyrabiane były u nas. Wszystko to Pan najlepiej osądzi i zaczyna. Nie potrzebuję dodawać, że zastosuję się w zupełności do pańskiego życzenia i do pańskiej decyzji.

Za przyrzeczoną fotografię statuetki ślicznie dziękuję. Możemy na nią czekać.

Z serdecznemi życzeniami świąt

/.

wesołych dla obojga państwa i naj-
głębszem szacunkiem

oddany i wdzięczny

sługa

M. Sokołowski

Kraków, d. 4/I 1903.

Wielce Szanowny Panie,

Niech mi Pan łaskawie wybaczy, że dotąd nie powinszowałem Panu wysokiego odznaczenia, które się Panu należało. Gorączka zajęć i kłopotów, pchająca nieustannie zapnów i niepokojąca ogłowiska, „Sa malitia" dnia każdego, o który mówi wielki średniowieczny pisarz i psycholog, jest tego przyczyną. Chociaż spóźnione, to nie mniej ciepłe i szczere uczucie moje zasyłam Panu obecnie razem z życzeniami noworocznemi dla Pana, dla Pani, dla pięknego domu pańskiego, dla prac, które są ozdobą na-

./.

szej literatury i zawsze pierwszem urodzaj=
nem dla naszej nauki, dla tego wszystkiego
co nam drogie i co po nas da Bóg trwale
pozostanie. Te życzenia i te uczucia skła=
dam Panu i Pani, opiekunce domowego
ogniska, tej co strzeże, aby Pan miał
spokój i wróg jak najdłużej pracować i
tworzyć.

Z serdecznym uściskiem ręki oczu jego
ponawiam powinszowanie i życzenia

Szczerze oddany

M. Sokołowski

61

Kraków, d. 18/III 1903.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Miałem influenzę, która mię trzy tygodnie trzymała w pokoju i dzisiaj, chociaż wychodzę i wracam do mojej zajęć to jednak włóczę z trudnością nogami — to sprawiło, żem dotąd nie podziękował za piękną i tak żywo interesującą, chociaż w treści swej dla smutną książkę „Ciałem i Tatem" tylko osłodę mojej domowej reklusyi. Przeczytałem pańskie dzieło jednym ciągiem, nie mogąc się od niego oderwać. Dziękuję zatem jak najserdeczniej i pozostaję

zawsze szczerze oddanym

M. Sokołowski

Kraków, 17/5 904.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Najserdeczniej dziękuję Obojgu Państwu za tak uprzejme i ciepłe a tak dla mnie miłe zaproszenie. Chwytam je w lot i nie omieszkam z łaskawości i gościnności Państwa skorzystać. Wiem jak są uroczo Kuźnikowce i muszę już o spędzeniu czasu, wyjątkowego po konferencyach wśród powietrza, zieleni, bzów i słowików w towarzystwie gospodarstwa. Przyjechać pospiesznym pociągiem nie mogę, ale pojadę do Przemyśla w. p. Blitzem wieczorem jutro w sobotę. W piątek odwożę córki moje do Zagórza – do Adamowstwa Skrzyńskich na kilka dni święta i na drugi dzień wyjeżdżam stamtąd dla spotkania Blitza w Tar=

./.

nowie. Bardzo będę wdzięczny za konie.

Całując ręczki pani Łozińskiej przyjąć rękę jak najserdeczniej ściskam i pozostaję z najgłębszem uszanowaniem wiernym i oddanym

sługą

M. Sokołowski

Kraków, 17. VI. 906.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Po stokroć razy dziękuję za łaskawe słowa z d. 11/VI. Byłbym na tak mi miłą kartę pańską zaraz odpisał, gdyby nie pobyt w Krakowie wspomnianego Francuzkiego Koechlina, który mi cały czas wolny pochłonął. Wie Pan dobrze jak mało jest ludzi u nas, dla których się piszę o historyi sztuki i jak mniej jeszcze tych, do których zdanie by mogło przywiązywać wagę. Ale pańskie wyznanie i tak wypowiedziane to nie tylko pociecha ale i nagroda. Raz zatem jeszcze po stokroć dziękuję i całując rączki Pani Łozińskiej pozostaję

wiernym i oddanym

M. Sokołowski

67

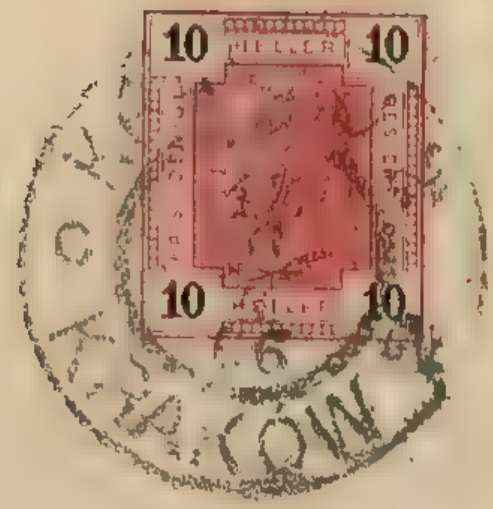

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Lwów.

Ul. Ogolińskich, dom własny.

LEMBERG
19 VI.06

Kraków, 9. V. 907.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Po tysiąc razy dziękuję za łaskawe słowa o swoim „drobiazgu". Uwagi Pańskie, do których zawsze przywiązuję szczególniejszą wagę, dowodzą z jaką łatwością uległem sugestyi. Nie wątpię, że mi Pan pozwoli w uzupełnieniach i poprawkach dotyczących się sprawozdań — je pomieścić. Chodzi mi przedewszystkiem o prawdę i o naukową ścisłość, wbrew której tym razem postąpiłem. A jeśli się nie mylę, to takie uzupełnienie i takie od Pana gotowe idące poprawki, dramatyzują nasze sprawozdanie i nadają ich tekstowi życie i wartość. Piszę to pod wrażeniem listu i z góry uważam uwagi za słuszne, chociaż z powodu świąt i zamkniętych bibliotek, nie byłem w stanie ich sprawdzić. Jeszcze raz dziękuję i pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

oddany

M. Sokołowski

70

KRAKAU 9 V. 07 KRAKÓW

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Lwów.

Ul. Ossolińskich, dom własny.

LEMBERG

Zakopane, 23/IX 907.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Po stokroć dziękuję za prześliczną książkę: „Życie polskie w dawnych wiekach." Pochłonęłam ją do końca, ale będę wracać do niej powrót i o ile mi siły pozwolą z niej korzystać. Objęcie tak wszechstronne przedmiotu, zaczerpnięcie tak rozległych i w znacznej części wypadków zapełnienie nad niezacnych źródeł, umiejętność i dar niezwykły wyczytania między wierszami często suchych zapisek, tego, co jest życie i tak silne światło rzucać na ostrzej i na życie polskie, zaczerpnięte, co najważniejsze, te woń staropolska, jak bukiet starego wina, którego z tej książki odczuwamy, wszystko to nadaje jej szczególniejszy urok. Człowiek mojej generacji rozumie ją może lepiej, jak młodzi. Wyraźnie zapomnienie dzieciństwa staje mu, skoro ją czyta przed oczyma. Raz jeszcze dziękuję

Z najgłębszem szacunkiem

oddany

M. Sokołowski.

73

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Lwów.

Ul. Ossolińskich, dom własny.

74

Kraków, 9. X. 907.

Wielce Szanowny i Kochany Panie,

„Życie polskie" będzie długo [illegible] [illegible] informacyi, niezależnie od swej literackiej wartości, dlatego i [illegible], które z tej [illegible] książki do nas promieniują. Kończę obecnie wydawnictwo [illegible] [illegible] 5. VIII „Sprawozdań" i zabieram się do druku 2. IV t. ostatniego. W tym zeszycie ostatnim ogłoszę pracę ks. Szyszko-Bohusza o zamku w Ogrodzieńcu z [illegible] fotografijami i rysunkami. Otóż [illegible] do tej publikacyi dołączyć inwentarz Ogrodzieńca z czasów [illegible] Firlejowej z r. 1605, który [illegible] tak często cytuje. [illegible] ten inwentarz [illegible] i czy [illegible] się do niego dostać?[2] Byłbym bardzo wdzięczny za [illegible] o łaskawą pomoc.

Przyjechawszy [illegible] do Brugges, [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] w [illegible] w Krakowie i [illegible] [illegible] [illegible] dni [illegible] [illegible] do rodziny – do Zakopanego. Bardzo będę obowiązany za

./.

Łaskawą odpowiedź i informacyę pod adresem Zakopane, Szczepnica, 6.

„Życie polskie" są rozchodzić i nie przyjmuję w kole moich przyjaciół i znajomych licznych czytelników i wielbicieli.

Z najgłębszym uszanowaniem

Oddany sługa

M. Sokołowski

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Lwów

ul. Asnyka, dom własny.

Gattung des Telegrammes: — Rodzaj telegramu: Рід телеґраму:

Eingangsnummer / Liczba nadejścia / Ч. надісланя

lwow ossolinskich wladyslaw lozinski ,-

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej zgoła odpowiedzialności za telegramy oddane mu do przesyłki lub doręczenia.

Управа телеґрафів не бере на себе ніякої відвічальности за телеґрами віддані єї до пересланя або доручення.

Dienstliche Angaben: — Dopisek z urzędu: Урядові замітки:

Telegramm — Telegram
Телеґрам

aus — 7 — 3

Aufgenommen von / Odebrano / Відобрано — auf Ltg. Nr. / na przew. / проводом ч.

L 260

am / dnia / 190 um / o / Uhr / godz. / M / m / Mitt / poł. / пол.

23. Października 1907.

Popoł. Wrotnowski

fr krakow 5422 15 23 2,=

aufgegeb am / nadano dnia / наданий дня ... / 190 um / o / Uhr / godz. / год. ... M. / m. / м. ... Mittag. / poł. / пол.

najserdeczniejsze powinszowania dobrze zasluzonego i slusznie naleznego zaszczytu =i maryan sokolowski ="

D. S. Nr. 759. Deutsch polnisch-ruthenisch. (Auflage 1907).

K.K. TELEGRAPHENAMT * GEORGIAD TELEGRAPHENAMT *

Dem Boten übergeben		um		Uhr		M.	Min.
Oddano posłańcowi	/	o		godz.		m.	poł.
Выдано посланцеви		o		год.		м.	мин.

78

Kraków, d. 27/XII 907.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie,

Łącząc jak najserdeczniejsze życzenia przy Świętach i Nowym Roku – w tych tak ciężkich i tak smutnych dla nas czasach – pozwalam sobie przedłożyć Wielce Łaskawemu Panu sprawę grona krakowskiego Komisji i poprosić o radę.

Jak zapewne Panu wiadomo – od Antoniewicza otrzymałem obecny list – nie list, oświadczenie, w odpowiedzi na moje pismo. [illegible] oświadcza [illegible] tyle, że zapowiada [illegible] opuszczenie grona i nie może i nie chce. Zaznaczyłem [illegible], że [illegible] ciągnie tego – przyjść nie zechce, że Abraham i [illegible] odpowiedzą, co robić? Sądzę, że nie trzeba zawiesić [illegible] grona, [illegible], [illegible] [illegible]. Antoniewicza nie [illegible] [illegible] i nie

/.

Zaczną sprawozdanie pracować. Antoniewicz mi dwo-
ko z ich strajków i zapała do przedmiotu zdaje sprawę.
I nie wątpię, że się nie mylił. Ale to łączy się jeszcze
z jedną kwestyą. Wszyscy dotychczasowi członkowie gro-
na odbierają bezpłatnie sprawozdanie. Publikacye
tyle nas kosztują i trudu i pieniędzy, że Akademia
bardzo się obraża z jej bezpłatnem rozdawaniem i to
do tego stopnia, że ja nie jestem w stanie wydostać
jednego exemplarza dla tych nawet pracowników,
którzy nam ciągle dopomagają, ale nie są współpracowni-
kami officyalnemi komisyi i to dla rozmaitych for-
matnych po większej części powodów. Nie raz przyszedł
bym posłać exemplarz tu i tam dla zachęty i wciąg-
nięcia w nasz warsztat współpracowników – nie mogę.
Oprócz mego exemplarza, nie otrzymuję żadnego innego,
do swobodnego użytku. Czyby się zatem nie dało,

redaktorzeć których był współpracowników grona Towarzystwa, który, albo od dawna z naszych [illegible] ale ubył nazajutrz, albo też zużyty nie żyje. Szczę- śliwie do pozycji są nieczytelne i obecne, a wszystkich jest więc o wiele mniejszej; liczba naszego wydawni- ctwa współpracownik, który przez lat 3 z rzędu nie bę- dzie wziąć w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] być współpracownikiem i nawet wszelkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] z tym nie [illegible] wyjątkowo. Czy by się jednak z tym [illegible] [illegible] i [illegible] ale [illegible] wszystkie grona. [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] przyjęcie: np. [illegible] [illegible], [illegible] z [illegible], [illegible] i [illegible] Jan. [illegible] i [illegible] [illegible] naszych [illegible] i [illegible] od [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] nie [illegible] [illegible]

./.

Maryan Sokołowski

Oddawca p. Juljan Sagaczewski mój asy-
stent pracuje nad gobelinami w Polsce i za-
palony doniosłością, ważnością i pięknością

Garncarska 31/.

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеґраму.

EMBERG

TELEGRAMM
TELEGRAM

Eingangs-Nr.
Nr. nadejścia

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові.

lwow ossolinskich , wladyslaw
lozinski =

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з
auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч.
am / dnia / дня ... 190 ... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд.
Aufgenommen durch / Przez / Через

Von / Z / З

Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачи ... mit / o / о ... Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті ... Worten / słowach / сл. ... Chiffern / szyfrach / шиф.

Aufgegeben a / Wysłany dnia / Вислано дня ... 190.
um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд.

fr krakau 1+ 1048 31 6 11/40 m =

serdeczny wspoludzial w uznaniu lwowskiego uniwersytetu ,
z radoscia przyjaciol i pracownikow na ten samem polu ,
najwzysza godnosc , jaka rozporzadzamy uwienczyla
godnie wyjatkowo wsrod nas zasługi = maurycy sokolowski . +

Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1900.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodzie telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за пересланє телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму, зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекрученє повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростованє відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматиці
190
um / o / o — Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мин. — Mittag. / p. / пол.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви
190
um / o / o — Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мин. — Mittag. / p. / пол.

82

Lwow 2/3 891

Wielmożny Panie!

Należytość 55 Zł wręczyłem właścicielce obrazu. Obraz zaś odsyłam Wielm. Panu, oddawca należytość może przynieść prawie bezobawy na wręczyć.

Z poważaniem

Tadeusz Jakubski

84

z Jełowickich

Anna Sozańska

z powinszowaniem Imienin

27/6 904.

Wielmożny Panie!

Opieczętowaną akwarelę posełam - „aby Zaś oko niepowołane" przed otworzeniem pakietu przez Pana nie zajrzało. Migrena tak mię do samego odjazdu nękała iż zająć się wcześnie wysłaniem nie mogłem -

Niesłychanie mi trudno przychodzi wyznać że cenę na „Obserwacje" nakładam kwotą piędziesięciu fl. w. a., dotąd zwykle z Towa-

:rzystwem miewając podobne transakcje.

Racz Pan przyjąć podziękowanie za miły mi bardzo zaszczyt, który mię tem zamówieniem spotkał, z wyrazami najgłębszego szacunku,

Michał Adam Sozański.

Ostrów 17/9 87. godz 9ta wieczór.

Towarzystwo s: Wincentego
a Paulo, urządza d: 5go
Czerwca, na dochód ubo-
gich miejscowych, festyn
z loteryą fantową, na gó-
rze zamkowéj, i upraszа
najuprzejmiéj o łaskawe
przysłanie rzeczy fantów
na ten cel. W zastępstwie
Prezesowéj Ks: Sapieżyny /:/
Jadwiga Splendska.

Przemyśl Rynek
Kamienica Piskorza.

S. Kraków 25 lipca 1899.

Wielmożny Panie Radco!

Wczoraj powróciwszy z artystycznej wycieczki do Białowieżskiej puszczy i powiatu Nowogródzkiego zastałem pismo Wmego Pana z 6 lipca w sprawie zamówienia Arcyksięcia Leopolda Salwatora, obrazu „Matka-Schnee". — Zapewne rozchodzi się o kopię z „Matki Boskiej Gromnicznej" gdyż innej Legendy o „Matce Boskiej Śnieżnej" nie znam. —

Równocześnie pod wakacyjnym ni

Łaskawie adresem wysyłam do Agram list i fotografię z „Matki Boskiej Gromnicznej" z zapytaniem czy właśnie z tego obrazu powtórzenie (kopię) chce posiadać Arcyksiążę

Dziękując za uprzejme pośrednictwo proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję. —

Piotr Stachiewicz

Kraków Starowiślna 10. —

HOTEL ERZHERZOG CARL
JOSEPH SCHINDLER
WIEN

[illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Daruj łaskawy Panie Dobrodzieju — że to biednemu, pracą zmęczonemu redaktorowi Gwiazdki nie starcza czasu, by mógł życzliwym pomocnikom należycie odpowiadać. Otóż donoszę w krótkości na kilka listów Pańskich: że początek nadesłanej powieści dobry — ale nie użyłem jéj natychmiast ponieważ właśnie inną rozpocząłem, i nadto nigdy nie chcę przyjmować artykułu, nie posiadając go w całości: Inne artykuły przyjmę także po kolei. — Jeżeli Pan Dobr. zajmuje się historją, to proszę o przedmioty, które więcéj

Szlązka dotyczą.

Łącząc wyrazy najszczerszego poważania, piszę się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Cieszyn d. 26/2 61 sługa uniżony

P. S. Lalewski

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję za przysłane artykuły, które niebawem znajdą miejsce – i upraszam o dalszą pomoc według łaskawéj obietnicy. Jeżeliby WPan Dobr. obrazek z życia małomieszczańskiego ze zwrotną pocztą nadesłać raczył, to może być natychmiast umieszczony

Łączę wyrazy szacunku i poważania

sługa uniżony

P. S. Lalewski

Redaction der „Silesia"

Cieszyn ~~Teschen~~, 4. Kwietnia 1889.

Wielmożny Panie!

Po 12. latach przypominam się łaskawej pamięci Wpana i z polecenia c. k. nadwornej Księgarni Karola Prochaski, w której mam stałe zatrudnienie literackie, ośmielam się trudzić Wpana następującą prośbą.

Prochaska ma zamiar, wydać niektóre celniejsze płody nowszej polskiej literatury powieściowej w języku niemieckim. Oczywiście chodzi mu o takie powieści, któreby miał powab nowości i któreby u publiczności niemieckiej jak najżywsze obudzić mogły zajęcie. Powieści te nie mają być obszerniejsze, jak dwutomowe. Będąc wskutek długiego pobytu na Szląsku zupełnie zgermanizowanym, nie mogę mu w tym względzie uczynić żadnego wniosku. Ale przypomniałem sobie, że pewna powieść krzaka „Mazepa(?)" pióra Wpana, drukowana swojego czasu w „Gazecie Lwowskiej" bardzo się podobała,

Czy możnaby od Wpana uzyskać zezwolenie na jej tłumaczenie i czy radziłby Wpan tę lub inną powieść Wpana tłumaczyć? A może opłaciłoby się przetłumaczyć „Kłopoty starego komendanta" lub jakie inne tego autora na polskie. Publika niemiecka chętnie czyta powieści z polskiego lub rosyjskiego tłumaczone, drukują się też u nas powieści ruskie i włoskie w niemieckiem wydaniu. Ś.p. Szujski był również naszym współpracownikiem, które powieści Jeża lub Sienkiewicza nadawałyby się najlepiej do tłumaczenia?

Za łaskawą radę byłbym Wpanu mocno obowiązany. Jeśli Wpan zezwoli na tłumaczenie której ze swych powieści, prosilibyśmy o wymienienie kwoty honorarium, a jeśli to możliwe, także o przysłanie nam tej powieści.

W nadziei, że Wpan prośbie swego dawnego sprawozdawcy ze sejmu i z izby sądowej nie odmówi, kreślę się z wysokiem poważaniem

Wpana uniżonym sługą

K. Stanisławski
redaktor czasop. „Silesia"
w Cieszynie
Szląsk austr.

9.

Redaction der „Silesia"

Cieszyn ~~Teschen~~, 18. maja 1889.

Wielmożny Panie!

Przedewszystkiem dziękuję najserdeczniej za łaskawe pismo z dnia 8. kwietnia.

Sprowadziliśmy natychmiast „Skarb Wataśki" i przetłumaczyliśmy już nawet dwa rozdziały, ale po dokładnem rozpatrzeniu się, przekonaliśmy się, że wypadałoby dla niemieckiej publiki wpleść pewne wyjaśnienia historyczne, skrócić a względnie tak przerobić pierwsze dwa ~~rozd~~ rozdziały powieści, aby uniknąć przedmowy – krótko mówiąc Skarbem Wataśki nie będziemy rozpoczynać naszej publikacyi, bo musielibyśmy WPana trudzić albo przedsięwziąć na własną rękę pewne zmiany w tekście, do których ~~musieli~~ potrzebowalibyśmy upoważnienia.

Mnie się bardzo ta powieść podobała i nie wątpię, że znalazłaby

ona poklask także u czytelników niemieckich. Projekt dalszego tłumaczenia takowej nie uważam przeto za zaniechany i bardzo wdzięczny będę za wskazówki, coby uczynić wypadało, aby tło historyczne uczynić dla ogółu czytelników niemieckich przystępnem.

Z powodu tych samych trudności nie wiem, czy „Opowiadania Karwoja" nadawać się będą do tłumaczenia.

Ale „Madonna Burowiska", której w handlu księgarskim wcale dostać nie mogliśmy, będzie niewątpliwie znakomitą powieścią także dla niemieckich czytelników.

Bylibyśmy Wam ogromnie wdzięczni, gdyby Wam był łaskaw nadesłać nam jeden egzemplarz tej powieści.

Jeśli się nie mylę miał „Szlachcic chodaczkowy" Wam swojego czasu ogromny rozgłos. Możnaby tę powieść tłumaczyć?

Dziękując z góry za trud łaskawy kreślę się z wysokiem poważaniem

Wam Dobr.
uniżonym sługą
Kazimierz Stanisławski

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

W załączeniu przesełam raport za miesiąc kwiecień specyfikacyę inwentarza martwego oraz dodatkową deklaracyę na pozostałe nasiona, jakie w spichlerzu i w kopcach z dniem 1go maja pozostały. –

Stosownie też do polecenia JWmPana Prezesa donoszę że siatki drucianej w tutejszym oddziele Towarzystwa gospodarskiego jeszcze nie mają. –

Odległość od cugowej stajni do parkanu nad gościńcem wynosi 56 metrów. Jeśliby JWmPanie życzyły sobie drugi parkan pociągnąć i koło Sanowidu potrzeba by było takiej siatki 120 m. bierzących. –

./.

Pokrycie dachu papą wraz z oterowaniem; na Domu czeladniem kosztować będzie 330 Kr. – Wylepienie tegoż domu i obielenie, oraz naprawki kuchni z obieleniem w Domu przezemnie zamieszkałym, kosztować będzie około 100 Kr. – Zapytuję przeto jaknajuprzejmiej czy roboty te około wymienionych domów polecić JWmu Pan Prezes przeprowadzić. –

Załączam wyrazy jaknajgłębszego poważania i pozostaję JWmu Pana Prezesa uniżonym sługą

Stanisławski

W Kurikowcach dn. 6./5. 907 r.

[illegible]

31 [illegible] 54.76 k

30
~~11~~
1
87

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Po otrzymaniem liście z dnia 8. maja z wielką przykrością przekonałem się że JWmPan Prezes wszystko co odemnie pochodzi z góry uważa za złe, odsyła mnie na drogę sądową, której całą siłą uniknąć pragnąłem i dotąd staram się ominąć. W ten więc sposób, bo inaczej tego wyrazić nie umiem, rzuca mnie na łaskę adwokatów, którzy spewnością

./.

na tej sprawie najlepiej wyjdą, — i to za co?
Usunięty z majątku bez żadnych powodów
rzucony na bruk bez środków materyalnych,
niewypłaceniem mi kaucyi i słusznych
moich pretensyi, wypływających z naszej
umowy, bez możności starania się
o jakąkolwiek posadę z braku świadectwa
za pełnych lat 8m czasu najpiękniejszego
siły, który przepracowałem u JWmPana Prezesa
i do tego szkodliwie obmawiany przez
JWmPana Dr Czaykowskiego, któremu nic winien
nie jestem, lecz owszem starałem się
gdzie należało być zawsze pomocnym
i w myśl Jego działałem. Jeśli by się
nawet wymknęło z pod pióra coś co
JWmPanu Prezesowi się nie podoba

w tak przykrym moim położeniu, to przecież bez żadnej myśli aby JWPana Prezesowi ubliżyć lub Go obrazić. Kuńkowce oddałem należycie, pokwitowany zostałem z obietnicą WPana Studnickiego że wszystko dobrze się zakończy, czemu JWPan Prezes nie poleci wypłacić mi co się należy i zwrócić kaucyi. Przecież odsiałem należycie bo siałem dla siebie nie spodziewając się wcale wypowiedzenia, zaś bydło odebrane, ze stratą sprzedawać musiałem a dokupowałem sztuki, za które też i drogo płaciłem, więc gdy dziś miałem oborę 2 razy lepszą, czy to może być za zbrodnie mi poczytane. Czy to zresztą moja wina gdy inwentarz za bezcen został sprzedany!. Zresztą gdyby pełnomocnik JWPana Prezesa odstąpił był

/.

od umowy naszej i pozostawił mi nadwyżkę ponad 10590 kg, był bym sobie takową zabrał i z tego powodu nie miał żadnej pretensyi do JWPana Prezesa. – Jeśli kto działał na szkodę JWPana Prezesa, to spewnością nie ja. Każda moja pretensya ma uzasadnienie bo inaczej bym przecież żądać nie śmiał tego co mi się nie należy. Weźmy n.p. parnik. JWPan Prezes takowego przyjąć nie chce bo nowy dzierżawca po kilka kroć oświadczył że mu nie potrzebny i również przyjąć niby to nie chciał, bo wiedział że ja takowego na plecy nie zabiorę, lecz dotąd parnika używa i okazuje tem że jest mu niezbędny. Tak samo z komórką i studnią w stajni co ja kosztem własnem urządziłem a w majątku pozostawić byłem zmuszony.

./.

Chociaż po wiele razy JWPana, Pełnomocni-
kowi każdą pretensyę moją jasno tłuma-
czyłem a nawet od tegoż miałem słuszność
przyznawaną, to przecież odnoszę się jeszcze
raz do JWPana Prezesa i do Jego sprawiedli-
wości by nie pozwolił mnie skrzywdzić.-
Proszę również o łaskawe wystawienie mi
świadectwa bo w ciągu 8mio lat gdy zawsze
tylko uznanie od JWPana Prezesa odbierałem
na takowe zasłużyłem, a które do starania
się o jakiekolwiek stanowisko jest mi
niezbędnem. -
Na drogę sądową, na którą JWPan
Prezes mnie odsyła iść nie chce

./.

a jeśli pójdę proszę pamiętać że do tego zostałem zmuszony, bo i najsłabsze stworzenie uciskane i dręczone bronić się usiłuje. – Ten krok podyktuje mi li tylko rozpacz a czy ta jest dobrym doradcą nie wiem bo w takim położeniu jeszcze nie byłem. –

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i świadectwa pozostając z wysokim poważaniem

JWgo Pana Prezesa uniżony sługa

L. Stanslicki

W Przemyślu dnia 14./V. 909.

REDAKCYA
DZWONKA
we Lwowie.

Lwów dnia 30go Sierpnia 1861.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Komissja wydawnictwa dzieł dla ludu, postanowiła zająć się przedrukiem „Ludzi z pod słomianej strzechy" śp. Walerego, gdyż skromne pierwsze wydanie zupełnie już rozebranem zostało a dziełko bardzo przystępnem i stósownem dla ludu się okazało. Nie chcąc atoli rozporządzać rzeczą, której przedruk właściwie własnością śp. Walerego pozostał, proponuję spadkobiercom 50 f. za odstąpienie prawa przedruku, przypominając iż śp. Walery za życia za 30 f. poprzednim wydawcom chciał je odstąpić.

Tusząc iż propozycja komissji, zwłaszcza ze względem na to, iż dziełka wydawane dla ludu taniością odznaczać się winny, przyjętą przez spadkobierców zostanie, upraszam Pana Dobr. o jak najrychlejszą odpowiedź, gdyż w jak najkrótszym czasie zabralibyśmy się do wydania rzeczonego dziełka. Kończę wyrazami szacunku. Odpowiedź upraszam nadesłać pod moim adresem:

Juliusz Starkel
redaktor „Dzwonka"

Polanka 15 lipca 1868.

Witam Cię kochany mój wznosicielu toastów na cześć dam Wielkopolskich! Witam Cię z wycieczki, tak uroczyście przez „Gazetę" rozsławionej! Musiałeś powrócić wesół i ożywiony, a może nawet i zadraśnięty na sercu kupidowym grotem ócz której z Poznanianek? Choć jednak jesteś jeszcze może rozmarzony i zanadto roztargniony do załatwiania obcych interesów – udaję się do Ciebie z prośbą, której mi nie możesz odmówić. Oto w załączeniu odbierzesz bilecik do p. Wiktora Władysława, z którym zechciej się koniecznie zaraz po otrzymaniu tego listu zobaczyć w kasynie lub u niego w domu, oddać mu bilecik i zastąpić mnie w załatwieniu interesu. Chodzi o prolongatę weksla, który ja Wydawnictwu wystawiłem, a oni go ~~prolo~~ eskontowali. Termin zapada 20 b.m. – weksel opiewa na 100 fl. W każdej innej chwili byłbym go zapłacił, lecz dzisiaj przy takiem rozprzężeniu mych finansowych interesów nie jestem w stanie. Wiktor tymczasem żąda, żebym dał

na weksel 25 fwa, a resztę prolongował.
Udaję się więc do Ciebie mój Drogi
z prośbą, abyś te 25 fl czyto od Wilda
czy od kogokolwiekbądź innego wyrwał i dał
je p. Wiktorowi, odbierając kwit na nie,
lub, jeżeli by się to żadną miarą uczynić
nie dało, porozumiał się tak z p. Wikto-
rem, aby tylko koszt prolongaty na dwa
lub trzy miesiące opędzić. Liczę na Ciebie
jak na Zawiszę, że mnie jak będziesz
mógł najlepiej zastąpisz w tej sprawie, tem
bardziej, że rzecz opiera się o p. Wiktora.

Ja tu pędzę najzupełniej Sielskie
życie. Próżnuję bardzo wiele a jem jeszcze
więcej, troszkę piszę, kąpię się w rzece, robię
sok malinowy i czytam Balzaka. Zdaje
mi się, że jestem w położeniu psa, który
się urwał z łańcucha. Bawię się wie-
le z Jadwigą, która coraz więcej w
swych rozumach postępuje, a wspomina
nieraz pana Woziska. Wszyscy mamy
się nie źle i serdecznie Cię wszyscy po-
zdrawiamy.

W tych dniach piszę do Abrahamowicza, który uczynioną mu przez Mięcz. Dzieduszyc. propozycję jak najlepiej miał przyjąć.

Prócz bileciku do Wiktora (który zechciej przeczytać) dołączam także karteczkę do Armatysa zegarmistrza, którą mu zechciej posłać.

Tyle wszystkiego. Jak widzisz wiejskie dolce farniente nie wpłynęło na porządne wypisywanie swych myśli i nie poprawia stylu – tem bardziej jeżeli się piszę o 6ej rano, aby list wcześnie do przesyłki pocztowej wygotować – jeżeli zresztą pisze człowiek, okrutnie mnich dokuczaniem obudzony...

Oczekując rychłego listu od Ciebie z wiadomością, jak interes został załatwiony,

Ściskam Cię najserdeczniej Twój

Julek.

Drohowyże 26. VI. 1878.

Kochany Władysławie!

Trzeba było dwóch miesięcy pogody, ażebyś sobie przypomniał, że jest na świecie Drohowyż i że wycieczka do nas nie jest tak ciężkim trudem, któremuby się dla przyjaciół nie można było poddać! Pamiętajże teraz plan wykonać i zapowiedzi dotrzymać – bo że mi wraz z towarzyszami bardzo miłymi będziecie gośćmi, nie potrzebuję Cię przecież zapewniać! Wnosząc z wczorajszego i dzisiejszego dnia możnaby się obawiać, że pogoda nie zechce być stałą. Nie zważajcie jednak na to.

Choćby i deszcz padał, możecie się bez kropli na odzieży dostać do Zakładu, a u nas jest znowu tyle kurytarzy, że można spokojnie, bez obawy zmoknięcia, wyczekiwać pogody.

Biorąc rzecz na pewne, nie będę już wyczekiwał żadnych dalszych wiadomości od Ciebie, lecz w sobotę rano, w dzień Piotra i Pawła, wyślę konie do pociągu.

Ściskam Cię serdecznie i łączę przyjaźne pozdrowienia i zaproszenia dla Twych towarzyszy wycieczki

Twój

Juliusz

108

Otrzymałem 70 zł. w a.a. i posy-
łam 1 półmisek 5 salaterek
i 4 talerze — razem jak było
10 sztuk. Ściskam Cię serdecznie

D. 5. VII 1886.

[illegible]

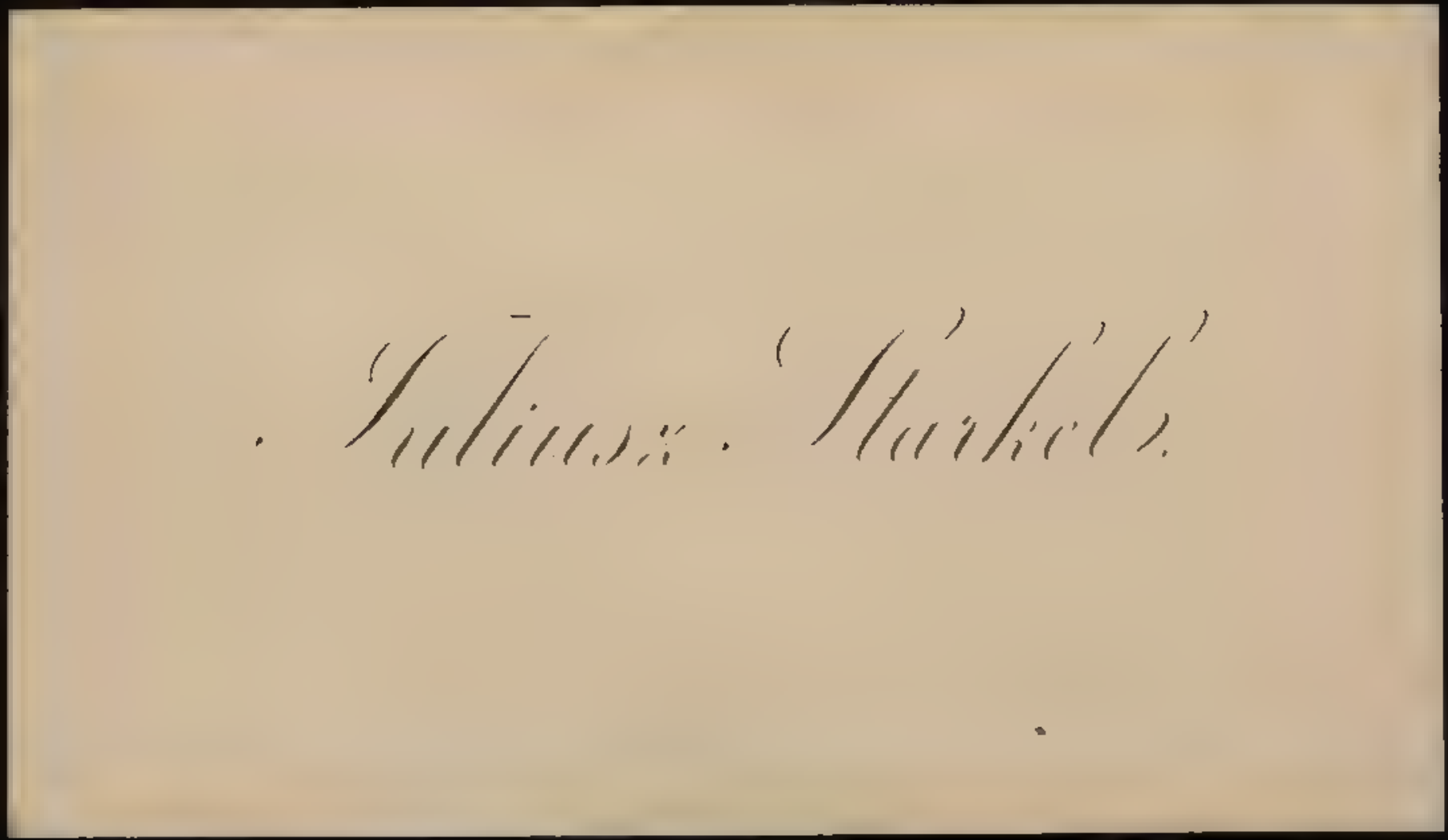

Juliusz Starkel.

d

109

Dziękuję Ci za przysłane 250 fr.,
które dla Antosia Wasilewskiego
za sprzedany Ci pancerz, hełm
i korzelkę otrzymałem, i ściskam
Cię najserdeczniej

Twój Juliusz

D. 12. IV. 1886.

Juliusz Starkel.

Drogi Warsztatowie!

Dziękuję Ci najserdeczniej za pożyczone mi dziś Czterysta złot. w a., które będę się starał w ratach po 50 zł. w a. w czasie 8 ile możności najkrótszym spłacić.

Lwów d. 8 grudnia 1887

Juliusz Starzyński

Przemyśl 26 stycznia 1906.

L: 3539.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana
Władysława Łozińskiego
w Kuńkowcach

Według reskryptu ck: Prezydyum Namiestnictwa z 13 bm. do l: 311/pr przyjęta została propozycya ck: krajowej komendy żandarmeryi, aby w celu ustanowienia pojedynczego posterunku w Kuńkowcach odjęty został jeden żandarm z posterunku w Ujkowicach składającego się z 4 ludzi. –

O tem zawiadamiam JWPana na podanie tutaj wniesione. –

Ck: Radca Dworu:

[illegible]

Lucerne hotel National (Suisse)

Szanowny Panie

Wybaczyć mi zechce Pan
Dobrodziej iż do niego wprost
udaję się, choć nie mam
przyjemności mu być zna-
nym, lecz mnie upoważnił
dobry mój przyjaciel X.ze
Michał Radziwiłł z Niebo
rowa w te słowa "adressez
Vous Cher Ami a Mr Ladis-
las Łoziński, un homme
affable, charmant, très erudit."
polegając na tej do Pana in
trodukcji śmiało udaję się
z prośbą o szkice ołówkiem
byle z opisem koloru metalu

Szanowny Panie Zaleciny mnie honor być Szanowny Pan Sługa – [illegible]

przyłączam kalkę jako index tego co proszę

kamieni które mogę zdobić
(i do kogo mogły kiedyś na-
leżyć) Karabelli, pałaszów, bułów
burdyganów hełmów etc.;
z pięknego Pańskiego zbioru
X-ie Michał pisze mi, że Pan
ma przepyszne okazy i że
z pewnością nie zechce mi
odmówić Rysunków z
tych rzeczy, za które nieś-
kończenie bym był Panu
wdzięczny - Przedsiębrałem
ogromną pracę, to jest ze-
brać o ile siły mi starczyć
mogą Rysunki z wszelkiej
Starej Polskiej broni, sam
udaję się gdzie tylko mogę
i odrysowuję z oryginałów
w Muzeach i prywatnych
Zbiorach, gdzie sam doje-
chać nie mogę posyłałem

lub zacnych lub młodych
rysowników dla przerysowania a byle kontur akuratny
przenosiłem, to sam naczyste
i koloruje. Wielu przyja-
ciół i krewnych Potoccy
Radziwiłłowie i inni dużo
mnie już podobnych szki-
ców przesłali, mam zebra-
nych i odrysowanych więcej
200 sztuk. Zaś sposobnością
i przyjazdem moim do
Lwowa do córki mojej
Hrabiny Stef. Szembekowej
z przyjemnością pokażę
Panu prace moje. Lecz
to dopiero na wiosnę nastą-
pić może - a teraz udaję
się z prośbą do Pana o łas-
kawe mi udzielenie szki-
ców z tego co Pan będzie

wrażeń zawsze lepsze, gdyż
o wszystkie exemplarze
broni nie śmiemy prosić.
Może zczasem gdy się zbiór
mój skompletuje, uwie-
go wydam w Paryżu
w rodzaju Morów Śred-
niowiecznych Kuzyna
mego ś. p. Alex: Przezdzie-
ckiego - nie robię to w widoku
żadnego wydawnictwa
lecz przy czystej miłości Oj-
czyzny i starych naszych
zabytków po całej Europie
rozproszonych. Mając na-
dzieję że mi Pan zechce
chcieć cokolwiek przysłać
dziękuję zawczas a o więcej
proszę jak mówią - proszę
przyjąć wyrazy prawdziwego

Szanownemu Panu Panu Hugo - Bartoszewicz

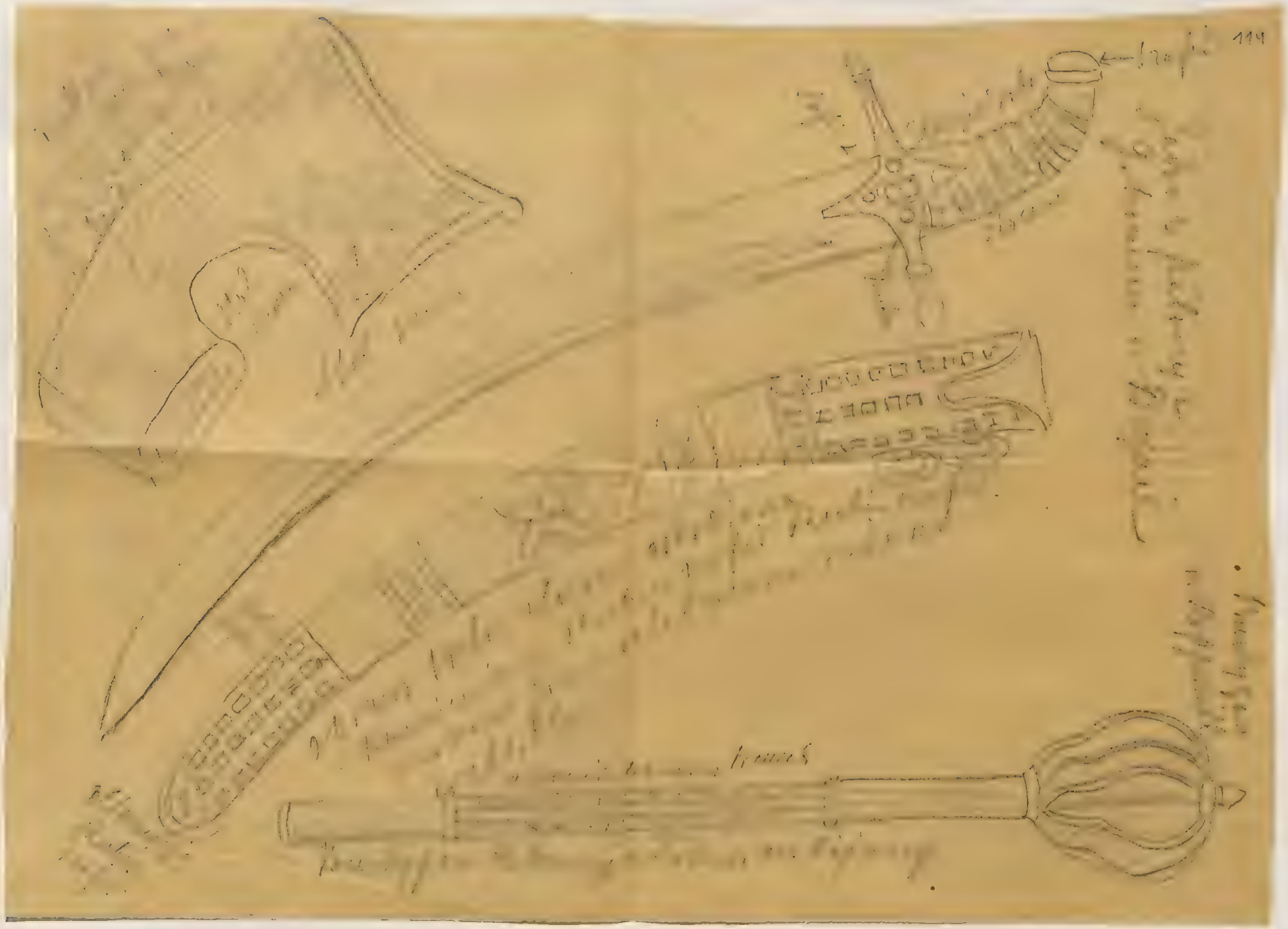

115

Oestreich
Galicie

Monsieur Ladislas
Zoziński
Ulica Mickiewicza 8
Lemberg

LUZERN
5.IX.29.X
BRF EXP.
LEMBERG
LWÓW

Lucerne hotel National 14. 7bre

116

Jaśnie Wielmożny Panie

Za Jego miły list i objętni-
ą rysunku i pomocy w
mej pracy bardzo Panu dzię-
kuję. Pracę Pańską "Lwów
Starożytny" przeczytałem z
wielkiem zajęciem i przyjem-
nością; należy ten tomik
do rzadkich sumiennie i
ładnie u nas opracowanych.
notatkę o szabli Ossolińskie-
go już byłem wypisał do
mojej roboty. Mam nadzie-
ję że II-gi tom wyjdzie bo
na okładce jest No I. Obiecany
exemplarz zachowam jako
pamiątkę Autora i przy-

czyni się do upiększenia mej
Biblioteki Zahinieckiej, która
warta tego gdyż posiada wiele
6. pięknych rzeczy Polskich
kilka białych kruków - Ag.
oraz dużo Łacińskich i Polsko
Łacińskich dzieł, nie mówiąc
o francuskich - Przesyłam
Panu jako Amatorowi
pięknych rzeczy; Kolbę
z hełmu Polskiego zdaje
mi się zupełnie u nas nie
znanego, którego wykry-
łem w tym Roku między
wielu innemi rzeczami
Polskiemi w Musée d'Ar
tillerie w Paryżu - Hełm
ten ma nawet kartkę
"Casque Polonais" jest on
przepyszny srebrny i wy-
łacany; nie mogłem się
jeszcze dopytać o pochodze-

nie onego gdzie Dyrektor Mu-
zeum był na urlopie w Jesie-
nie zapytany go – Również tam
znalazłem rzeźbę Rzadką;
jeszcze nie katalogowaną, to
jest część przednią napier-
snika stalowego grave a l'au-
forte z podwójnym herbem
sforców i orła na stro-
nie prawej; na lewej
zaś popiersie w profilu
Rycerza z brodą w helmie, za-
pewne Zyg: August. – Darowany
jest przez P. Czermuski, zapy-
tywałem tego Jegomości zkąd go
miał – odpowiedział że go na-
był na sprzedaży Muzeum
Caralotti w Mediolanie temu
kilka lat – więc rzeczywiście
Polski przerysowałem i umie-
ściłem w niej tece. Z Stockholmu
mu przysłano mi przepyszne

Rymuski z Armat Zyg: Ceny
i jedniej X^cia Christop: Radziwiłła
Dziękuję Szanownemu Panu
za wskazówki; wszędzie tam
już się udałem, bo znam te
Osoby, na nieszczęście X^ze Adam
Sapieha chory, prosiłem
mego siostrzeńca Adolfa
Brzezińskiego aby mi przerysował
to co jest w Krasiczynie
Udałem się do X^cia Eu: Sanguszki
dobrego mego Znajomego;
a siostrzenica moja X^na Radzi
willowa Branicka z Domu obec
nie jest w Zamościu objęła
mi przysłać Rymuski Ar-
mat tam znajdujących się
i sama mi je rysuje —
Syn mój z Moskwy przysłał
mi niektóre rzeczy zrabo
wane i tam w Muzeum będące
Odnalazłem buławę het-

mon. Paco w Kościele na
Litwie posłałem tam z
prośbą przerysowania, jed-
nym słowem ziarko po
ziarku zbiera się dość spora
robota, która wraz z przery-
sowanymi i przemalowanymi
Herbarzu Długosza w Bibl.
de l'Arsenal w Paryżu dość
sporą pracę mi zrobiło i czynić
może zostanie się kiedyś pa-
miątka mych szperaczy. Prze-
praszam że się tak długo wy-
pisałem z mem niezrytelnie-
pismem, lecz że Pan Amator
tych rzeczy, że go to może
interesować wymagałem się

Myślę do 5. 8bra zobaczymy
choć jakiemi dniami wpod
ny do Krakowa - przy Łos
kowego Pana jeśli (o po
tej dacie zechce mi przesłać
adressować Villa Starzyń
ski Lwów - gdzie zimuje
my zawsze.
Dziękuję jeszcze raz za
obiecany Rysunek i
wrazie zwolnienia czegoś
oszczędzania - przesyłam
wyrazy głębokiego sza
cunku

Sługa
W. Starzyński

Jako Amatorowi Polskich
Rzeczy, przysyłam Panu
fotografię moich robót
Rzeźbiarskich w bronzie

a mają tę własność że
nietylko z trochu wylepio-
ne przezemnie lecz cał-
kowicie młotkiem i dłu-
cikami są przezemnie
cyzelowane. może mnie
Pan kiedyś między
ślusarzami Polskimi
umieści

XVI. Siècle Musée d'Artillerie H. 175

Casque Polonais

H. Harzymtée

XVI Siècle (Musée d'Artillerie) H. 1/2

Casque Italien

Collection

4. Marca Nie

Jaśnie Wielmożny Panie

P. Nowicki pisze mi że Pan tyle łaskaw pozwolić przekopiować miniaturę P. Potockiej z Domu Massalskiej - Nas to bardzo interesuje gdyż od kiedy wyszło dzieło po francusku owej z mylnym portretem, na tych miast napisałem do Autora wskazując mu myłkę. Odpowiedziała mi "une Potoka ou une autre cela importe peu c'est une jolie femme" Mam u siebie dużą fotografię z Ryciny gdzie jest pod Ryciną. La Pte de Lignenie Pte Massalska". podług

owczesnej mody przedsta-
wiona w białej niby gru-
kiej sukni - boso - pod drze-
wem - pies leży obok niej -
Pytałem X-cia de Ligne czy
to jest jej portret odpo-
wiedział mi że aktualnie
jest to z Ryciny którą w
Bel oeil posiada i jest
rzeczywiście reprodukcyją
portretu. Jeżeli Miniatura
Pauli jest to sama
co portret w Berlinie - co
fotogramma w dziele Fran-
cuskiego - i której fotogra-
fię wszędzie sprzedają

to dziękuję Panu za pozwolenie - lecz to jest Greczynka 2 Żona Kurjerskiego Potockiego z Tulczyna - Jeżeli nie ta to bardzo bym prosił o pozwolenie przefotografowania - W Katalogu Wystawy miniatura podana jako Potockiej Massalskiej z Domu Pomnie a poważniło być tyle natrętnym - Pozwoli Pan że mu przeszlę w krótce

kilka fotografii mniej
Robot rzeźbiarskich które
nie mają innej zalety
jak być tylko wyobra-
żeniami Polskiemi — dodaję
do nich un dessus de table
którego wykonałem dla
mojej Żony —
Proszę przyjąć wyrazy
prawdziwego szacunku
z którym mam honor
być

Sługa

B. Starzyński

123

21. Marca Nice
Villa Starzynski

Jaśnie Wielmożny Panie

Podług mej objętnicy prze
syłam Panu kilka foto-
grafii moich prac - jako
amator i znawca naszej
przeszłości znajdzie Pan
niektóre typy które podo
bają się Panu - proszę przy
jąć te fotografie jako wy
raz prawdziwego szacunku
i kolleżeństwa na polu wspól
nej pracy w Ojczyźnie. -

B Starzynski

Pojedynek

(Radzin III na Towach

hanap z Zwycięstwem, bod Chocimem

Środkowe

Przykrycie srebrne na stół

La Chine

Kielich Katedry Krakowskiej
poświęcony, przez O. S. Piusa IX.

Anepułki do Katedry Krakowskiej

131

Przeprawa Czarneckiego na Alsen

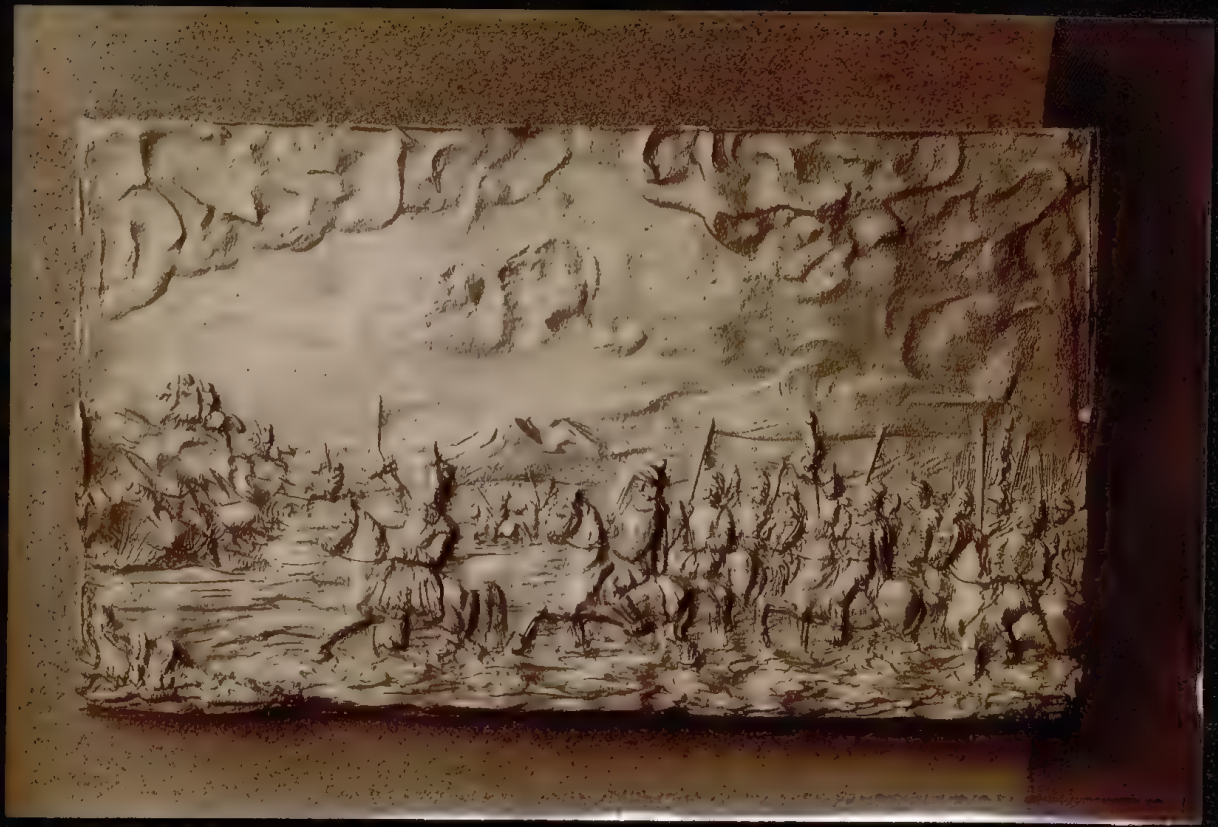

Przykrycie srebrne na stół
La Pêche

Tarcza z zwycięzcą pod Chocimem
Sobieskiego —

Buława do tarczy z Zwycięstwem
pod Wiedniem –

Przykrycie na stół
La Chasse

1. Kwietnia Nice
Paryż 24 place Malesherbes

Jaśnie Wielmożny Panie

Bardzo mi miło że moje prace Panu się podobają i że Pan tak chwalebnie o nich się wyraża – Chciałem wydać moich 5 tom: o Kroni zaczepnej i odpornej w Polsce – i 10 tom. Herbarza zdaje mi się bardzo kompletnego. Lecz ceny tak szalone odemnie żądanie dał pokój – 450000 franków za chromolitografowanie a tłumaczyli się że niejedna Korabella lub Rząd 10 do 12 tablic może potrzebować – Zapisałem wszystkie me prace testamentem Willio

tem Jagiellońskiej po mej
śmierci, więc przynajmniej
nie prędko przepadło jak
to dziś bywa gdy w mnie-
ściu się dostanie —
Pozostaję z prawdziwym
szacunkiem J. W. Pana

Sługa

B. Haszyński

Co w mej pracy jest ciężkiem
~~niemal~~ to cyzelowanie
bo metal twardy i długo
czasu kuć trzeba a gdy się
nas odetnie przepadła
cała praca! —

123

Lwów 20/12: 887.
teatr Nr: 45. –

Wielmożny Panie!

Proszę mi niebrać za złe, że u-
daję się do Wpana w rzeczy, o którą
udawać się nic mnie nie upraw-
nia, prócz nadziei pobłażliwości
z Pańskiej strony. Potrzeba mi
koniecznie dwa tysiące fl. na
kilka miesięcy, dla uregulowania
niektórych naglących spraw. Nie-
mogę ich mieć z Banku; a niemam
pomiędzy moimi bliższymi zna-

jomymi ludzi, którzy, mając pieniądze, niemieliby oraz przy tém zasady niepożyczenia ich nigdy takiemu, który istotnie potrzebuje. Instynkt mi mówi, że WPan przeciwnie należy do téj nielicznéj grupy ludzi, którzy mając kapitał niewykluczają możności użyczenia małéj kwoty w chwilowéj potrzebie komuś, kto wprawdzie niczém nieupoważniony jest do stawiania podobnéj prośby, ale kto jako człowiek honoru przedstawia gwarancyę, iż ze zobowiązania swego się wywiąże. Z téj przyczyny śmiém WWPana prosić,

jeżeli można, o pożyczenie mi sumy 2000 fl. do 1go kwietnia 1888, a przepraszając za śmiałość, którą może WPan niezwykłą znajdzie, i prosząc uprzejmie o odpowiedź, łączę wyrazy wysokiego poważania, z którém pozostaję WPana

chętnym sługą

Stanisław Starzyński

Lwów 31/1 888.

Wielmożny Panie!

Musi mi Wam wybaczyć moje natręctwo, ale okoliczności mnie do tego wielka uprzejmość i szczerość Pańska, którą mi Wam okazał gdy przed miesiącem miałem do Niego znowu Moją prośbę.

Otóż dziś chodzi mi cał-
kiem o co innego — Niemo-
gę wyjechać ze Lwowa
inaczej, jak wziąwszy w
lwowskiém Towarzystwie
zaliczkowém na Placu
Maryackim 750 fl — na
weksel, spłacalny potem
długo częściowemi ra-
tami. Do tego potrze-
buję koniecznie podpisu
drugiego, i dlatego śmiem
zapytać WPana, czy

byłby tyle łaskaw zrobić
to dla mnie. Proszę
uważać to pytanie
za prośbę uprzejmą z
mej strony, i proszę
łaskawie o słówko na
bilecie, czy się WPan
do niej przychyla — a
w razie gdyby tak, to
będę WPanu służył w
domu.

Łączę wyrazy głębokiego
i szczerego poważania
pisząc się sługą pańskim
St. Starzyński

44. St. Lawrence Road, Brixton, S.W.
Londyn, 10° października 1880.

Szanowny Panie,

W ostatnim numerze warszawskiego „Przeglądu tygodniowego" znajduję wymienionem nazwisko pańskie jako głównego redaktora „Gazety lwowskiej." Chciej Pan wybaczyć „Galicyaninowi", iż niedowiedział się poprzód o tej zmianie w kierownictwie tegoż czasopisma. Od lat długich za granicą i zajęty pracą na chleb powszedni, tylko sporadycznie udaje mi się uchwycić conieco z wiadomości o kraju rodzinnym i o rodakach, w ściślejszém tego słowa wzięciu.

Wzmianka „Przeglądu" zainteresowała mnie podwójnie. Znałem bowiem osobiście zgasłego nam przedwcześnie Walerego, i to z czasów dopiero co po-studenckich; a choć znajomość nasza ograniczoną została na kilku pobieżnych spotkaniach i dorywkowych pogadankach, trudnoby mi było dziś jeszcze zapomnąć sympatycznego wrażenia jakie na mnie wywarły tak jego osobistość jakoteż pełne talentu i wielką przyszłość rokujące prace młodocianego autora. „Gazetę lwowską" znałem z epoki gdy nią p. Rudzki kierował; były to stosunki z tylu względów odmienne od obecnych, iż lepiej będzie niewspominać o nich wcale.

Otóż właściwym celem niniejszego listu jest zapytać Pana, czyli „Gazeta Lw." ma stałego korespondenta z Londynu; jeśli niema, czyliby takowego mieć pragnęła? – a w tym razie ofiarować me współpracownictwo. Niebędąc politycznym wychodźcą ani też należąc do jakiejkolwiek koteryi emigracyjnej, zajmując od lat trzech stanowisko professora języków nowoczesnych w jednym z pierwszorzędnych publicznych zakładów naukowych (Archbishop Tenison's Grammar School) w Londynie; mając nadto stosunki z dziennikarstwem

angielskiem, mianowicie z p. Williams, wydawcą „Examinera" i p. Wood, współredaktorem „Morning Advertiser", byłbym zapewne w możności, przesyłać „Gazecie Lw.", czy to w formie korespondencyi politycznej czy też fejletonu lub kroniki, sprawozdania z wypadków tutejszych, o ile takowe czytelnikom czasopisma pożądanemi a życzeniom redakcyi odpowiednemi być mogą. – Zobaczyłbyś Pan zresztą z pierwszej nadsełki, czyli i w jakich warunkach prace me zużytkować byłbyś w stanie.

W każdym razie racz mię Pan zaszczycić kilkoma słowy odpowiedzi i chciej przyjąć, z zapewnieniem prawdziwego szacunku, z ponad brzegów Tamizy po nad brzegi Pełtwy,

serdeczny uścisk dłoni szczérze życzliwego

Ziomka i Sługi

F. Karola

P. S.

Wielka sprawiłbyś mi Pan przyjemność przesyłką jednego lub paru numerów „Gazety"! Powitałbym ją jako bardzo starą znajomą w odświeżonej szacie i wszak przypominam sobie z jaką to gorliwością połykało się ongi, dorostkiem będąc, ś. p. Rozmaitości ś. p. Kamińskiego! – Tempora....

44. St. Lawrence Rd. Brixton, S.W.
Londyn, 21 grudnia 1880.

Szanowny Panie,

Na uprzejmy list z 4° t.m. dziś dopiero odpowiadam. Zaskoczyły mnie egzamina przed-noworoczne, a że mam szkół aż ośm, nieliczac w to mych wieczornych prelekcyi, jest więc do czynienia po uszy. To też, jak Sz. Pan widzisz, nienadużywam ani Tamów ani kassy „Gaz. Lw." – Z dniem wczorajszym rozpocząłem wakacye które trwać będą mniej więcej trzy tygodnie, to też w tym czasie zamyślam spłacać długi „Pogadankom londyńskim" i przed Nowym Rokiem jeszcze albo fejleton albo list polityczny (o kwestyi irlandzkiej?) nadpłynie do Lwowa.

A teraz co do „Endymiona". Przeczytawszy fejleton Gaz. Lw. w tym samym przedmiocie, nieposłałem już mego, byłoby to bowiem „dwa grzyby w barszcz", a kto wie czyby mój niepopsuł mu smaku. – Natomiast dostawszy przed paru tygodniami list od p. Wislickiego z Warszawy, wzywający mnie na łeb na szyję do tłumaczenia „Endymiona" na polski, pomyślałem o tém, czyby się niedało umieszczać równocześnie przekład mój w dodatku „Gaz. Lw." i zrobiłem mu stosowną propozycyę. Niezamieszkałem jednak przedstawić mu, iż „Endymion" zawiera 1014 stronnic druku i że dla pisma periodycznego byłoto wydawnictwem kosztownem a tém mniej popłatném, iż publiczność polska ani jest obeznana ani tak mocno zainteresowaną stosunkami angielskiemi, by strawić i ocenić tę satyrę, w wielu ustępach niezrozumiałą nawet dla powszedniej publiki angielskiej.

Odpowiedział mi p. W. iż wdzięcznie uznaje słuszność mych uwag, że odstępuje od pierwotnego projektu, jednakże, ponieważ już ogłosił „Endymiona" czytelnikom „Przeglądu" musi przynajmniej przynieść skrót tegoż, obejmujący co najwyżej dwa arkusze druku z każdego tomu. — Wzywa mnie do podjęcia się tego obrobienia, dodając dosłownie: „Czy się zaś będzie drukować jednocześnie we Lwowie, to mnie nic nieobchodzi, to rzecz pańska i ja przeciwko temu nic a nic niemam. Owszem wolę, że Panu się praca więcej wynadgrodzi."

Zdawało mi się potrzebnem przedstawić Sz. Panu genezis mej pracy, której część pierwszą, a raczej wstęp załączam niniejszem. Równocześnie wysyłam dzisiaj drugą, dosłowną kopię p. Wiślickiemu. Jeśli więc Sz. Pan uznasz za stosowne dla „Dodatku" lub „Gaz." ogłoszenie mego skrócenia, a raczej streszczenia Endymiona, miłoby mi było przesyłać go Sz. Panu równocześnie z przesyłką do Warszawy. Według mego obliczenia z każdego tomu dałoby się zrobić manuskryptu mniej więcej tyle ile spotrzebywałem na treść, rozumi się samo przez się, iż ustępy więcej interessowne przełożę dosłownie, a nieomieszkam dodać objaśnień potrzebnych czytelnikom polskim etc.

Chciej Pan łaskawie donieść mi o tem bezzwłocznie, a może nawet — jeśliby Gaz. Lw. nieuważała za stosowne — mógłbyś Sz. Pan odstąpić ogłoszenie tej pracy innemu jakiemu pismu periodycznemu.

Rozpisałem się tak długo o tém i najmocniej prze-
praszam za moje gadulstwo.

Rozpatrzywszy się bliżej w kierunku „Gaz." rozumię
i uznaję za słuszne, iż mój list polit. niezostał
umieszczony i starać się będę poprawić na przy-
szłość.

Na zapytanie Sz. Pana co do przesyłek honorarium,
odpowiadam, iż mi zupełnie wszystko jedno, kiedy
i jak mi takowe zechcecie nadsyłać. Sądzę iż
najlepiejby było w banknotach austriackich i wli-
ście tylko rekomendowanym. Jeśli mi Pan zechce
nadesłać przed Nowym Rokiem, przeznaczyłem ten
nadzwyczajny dochód na kolędę dla mojej có-
reczki Wandy, panny liczącej już 6 miesięcy
i dni dwadzieścia!

A że o Nowym Roku mowa, pozwól Sz. Pan,
iż przy tej sposobności, przeszlę Mu najszczersze
życzenia wesołych świąt i pomyślności „Gaze-
cie" — nasza Wilija zdaje się będzie smutna,
bo niema ani szczupaków ani „kutij" ani szopek
ani gwiazdek... etc... Śnieg zawitał i do
nas dzisiaj, a choć się nieostoi długo, za to
ciemno i błotno!

Raz jeszcze ponawiam życzenia i zostaję

z prawdziwem poważaniem
szczerze życzliwym
F. Karol

P. S.

Zapomniałem dodać, iż wszelkie odmiany jakie Pan uznasz za stosowne w mych przesyłkach tak co do formy jak pojedynczych wyrazów aprobuję na niewidziane. Od lat kilkunastu żyjąc za granicą, mówiąc ustawicznie językami obcemi, nie schodząc się z ziomkami lub nader rzadko, niedziw iż ~~się~~ nie idzie tak gładko język ojczysty, którego się i tak z gramatyki nigdy nie uczyło.

Jeśli Pan przyjmiesz umieszczenie Endymiona w Dodatku, projektuję tytuł:

Endymion lorda Beaconsfielda
streścił i objaśnił
F. Karol

44. St. Lawrence Rd
Brixton, S.W.
Londyn, 13 marca 1881.

147

Szanowny Panie,

Teraz dopiero wystawić sobie mogę, z jaką trudnością przychodzić musi niejednemu z pp. Ministrów podawać się do dymissyi. Już od dłużej miesiąca poczuwam się do obowiązku, napisać Sz. Panu tych słów kilka i – dla czegoż niewyznać szczerze? – zabierałem się nawet po kilka razy do pisania, lecz mi zawsze jakoś nieszło, tak i odkładałem pióro – do jutra. Dziś jednakże, en prenant le coeur à deux mains –, przystępuję stanowczo do rzeczy: – Po solennem, a z pewnością zasłużonem fiasko, jakiego doznała moja pogadanka o londyńskiej pogodzie, wyleczony, przynajmniej na razie, z zachcianki bawienia się w żurnalistę polskiego, niepozostaje mi jak złożyć napowrót w Ręce Sz. Pana tekę korespondenta Gaz. Lw., podziękować Mu jak najserdeczniej za uprzejme i łaskawe dla mnie chęci i za pobłażliwą gościnność użyczoną kilku mym listom w łamach Gazety, a nadewszystko przeprosić Go za stratę czasu poświęconego ogładzeniu i otarciu mej chropowatej a często i chromej prozy. „Schuster bleib bei deinem Leisten": więc też i ja, po pobieżnej wycieczce na pole dziennikarskie, wracam, jak niepyszny, do wbijania obcych języków w łby synów i córek Albionu.

Rozminąłbym się z prawdą gdybym niedodał, iż z wielu względów przykro by mi było rozstawać się tak prędko i raz na zawsze z pismem, które redagowane tak starannie i z takim talentem, przyczyniło się do uprzyjemnienia mi niejednej chwili na obczyźnie; dla tego zanoszę prośbę, abyś Sz. Pan raczył polecić Swej Administracyi, aby przysyłała mi jak dotąd Gaz. Lw. (a nawet z Dodatkiem, jeśli można, od stycznia b. r.) i aby mi wymieniła kwotę prenumeraty w Anglii, którą niezwłocznie nadeszlę.

Tyle co do interesów. Z nowin londyńskich - nie-politycznych - wspomnieć mi wypada o nagłej śmierci ks. Jaraczewskiego (o którym niegdyś p. Sygurd W. - jeśli się nie mylę, nie bardzo podchlebnie - wspominał w Gaz. Lw.). Nieznałem wcale tego jegomości i dowiedziałem się dopiero o jego śmierci z wczorajszych dzienników. Dziwna a powichrzona zagadkowa tutaj odgrywał rolę, chociaż z dwojakiego względu nie miał czy zasłużył sobie na przydomek „awanturnika" w gorszem tego słowa znaczeniu, wspominał mi bowiem raz p. Chłapowski, że go znał od dziecińśtwa, a nawet razem chodzowali w pensionie. A propos pp. Chłapowskich, oddawna obligowali mnie, przesłać p. Panu pewny opowiadzik ich uniżone i serdeczne ukłony. Wkrótce pani M. wystąpić ma w nowej zupełnie roli, w dramacie napisanym można powiedzieć wyłącznie dla niej, p.t. „Juanita", na tle hiszpańskim z 14-go czy 15-go wieku, autorem tegoż p. Wills. Nim to nastąpi, będzie zapewnie raz wystąpiła w „Romeo i Julietta". Widzimy się nader rzadko i, ze wstydem wyznać muszę, nie byłem dotychczas na żadnym z jej występów. Sława jej w Anglii nietylko ustalona, lecz, o ile wiem z dzienników, coraz więcej wzrasta; już nawet i gawrony stali się jej fanami, a do tych konwertów politycznej można i Timesa. A gdym się już rozgadał o pani M., muszę się p. Panu pochwalić, n.b. anticipando, że w tydzień po wielkanocny będę miał przyjemność mieć pp. Chłapowskich u siebie w Brixtonie, gdzie się odbędzie ma chrzest mojej jedynaczki Wandzi, chrzest, choć nad Tamizą, a jednak co się zowie: polski; pszczarzy od księdza a kończąc na ciotkach zbarazińskich. Pani Chłapowska będzie matką chrzestną, a jeśli p. Sygurd zdąży do tego czasu do Londynu (na bowiem jak mi pisał, wszędzie tutaj w powietrzu kawiorowa się i on od kumostwa. Lecz - oto rozgadałem się o tém, co zapewne ani Pana ani Gaz. Lw. nieobchodzi wcale: przebacz Pan tej dygresyi; jeżeli Kawalerem „bezdzietnym", zawdzięczam autorytetem Wiktora Hugo; jeżeli i sam ojcem, niedość się potrzebuję tłumaczyć.

Załączam p. Panu wycinek z dziennika „The Cuckoo", który

dotychczas najobszerniej, a nawet dość szczegółowie, umieścił wczor. umieszczenie pośmiertne o Jaraczewskim. Tygodniki t.zw. towarzyskie wychodzą w piątek tygodnia, więc umieszczą zapewne obszerniej w przyszłym numerze szczegółowsze nekrologi. – We wczorajszym „Globe" znalazłem tylko tę krótką wzmiankę, iż, w krótkiej niedyspozycji, lekarz znalazł go niezywego leżącego na podłodze salonu. Lecz – dość o tém – requiescat in pace. Księcia Walii niezabraknie przyjaciół.

Dziękując raz jeszcze serdecznie Pani za Tatrzańskie dla mnie względy, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego i szczerego szacunku, z którym pozostaję Pani

oddany
F. Karol

7ma wieczór.

W tej chwili przysłano mi „Press Association" którego członkiem jestem, kopię telegramu otrzymanego z Petersburga i niektóre szczegóły o wrażeniu jakie te wieści wywarły na sferach rządowej kwestyi bliżej spokrewnionej z dyplomacyą rosyjską. Niektóre z tych szczegółów zasługują na wzmiankę, pomimo że jednak zbiorą, jeszcze ostatniej wiadomości, list mój tak i tak by nieodszedł, odkładam rzecz do jutra, w którym dniu jeśli nie korespondencyę, to może nadejdzie przynajmniej wyciągi z dzienników tutejszych, jeśli znajdę w nich co takiego coby was bliżej obchodzić mogło. Oprócz Dworu, Rządu, Dziennikarzy i kilku Bursjerów, mało kto inny o zabójstwie przeszłego, jakby trzeciorzędna scena odgrywa. Ta się jest gdzieś tenem w Polsce nad Newą. Dopiero jutro rano obudzą nas sprzedawaczy gazet okrzykiem: „Assassination of the Czar." – na wielkie zdaje się zanosić zmiany i wstrząśnienia, które zapewne nie ograniczą się na Rossyi samej. I u nas w Anglii, krom spraw znanych i na porządku dziennym stojących, nurtują inne o których mało kto mówi a jednak rzeczy można dowiedzieć. Powiedzieć jutrzejsze w Parlamencie zdaniczy się za pewne Klasyka mniej lub więcej dotkliwa dla rządu Gladstona, a choć może na razie ministeryum nie upadnie, będzie to z pewnością le commencement de la fin. Zresztą – qui vivra, verra.

FK

44. St. Lawrence Road, 149
Brixton, S. W.
Londyn, 11. września 1881.

Wielce Szanowny Panie,

W innych dziennikach wyczytałeś już zapewne Sz. Pan wzmiankę o utworzeniu przezemnie anglo-polskiego Domu Komisowego i Wywiadowczego „Fides" w Londynie. Przed trzema tygodniami rozesłałem dotyczące cyrkularze do wszystkich niemal gazet w Królestwie, Galicyi i Poznańskiém, a pierwszém pismem, dla którego własnoręcznie przepisałem program i wystosowałem słów kilka z prośbą o łaskawe polecenie mego przedsiębiorstwa, była, jak się samo przez się rozumi, „Gazeta Lwowska". – Wystawić więc sobie Szanowny Pan możesz me zadziwienie, a raczej, mówiąc bez przesady, zmartwienie, gdy dzień po dniu otwierając „Gazetę", niemogłem w żadnym kątku tejże dopatrzyć się upragnionych słów kilku. Na różne wpadałem domysły, aż oto wczoraj, szczęśliwym trafem, rozwiązała się dla mnie ta trapiąca łamigłówka. W natłoku pracy organizacyjnej, a nadto niemając w Londynie czcionków polskich aby dać drukować cyrkularze, musiałem użyć pomocy człowieka do kopiowania programów i introdukcyjnych listów, i powierzyłem mu oraz tychże expedycyę. Pismo do Sz. Redakcyi „Gaz. Lw.", do którego równocześnie zamyślałem dołączyć list prywatny do Szanownego Pana, wyjaśniający bliżej me plany, włożyłem w tym celu do mojej podkładki; później, zaskoczony jakąś nagłą pracą, odłożyłem napisanie tego listu aż do chwili, gdy biuro nasze stanowczo uorganizujemy w City, tymczasem zaś liczyłem na pewne, iż pismo do Redakcyi wraz z programem zostało wyexpediowane wraz z innemi. Dopiero wczoraj odkryłem

owe corpus delicti w nieszczęsnej podkładce, i nic mi inne-
go niepozostaje jak załączyć je Szanownemu Panu z prośbą
o uwzględnienie przytoczonych okoliczności. O ile się obawiam,
iż niniejsze plaidoyer nieusprawiedliwi zupełnie mej
opieszałości, o tyle znów mam nadzieję, iż Sędzia niezechce
być zbyt surowym, mając na względzie, iż jestem negocyan-
tem dopiero początkującym i że tak i tak zostałem
już ukarany dość srogo, gdyż właśnie ten dziennik, o któ-
rego sympatyczne poparcie mego przedsiębiorstwa chodziło
mi jak najwięcej, przemilczał o takowem zupełnie.
A teraz, co do przedmiotu samego, pragnąłbym przedstawić go
Szanownemu Panu w prawdziwem świetle. Założenie anglo-
polskiego domu Komisowego w Londynie niejest spekulacyą
czysto handlową i osobistą. – Program, jakiśmy sobie wytknęli, a
który z całą sumiennością wypełnić pragniemy, ma głó-
wnie na celu utórowanie bezpośredniej drogi dla stosun-
ków między Anglią a krajami polskiemi, nietylko na-
szych rodaków interesując Anglią, lecz przemysłowców an-
gielskich interesując produktami polskimi, które dotych-
czas po największej części znali i dostawali dopiero
z trzeciej, zwykle żydowskiej lub niemieckiej, ręki.
Środki, któremi początkowo rozporządzamy, niesą jeszcze do-
stateczne, abyśmy mogli marzyć o zupełnem wyswobo-
dzeniu producentów polskich ze szponów pasożytnych wy-
zyskiwaczy, lecz już dzisiaj z licznie nadeszłych nam
korespondencyi i ofert przekonujemy się, jak żywy współ-
udział wzbudziło przedsiębiorstwo nasze we wszystkich
krajach polskich, a gdybyśmy ostatecznie niemieli nawet
lub niemogli osiągnąć innego rezultatu nad ten, iż

widmem możebnej konkurencyi zniżymy cokolwiek pretensye i chapczywość dotychczasowych monopolizatorów, już i w takim razie nasza „Fides" oddałaby krajowi niejakie usługi. Tutaj w Anglii myśl nasza znalazła także w kołach kupieckich dość życzliwe przyjęcie. W skład naszego domu wchodzą ~~także~~ już znaczniejsze angielskie firmy, z któremi udało nam się zawiązać stosunki, a jeżeli pierwszych kilka transakcyi, jakie już mamy w toku, powiodą się pomyślnie, będziemy mogli liczyć na stałe i coraz większych rozmiarów interesa. Wkrótce, bo już w ciągu bieżącego roku, zamyślamy pozakładać nasze reprezentacye, resp. filije i ajencye we wszystkich znaczniejszych miastach w kraju, oddając takowe w pewne i zdatne ręce. Oto mniej więcej plany nasze na przyszłość, a mamy tém więcej nadzieję zrealizować takowe, iż w krótkim ciągu naszego istnienia doświadczyliśmy już więcej sympatycznego poparcia i udziału, jakeśmy się tego spodziewać mogli, co nam pozwoliło otworzyć biura nasze w jednym z najcentrowniejszych punktów City londyńskiej, rozszerzając pierwotny zakres działania. — W parę miesięcy opuszczają moi dobrzy przyjaciele, pp. Chłapowscy, Anglię, i obiecują tak on jak i ona, werbować dla naszej „Fides" jak najwięcej prozelitów w kraju. Niczém szanowny Pan zostaniesz przez nich wciągnięty do szeregów tychże, prosili mnie abym Mu oświadczył najserdeczniejsze ukłony, a pani Modrzejewska pozwoliła mi donieść sz. Panu, iż zastałem ją wczoraj zatrudnioną po uszy szyciem garderoby dla lalki przeznaczonej dla swej ~~sio~~ bratanki.

Wiele jeszcze miałbym innych rzeczy do powiedzenia szanownemu Panu. Lecz i tak list mój przechodzi dyskretne

rozmiary. Nieproszę o wzmiankę w „Gaz. Lw.", wiem bowiem, iż Szanowny Pan będzie tak łaskaw, uczynić to co uznasz za dobre i stosowne, bez osobnej mej prośby; obiecuję jednakże na przyszłość, przeglądać starannie moją podkładkę i nieodkładać nigdy do jutra to co ma się załatwić dzisiaj.

W końcu pozwalam sobie zapytać Szanownego Pana: czyli Administracya „Gazety Lwowskiej" zechciałaby przyjąć do ogłoszenia nasz program począwszy od przyszłego tygodnia aż do końca bieżącego roku raz tygodniowo w inseratach i przesłać mi rachunek z końcem każdego kwartału, któren z wdzięcznością uiścić niezwłocznie.

Poprawiłem na programie adres domu i prywatne listy do mnie proszę nadal adresować pod dawnym adresem.

Daruj Szanowny Pan za wszystko co zawiniłem i racz przyjąć wyrazy prawdziwego i wysokiego szacunku od

szczerze życzliwego Ziomka i sługi

F Karol

Przemyśl, hotel Tyger,
26. VII. 86.

Szanowny Panie Władysławie.

Stało się, wysłałem telegram, bo do na-
pisania listu zabrakło mi na razie od-
wagi. – Niebierz mi Pan tego kroku za złe,
wszak mnie sam do niego powinieneś ośmie-
liłeś i upoważniłeś! – Zresztą – czuję
dobrze, iż byłoby to występkiem w obec
żony i dziecka, gdybym w położeniu
w jakiem się znajduję, nie chciał ko-
rzystać z podanej mi deski ratunku.
Nie jestem w stanie streścić dziś myśli
na tyle by wejść w bliższe szczegóły,
powiem tylko, że stanowczo postanowiłem
sobie osiedlić się w Przemyślu, gdzie,
jak się dotychczas pokazuje, mam naj-
większe szanse powodzenia.
W nadziei iż mi Pan pozwoli
w krótce usprawiedliwić się osobiście,
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
Stefanicki

Classe des Telegrammes. Rodzaj telegramów.	TELEGRAMM № / TELEGRAM L. 532	Dienstliche Zusätze. Dopiski z urzędu.
	an — do Władysław Łoziński 8 Mickiewicza Lwów	
484	Von / Z: Przemyśl	Aufgegeben am / Nadano dnia: 20 188
um / o: 6 Uhr / god. 2 Min. / min. Mittag / połud.	Nr. / L.: 1048 Worte / słów: 31 Chiffern / szyfer	um / o: 5 Uhr / god. 2 Min. / min. Mittag / połud.

Text. — Treść.

Jose vous demander [illegible] de cent florins dont besoin urgent demain adresser Przemyśl hotel [illegible] — Stasicki —

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughes [illegible] nia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ..... 188..

um / o ..... Uhr. / god. ..... Minuten / minucie ..... Minz. / rotud.

Hôtel Continental
(LIMITED)
1, REGENT STREET, S.W.

Byliśmy wczoraj u Panów
nie możemy jednak zastać
w domu - nie dostawszy tutaj
mieszkania jesteśmy w Langham

hotel dziś wieczór będziemy
na wystawie - jutro z
powodu niedzieli jedziemy do
Brighton może Panowie
napiszą nam gdzie możemy
się spotkać i czy kiedy pojadą do
wieczora gdyż o niedziele zamknięty
pałac - [illegible]

154

Kochany Drodzy.

Konfuzyoniści! –

Byłem raz w hotelu, a 2 razy
tutaj. Czekać długo nie mogę,
gdyż wczoraj przyrzekłem p. Olszy
stawić się do niego o punkt
3 [illegible] na 7. – Jak długo tam
zostanę nie wiem. Żałuję nadzwyczaj,
że tak się stało. Lecz starać się
będę wyrwać z tamtąd, i bodajby
do 9ej lub później czekać na
Was w hotelu, aby nie umówić
o jutrze.

Tymczasem
Sam adieu

[illegible]

155

Ferdinand Karol.
de Stasicki.

Winterslow Lodge.
129. Vassall Rd Brixton. S.W.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Ośmielam się prosić Wielmożnego Pana o posadę przy „Gazecie Lw." — chociażby na razie tylko podrzędną i prowizoryczną. Jestem Mädchen für Alles — mogę być użyty prawie w każdej rubryce i tłumaczę dziel„nie z języków niemieckiego, rosyj„skiego i ruskiego.
Z alkoholizmu, który mi zrujnował młodość i karjerę, jestem już grun„townie uleczony a obecnie pragnę spokojnej pracy w przyzwoitem towarzystwie.
Proszę uprzejmie o łaskawe zanote„wanie tej mojej oferty — może bę„dzie mogła w przyszłości być uwzględnioną.
Polecając się humanitarnej pamię„ci Wielmożnego Pana łączę wyrazy głębokiego poważania

uniżony sługa

Włodzimierz Stebelski

Bad Fürstenhof
bei Kapfenberg
(Steiermark) 30/I 883.

dnia 8 lutego 1883

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wróciłem właśnie z Wiednia i zastałem odpowiedź Wielmożnego Pana bardzo dla mnie życzliwą. Dziękuję za nią. Nie znajduję się wprawdzie w sytuacji przykrej lub fałszywej" w zwykłem tej formuły znaczeniu", ale szukam i szukać będę wparcia w piśmie konserwatywnem, gdyż po sumiennych studjach, jakie w ostatnich czasach odbyłem, zbawienie społeczeństwa i jednostki widzę tylko w zastosowaniu haseł zachowawczych. Jest to potrzeba cywilizacyjna zarówno jak i polityczna a zarazem higjena umysłu, który wiele odbiegł ale nie zjadowiał do szczętu w bohemie dotychczasowego życia... Słowa te, którymi bliższem uzasadnieniem nie chcę nużyć Wielmożnego Pana, niech posłużą jako powód dla mego przedewszystkiem udania się do redaktora pisma, które w kraju pod względem etycznym i pod względem literackim stawia się rozstrzygającym czynnikiem pedagogicznym.

P. Czerwiński polecił mi zapewnić Wielmożnego Pana jakoteż brata Wł. dra. Bronisława, o poważaniu i życzliwości, jakiż zawsze żywi.

Polecając się względom i protekcji Wielmożnego Pana, łączę wyrazy głębokiego szacunku uniżony sługa

Wład. Stebelski

Le Comte Thadée Georges Steeki.

Czcigodnemu Redaktorowi Gazety Lwowskiej i
przeglądu — Lwów Ulica Wałowa l. 29. Łączę
serdeczne pozdrowienie i Wyrazy Szacunku.
Oddawca niniejszego W. Walery Wróblewski rodzony
synowiec i spadkobierca rękopismów ś. p. Koronowicza
udaje się do Pana w interesie rękopismu Listów Odyń
ca i Koronowicza. Gdyby zwrotu ich zażądał, raczy
Szanowny Panie Woli Jego jako właściciela zadośćuczynić
Tadeusz Jerzy Stecki 24/VI 1881 r.

161

Ja niżej podpisany upoważniam oddawcę niniejszej kartki do odebrania od JW. Łozińskiego papierów s.p. Stryja mego Waleryana Wróblewskiego. (W. Koronowicza) – powierzonych Mu przez Pana Tadeusza Jerzego Steckiego – upoważniam niemniej do ułożenia się w mojem imieniu z Panem Łozińskim co do wydania tychże rękopismów – gdyby tego możliwość uznał. — Dnia 16° Lipca 1881 r. w Karlsbadzie. —

Walery Wróblewski

Dnia 8° Stycznia 1882° roku odebrałem z rąk JWielmożnego Łozińskiego wyciągi z listów s.p. Koronowicza do Odyńca zostawione tu przez Pana Tadeusza Steckiego, a które obowiązuję się wręczyć synowicy Koronowicza Wielmożnej Józefie Poziomskiej. — Cezar Skowronski

Gattung des Telegrammes. Rodzaj telegramu. Рід телєґраму.	TELEGRAMM TELEGRAM ТЕЛЄҐРАМ Eingangs-Nr. Nr. nadejścia Ч. прибутя an — do — до	Dienstliche Angaben. Dopiski urzędu. Дописки урядові.
Eingelangt von Odebrany z Відобрано з auf Leitung Nr. na przewodzie l на лінії ч. am / dnia / дня —190— um / o / о Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag / p. / полуд. Aufgenommen durch Przez Через	Von Z З Aufgabe-Nr. Nr. nadania Ч. надачи 011 mil / o / о Taxworten / opłacie podleg słow. / словах підляг. оплаті Worten / słowach / сл. Chiffern / szyfrach / шиф.	Aufgegeben am Wysłany dnia Вислано дня 15 190 um / o / о 8 Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag / p. / полуд.

Text. — Treść. — Содержанє.

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1903).

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermutet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder teilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, [illegible] za telegram o sprostowanie stosownie do okoliczności, [illegible] w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекрученє повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматиці

um / o / o ..... Uhr / godz. / год. ..... Min. / min. / мін. ..... Mittag / p. / пол.

190

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви

um / o / o ..... Uhr / godz. / год. ..... Min. / min. / мін. ..... Mittag / p. / пол.

190

Dolina, 7 czerwca 1873.

Kochany Władziu!

Nie wiem, czy miałem kiedy milszy tryumf, niż wtedy, gdy radząc Ci dla równowagi umysłowej przy kierunku przeważnie rozumowym szukać wpływów między pisarzami francuzkimi raczej, niż niemieckimi, usłyszałem z ust Twoich, iż tę samę radę dawał Ci Szajnocha. Obecnie, nie licząc jednak na aprobatę nikogo z żyjących prócz Twojej własnej, spróbuję odsłonić przed Tobą przyszłą Twą drogę idealną, tak jak ona się oczom moim przedstawia, czyli względnie wynurzyć Ci myśl moję, nie zimną pewnie, co do Ciebie.

Oto gdybym był magnificencyą Małeckim, zamiast zaciągania się pod Twój znak, choć okazalszy na dziś, niż ten, który by Ci dawał do rąk przyjaciel, wziąłbym Cię jeszcze jako młodszego ptaszka pod swoje profesorskie skrzydła i przysposobiłbym sobie w Tobie następcę na katedrze literatury polskiej na wszechnicy we Lwowie, aby na wypadek, gdyby mi się wdzięczna Galicya wypłaciła zdobyciem takiejż katedry w moim Poznaniu, tutaj miałem gotowego substytuta, substytuta, który, gdyby mi Bóg dał

z Poznania posunąć ~~posunąć~~ się z czasem dalej naprzód do Warszawy, mógłby wtedy zająć moje miejsce w Poznaniu, lwowską moję suplenturę zostawiając jakiemu poczciwemu mięczakowi, który by tymczasem, wśród użyźniającej i hartującej, autonomizującej na prawdę burzy porósł w pazurki krytyczne, filozoficzne, tak iż choćby wykładając tylko z moich własnych skryptów, wykładał jak żywe, rosnące w sile echo. Gdybym zaś był Stobieckim, nie tym dzisiejszym strachem na wróble, lecz odrodzonym już i w zewnętrznych, roślejszych duchowych bębenkach człowiekiem trzeciej ery, tak jest: ery i to trzeciej, a jako taki Stobiecki był jednym z pomiędzy przynajmniej trzech kustoszów lwowskiej Biblioteki uniwersyteckiej i kolegą kustosza (przyszłej, da Bóg, magnificencyi) Łozińskiego, prosiłbym pana Łozińskiego pod znaczek, pod którym bym się prędzej spodziewał zwycięstwa, pod znaczek z dewizą:

Odwaga to u statku w górze jasna flaga,
Co się trzyma swej żerdzi, choć ją wicher smaga-

pod znaczek taki, objęty przez zacnego kolegę dla prowadzenia młodszych braci, sam raczej wpraszałbym się u niego.

Tyle na dzisiaj: resztę mogły by powiedzieć pisma, tą samą kaligrafią jak obecna, wykierowane do Prezydyum Namiestnictwa (które redaktorowi gazety urzędowej powinny by być przystępne), tudzież list wyprawiony ztąd wczoraj do Króla Jana.

Spodziewając się, iż mię szanowny Redaktor nie zostawi bez odpowiedzi i odpowie mi, jak towarzyszowi broni przystało, za tych wszystkich młodych i starych zuchów, którzy przez wielki rozum i szlachetność zostawiają mię bez najmniejszego wśród ciężkiej domowej walki moralnego poparcia,

piszę się Jego szczerym przyjacielem i sługą

Jan Skabiecki

Tarnów, 24 czerwca 1876.

Kochany Władziu!

Na pisanie dawniejsze z Doliny, w Stryjskiem, nie miałem od Ciebie odpowiedzi. Jeśli, jak niedrukowanie moich poezyj w „Dzienniku liter." do następnego urzędowego redaktorstwa, tak milczenie owo było Ci potrzebnem do zatrzymania go, nie biorę Ci za złe tego rozumu. I teraz, skoro już raz wszedłeś na tę drogę, nie życzę Ci, abyś wypuszczał z rąk „Gazetę Lwowską." Zgłaszam się do Ciebie jak do urzędnika więcej, niż przyjaciela, z propozycyą, która przyjęta przedłużyłaby raczej Twój stosunek redaktorski z rządem i utrwaliła w ogóle stosunek z takowym, wpływając zarazem na wzmocnienie węzła łączącego z Austryą cały kraj i naród.

Oto, jak już wyraziłem się we Lwowie wobec trzecich osób, jesteś dziś w moich oczach dla narodu, biorąc rzecz z stanowiska czystego czynu, zagwożdżoną armatą. Zagwożdżoną armatą jesteś dziś i dla samego rządu, o ile dobrze pojęty interes tegoż godziłby się z naszym czynem w możebnem dlań obecnie stadyum i rząd mógłby Cię w inny sposób użyć korzystniej. Możebności jednak takiego użycia Pana Redaktora nie widziałbym jeszcze w tej chwili, jak z drugiej strony nie widziałbym teraz dla Ciebie wyjścia praktycznego patryotycznego na tory niezawisłe.

Należy więc dźwigać dalej spokojnie jarzmo urzędowego puzanisty. Tymczasem możebym Ci ja mógł

przygotować ulgę i zwrot ku lepszemu. Łączyłoby się to z planem, z którym ruszyłem się teraz z Doliny, w który jednak musiałby wejść rząd z swoim finansowym spichrzem.

Przed rehabilitacyą przy bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie musiałbym, nie posiadając stopnia akademickiego, rehabilitować się jako literat. O rehabilitacyi urzędowej myślę z poczucia obowiązku obywatelskiego, gdy innej drogi ziemskiej nie widzę do odbudowania Polski jak tylko przez zajmowanie stanowisk w rządzie, które się dają zająć i wyzyskać dla narodu (bez uszczerbku z drugiej strony, przeciwnie z zyskiem zarówno i dla rządu). Odzyskując stanowisko w piśmiennictwie, z którego wypadło mi się dać wyrugować, usuwałbym zarazem przeszkody dalsze, które by stanąć mogły następnie w drodze działalności mojej przy uniwersytecie, a zarazem przyczynić się do kłopotów kraju i rządu. Potrzebowałbym z tego powodu być ponownie osobiście w Poznaniu i Warszawie.

Do Poznania wybierałem się teraz z zamiarem usiłowania wskrzeszenia tam „Tygodnika Wielkopol.", w podstawie jeśli pod względem literackim nie silniejszej, to silniejszej politycznie, z frontem zwróconym gdzie należy, t.j. przeciw przyjaciołom p. dra Olendzkiego, którzy tam są tyle warci, co u nas są warci Bismarckianie. Na początek, na zarodek wziąłem ze sobą dramacik: „Aleksander z Abonoteichos i Lucyan z Samosaty." Gdybym był otrzymał we Lwowie pieniądze, byłbym go zaprezentował, gdzie należy. Byłbym następnie w Poznaniu podał myśl, wykonanie jej zostawiając komu innemu. Czy do zorganizowania tam dziennika byłby kto stósowniejszy od p. Łozińskiego, którego gazeta urzędowa

wzbudza zazdrość w Matce Ojczyźnie i Jej organach niezawisłych? To, co go dyskredytuje w Galilei, t. j. akredytowanie u rządu czarno-żółtego, akredytowałoby go u biedniejszych niewolników czarno-białych, a rządowi czarno-białemu byłby on też pomocnym, kupiąc tamtejsze siły narodowe w kierunku zewnętrznym, który następnie, w swoim czasie stałby się rządowym. Z Poznania mógłby się następnie były redaktor lwowski posunąć do Warszawy, a ztąd wrócić do Lwowa i umieścić się może przy bibliotece uniwersyteckiej, razem ze Stobieckim, z aspektami na dyrektora, których by Stobiecki nie miał. Przy bibliotece mogliby koledzy wydawać pismo dla młodzieży, przy którem byłby szefem znowu nie Stobiecki, a literat Łoziński mógłby przytem redagować felieton przy nowej gazecie rządowo-narodowej, pod berłem Króla Jana Dobrzańskiego. P. Łoziński mógłby też może, jak mu to już dawniej insynuowano, sposobić się zwolna na rzeczywistego następcę prof. Małeckiego na katedrze historyi literatury polskiej we Lwowie (profesorowi Małeckiemu święciłaby się katedra literatury gdzie indziej, a we Lwowie wyższa katedra od literackiej).

Jakby posuwał naprzód swego przyjaciela czy nie przyjaciela przyjaciel Stobiecki. Musiałby się sam jednak posunąć przed tem, na trzy dni, do mężnego Poznania. Czy redaktor Władysław nie mógłby go poprzeć w Namiestnictwie, gdzie kołatał o pomoc pieniężną (nie o zapomogę, gdy naprzeciw charakteru zapomogi musiałby znów stawać charakter szmerc geldu) jeszcze od z. r.? Zwracałem się tam w tej sprawie osobiście

do p. radcy Gniewosza i do czcigodnego Namiestnika-zastępcy, z młodszych był przezemnie nagabywany Komisarz dr Sozański.

Polecam się Twej łaskawej pamięci,

Twój niezmienny

Jan Stabiecki

Adres mój: Tarnów, ul. Ogrodowa, w domu p. Teofili Stabieckiej.

Kraków, hotel polski, 23 stycznia 1877.

Kochany Władzio!

Po bezcelowem pukaniu z Doliny w Gryzyjskiem pisałem do Ciebie, 24 czerwca z. r., z Parmy. Spodziewam się, iż list ten doszedł, choć parokrot ter ber odpowiedzi.

Udzielę Ci tu w odpisie program ogólny, który Komunikowałem w z. r. JE. P. Ministrowi dworu Zamiatkowskiemu, program – wieszczenie trzeźwej dwo. ze, na której by można zgodnie z Bogiem i drzejami rozwinąć kwestyą polską:

Dążąc do wolności zapatruj, do zupełnej niepodległości swego narod nej pierw półwolność, niezależność wewnętrzną, wewnętrzną autonomię. W Austryi miałby on jak obecnie po dziś tę półwolność, tę autonomię wewnętrzną, ale tyl. ko faktycznie, nie prawnie, i jakby tylko na próbę, z mieczem Damoklesowym zawistnego pseudo-niemieckiego centralizmu nad głową. Do zdobycia zu. pełnej jedności w Austryi potrzeba formalnem przymierzem narodu z panującem uświęconej autonomii dójdziemy, jak się należy spodziewać, bez wystrzału, bez przelania kropli krwi, jedynie za pomocą wielkiej maxymy.

„Przykazy jest drzech do drzecha
Do jednego niezali żańcucha;—
Wiże nam razem drzeście i niedrzeście,
Razem miłować lub podnosić pięście."

W takich tych jednego z młodszych naszych pocałów leży wielkość naszej zi. ły, która nas doprowadzi do celu. Gdy cały Kraj zrana za obowiązek swój uważać zbawienie z wrogiem, a zwalczać z nim nie dla celów prywatnych, jedno. stkowych, lecz dla dobra ogółu, dla dobra Polski, i miejsce dotychczasowej zawiści i wzajemnego prześladowania się zajmie u nas miłość wzajemna i wewnętrzna zgoda, jakiej nam dały przykład Węgry, to kraj dotychczas biały i bezkresowy przedstawiać będzie siłę wielką, poważną i jakby żadna wojska nie u nachalbę wrogu. Stanie prawna półwolność w Austryi, tak dla nas, jak i dla Braci Czechów, jakoteż i dla innych narodowości. Stanowczo to zmiana wewnętrznej polityki Austryi wyzwać jednak będzie zmianę przez nią Prusso-Niemcy, podnosząc w tamtejszych podległych obcemu duchowi pole niezadowolenia, rzucając zarazem większe cienie na tamtejsze stosunki. Doprowadzi

to z czasem do zdarcia wojennego między dwoma mocarstwami, w którem Austrya będzie wiele po swojej stronie, w odwodzie, cały zachód i południe Europy. Abrym wtedy Austrya przy pomocy Bożej około r. 1866, nieprzyjaźni się drogi duchowe Niemiec, Polska zyska autonomię, i dla drugiego zaboru. Granicę będzie wtedy Europie nieukończonym despotyzmem już tylko Moskwa. Groźność dla siebie Moskwy czuć będą i Niemcy pruskie, im też jako mocarstwu rewanżować się najwięcej, a rewanżować przez niełaskawe przez nich samych przedwiośnie kiełkującej republiki na drzewie narodowym, przypadnie pierwsza rola wojenna wobec despotycznej północy. Sobieski Sobieskiego, potomek Jagiellonów cesarz Austryi odda wtedy duchowe berło króla polskiego potomkowi Jagiellonów cesarzowi Niemiec północnych, Niemcy będą miały za cały cały zachód i południe wraz z Austryą. Z zwycięstwem idei autonomicznej w trzeciej dzielnicy dawnej Polski przejdzie owo berło duchowe do potomka Jagiellonów cesarza Wszechrosyi. Po skończonym autonomii rewanżowej w jednej, w dwóch, a zwłaszcza w trzech dzielnicach, z przewagą Kolejną Austryi, Niemiec i Rosyi razem jednak z narodzeniem rewanżowym na trzy części, będzie wtedy najbliższem dla Polski skutkiem autonomicznego połączenia pod jednym, obcym rządem. Podczas gdy Austrya posunie następnie swe panowanie ku wschodowi Niemiec a Austrya jej ubogi sekundo-genitura na południu stanowiskiem różnym od cesarstwa w Austryce, Niemcy zaś pruskie zbiorą owoce polskiej rewolucyjnej, ale – katolickiej, t.j. przemienią się w formalną republikę, zajmie, w dalszym następczym rozwoju idei solidarności i narodowości, na każden sposób na pół przynajmniej stanowisko imperyum rosyjskie, wszystkie trzy dzielnice dawnej Polski. Jako autonomicznie urządzone królestwo wielkiego pokrewnego mocarstwa stanie Polska przed oskrzydloną swojej drogi ziemskiej, stanie u przejścia prowadzącego do europejskiej, narodowej, republikańskiej niepodległości.

Zdaje mi się, że tak zakreślona droga odpowiada zupełnie tak zwanemu stanowisku wiary i kierunku, w jakich się poruszały do tych czasów trzy mocarstwa, jakoteż natura i stanowisko narodu, który im na drodze za kraja, póki nie zastanie zeń zdjęta klątwa dziejowa i kres nie zastanie na pewnych stanowiskach. Zgodzić by się więc na nie mogły obie strony...

Na tym planie politycznym opiera się plan dzisiejszy, z którym się do Ciebie w r. r. zgłaszam. Można wprawdzie plan ów uważać z jednej strony, tylko za wieszczenie, zbliżenia się w nim wiedzy w rachubę i Twoją Boską, potrzebującą sprzyjać jego wykonawcom, lecz jeśli Bóg łaski i woli Bożej

człowiek nic nie jest w stanie na ziemi przeprowadzić. To i plan ten, choć liczący się dobrze z tą polegą, nie traci prawa na realną podstawie wobec innych planów, z których inny mierzą, jak z premedytacją, nadą l. p. pierwszej, nie z tamtą się liczących.

Po wypisaniu tu owego planu politycznego, z którego projekt drienkowski jak wyżej z ogółu wypisany, podnieść tym bacznie porównanie tu ostatni, w tej samej perspektywie jak poprzednio, t. j. bez wyzwania swojej wrogiliwej roli z jednej strony wydatnej i chęci wprowadzenia tam tego czego z drugiem zamiarem porozumienia między rządem a narodem, nimby to porozumienie faktycznie przyszło do skutku. Łaski Bożej trzeba, gdzie mam się spodziewać szczęśliwego rezultatu, a do łaski Bożej potrzeba jest uczciwość, sprawiedliwość i prawda. Sam tam z wiesz, z jakim się odzywają Twoi koledzy w „Tygodniu" i „Kuchu Literackim", wskazuje jasno dostatecznie, jak daleko jest jeszcze do porozumienia w zasadach lub przynajmniej do wydobycia na wierzch zgody dokonywającej się w zasadach owszem.

Więc i teraz zjazd ten wydawania przy „Gazecie Warszawskiej" choć chciałaby, a tymczasem radbym się sam wyrzec w interesie Kraju na tamtą bojaźń, duchową, za pomocą pieniędzy o które prosząc u Rządu, czy je należeć pomocą czy zapomogą (odjalum). Tobie dali na drukarnię kilka tysięcy podobno; mnie nie może przyszłym zaasygnować 500 złt.? Chcę wprost od rządu pieniędzy, a nie od filistrów, którzy by, widząc dla mnie z kasy, przybierali wobec mnie miny wierzycieli lub dobrodziejów. Zaangażowawszy się na poważ u Rządu do czynności stałej, będę miał w dalszem następstwie wielkie pole do tłumaczenia w społeczeństwie (gdy przyjdzie n. p. do Kongresu monarszego we Lwowie, który mi się mający być w duszy jesienią w tym roku 1884), stanowisko więc moje do Rządu musi się stać przedmiotem bardzo jasnym, jak z drugiej strony potrzebuje być pogodzonym stanowisko do społeczeństwa. Nie mierzy mi, jeśli mi dziś siedzi ciągle w duszy z powodu tej obrzydliwej finansowej opieki, pod jaką ciągle zostaję. Zdaje mi się, że kiedy Bóg, który tu jeden dziesięć finansowych tysięcy zapisuje, że kiedy Kapela pocałuje, który mi dadzą z należytym zaufaniem w miejsce dotychczasowej, pozwolą mi zaś na kilka tygodni bodaj dłużej w niedola dalnistkich rachunkowych kwestyach, że kiedy mi mogą te zarzuty. nie oczu na stan kadry męską lub niewieścią, pada na stałe sądów, które mi nie dają dłużej być czynnie i Ludzkości, a dłużej im nie na innej drodze, jak tylko przez podtrzymywanie obecnego stanu, tak politycznego, jak i społecznie — religijnego. To mam nie rozsądnie, że z tej

w wielkich wydarzeniach, jakie nam od lat dawno do rozsądzenia nie wypadają się i nie będą zdawałym do czynności, do której by mię wreszcie chciano powołać. Jeśli miałbym się w czas do poprawienia to wreszcie to może dopiero wtedy, gdy ręce moje wszelki byłu poprawię się. Zgadzam się jak dawno, jak i najszczerzej się nie zgodzili: niechaj mi dawno dać żyć to resztę sił fizycznych, które mi pozostają! niech mi dawno dziś zrobić to, co musi być zrobionem, nim będę wreszcie wzywany Bożej wykonawcy co lepszego, mógł żyć cokolwiek jak i dla Francji wtenczas lub spokojnie w grób się położyć.

I wprzód wtedy nie ściągniesz po nagrodę trudu,
Aż całego pod ciałk mój nie zgromadzisz tudu.

Jak sam sobie określiłem owej obserwacji, pod ciałkiem tym, białym, chrześcijańskim nie widzę dotąd nawet białej mełki, jeszcze mi wyć daleko jeszcze do mojej mety! ile nam jeszcze do zdziałania! a jak długo Rząd mi każe czekać na widomy znak przyjmowania moich usług, zarazem umorzenie mi pełnienia ich w przyszłości! jak ciężko przychodzi przyjaciołom choćby dwa słowa ~~słowa~~ mi odpisać!

Jeśli Grzyski daje przy Ojcyskim Jeremim jako Ezechiel, czy jeszcze słowa biblijska nie odbywa mocy w Biedrzym Słabickim tego proroka, pełnemu pieśni na dwoje przepisano, a który będąc i mężem wyru, reparadet w przyszłości pogodzenie się z Jehową Egiptu i Asyru. Dawny Egipt i Asur nie pogodziły się z Jehową, lecz czyż się nie pogodzą z nim w ciszej erze jego duchowi spadkobiercy Austryja i Rossya? a tymczasem przynajmniej wzajemne pokojowe błogosławieństwo? Czy i dziś się może jeszcze dziwisz myśli moje wypowiedziane w artykule „Polska i jej Konfederacja"? Nie jest to pewnie nieomylna Ewangelia, ale najryzykowniejsze poparcie między ludźmi myśl, że 1863 nie jest dla nas klęską, jest zwyczajnie prawdą niezawodną. Nie my, lecz Rossya jest lecz drzewem podciętem: chodzi tylko o to, aby to drzewo nam na Kaski nie spadło. Z drzewa tego może wkrótce jeszcze Bandze piękny Budynek – w Azyi, Europie może ono dać przedtem cień pożądany. My jednak cieniem nie powinniśmy być, ale słońcem, sercem. Miłujmy się w myśli i w czynie, i podajmy sobie ręce jak Bracia, nim przyjdzie na nas sąd, może w postaci podróżnego nieznajomego, może w postaci, jakby objawia Pismo św.

Nie zaniedbuj bez pomocy, w biedzie, w jakiem przekleństwie dla wszystkich, życzliwego ci serdeczne

Szczęść Boże!

Kraków, 3 Kwietnia 1878.

Kochany Władziu!

Rymowany list mój z 29 z. m. potrzebuje może uzupełnienia prozą. Równocześnie przesłałem był następujące rymy:

Poważnemu „Czasowi."

I.

Gdzie wasz węch polski, wasz rozum senacki?
Czy teraz gorsze od was lwowskie posły?
Czemuż tak krzyczeć było za nich? niosły
Ich fale, gdy wy o tan wsparci lacki.

Czy szlachcic, magnat nie widzi, sarmackiej
Ziemi gradowa zkąd wciąż grozi chmura?
Czy jeden tylko Moskal wrogiem? góra..
Jedna li w drodze dziatwie Ducha chwackiej?

„Nie ruszać diabła, skoro siedzi i ho!
Niech śpi, przy drodze, co siedzie na łowy!
Nam li znów zetrzeć się z niedźwiedziem, licho
Rogate gdy śpi!" tak radzi gromowy
Kapłan narodu z włosem jak śnieg białym,
Tak radzi, a lud ma pozostać całym!

II.

Czy może diabeł pójdzie też na zwierza!
Czy Prusak weźmie udział w tej wyprawie?
Ha, ja uwierzyłbym w to, ale stawię
Warunek, by pierw sam nawróciłś. Zmierza

K'temu też dziejów prąd, lecz pychy wieża,
Babel dziś mocno jeszcze stoi: trzeba
Pierw jeszcze cudów wielkich, gromów z nieba,
A będziem z biesa mieć prawdy szermierza.

Tak mówi wiara, rozum nie zaprzecza
Mówi tak wiara ciepła: piekło zniknie,
Zostanie czyściec tylko. Dziś zaś miecza
Nam nie dobywać, aż gdy lew zaryknie,

Dzisiaj opisuję. Tymczasem niech wiedzą
Madziar! nieprzyjaciół Moskwy on nie zdradzi.

„Cesarzu nie podawałem mojego adresu, ani całego nazwiska. W pierwszych tygodniach mojego tu przybycia postanowiłem być nawet z daleka ostrożnym krokiem, by mieć w razie potrzeby konieczną wiedzę o jego rodzinie, zdecydował mię jednak jak sposób, w jaki mię tam poinformował chciał wprowadzić, jakby odpowiadał zaprzeczeniu tamtej pełnej zbyt obłudy pseudo-wtajemniczenia i pseudo-mroczności. Ci, którzy widzieli mię z góry jak wyłonionego powietrza i co do mojej pracy, która miała być dla mnie wyraźnie niewolnicza. Wiedziałem bo tam od początku porozumienie z intrygantami którzy chcieli na mą naiwność zamachnąć się w Polinie rozkładając cały mój sposób zdobywania mię od różnego zajęcia i przykucia do wozu, tam zdrie potrzeba posunąć naprzód, tamującej, zdrie zaś hamować potrzeba, w przeparć przeciwnej rzeczywistości. Jak ja Polakiem nie z mej chadzki, nie z pożytek publiczny, nie z opatrzenie obywatelu, lecz z nich zemsty, z ich stresy pożytek i wyzyskanie, z przyszłej dla wszystkich, panowy i poddanych, ponad zastępy dotychczasowych w żaden sposób nie mogę "to" uniknąć i uwierzyć, iż to droga która ja sam sobie zakreśliłem, jest w istocie mojej najkrótszej i wszystkich, które by mi dały do wyboru i między którymi bym wybierał, dla nich nas mamy najdogodniejszy, jako obiecującą wszystkie pola zgodnie i porozumienia, wszystkie przeszkody, które pozwalam im być jak "oczekiwanie!

Do rozpatrzenia się w cyklu ostatnim jednak w „Czasie" ogłoszę dwadzieścia powstania do ukazania narodowi rzeczywistości; a Katowicze widzieliśmy dziś wakacyjnego nastroju ks. Alfreda Sabo Kozy w przyszłości, do Boga, kierowanie nasze monarchii austryjackiej, gdy przyjdzie czas na czynny akcyj, która dyplomacji potrzebnemu zwrotu i gdzie indziej, może by jak nie odpowiadała.

Teraz, pod auspicjami jasnej ks. Sudrowego, należało by się spodziewać Kongresu — w Wiedniu, regulującego stosunki ci-

wiańszczyzny, przynajmniej w ogóle, w sposób ludzki i godziwy, jakoteż bliższego zadowolenia Wa Ciskiego, może uspokojenia także nieco, tam gdzie się odzywa przezeń czysta ludowość, i naszego ruskiego. Dla nas Polonii powinno by się zacząć odrodzenie w duchu słowiańskim więcej, niż madiarsko-niemieckim, choć z uznaniem w panach Niemcach starszeństwa, a w dzielnych Madiarach nie malowanego tylko braterstwa.

Z ogólników przechodząc do szczegółu, wyciągam jeszcze raz rękę do góry ja biedny sądzony zaocznie, prosząc się pokornie w służbę, której z mojej strony przynajmniej pewnie nic a nic nie przeszkadza.

Upomnij Ty się o mnie, biedny, choć materyalnie dobrze uposażony Redaktorze! bo po moiem zupełnem w tym kierunku zamilknieniu przyjdzie podobno potop na Ciebie prędzej, niż na każdego innego.

Innej drogi powrotu do służby nie ma dla mnie jak tylko na Poznań i Warszawę. Jeśli na uczczenie może naszych wielkich i nieomylnych Wojciechów miała mieć w tym roku Warszawa wielkanoc mniej zwykłą, a rozczarowanie w tej mierze mogłoby być połączonem z zbytniem odstrychnięciem się od przyjaciela czarno-żółtego, to jadąc tam zaraz po świętach, aby w braku stopnia akademickiego stanąć jako ponowny kandydat na urzędnika bibliotecznego, wobec bieżącego piśmiennictwa lepiej nieco, niż stoję wobec niego obecnie, usłużyłbym zarazem może już i Rządowi, któremu by należało posiąść, choć może na przyszłość nie całkiem niepodzielnie, sympatyą całego narodu polskiego.

Tobie, po drodze, w Poznaniu, przygotowałbym może działalność już bliżej określoną.

Trzeba jednak już raz się odezwać, jeśli nie do mnie, który pewnie niczem na ignorowanie moich listów nie za-

sługuję sobie, to wobec Władzy, której czyn, t. j. przysłanie mi pieniędzy na zapłacenie długu w hotelu i podróż, zastąpiłby mi odpowiedź przyjaciela, stanowiskiem swem do milczenia zmuszonego. Pieniądze otrzymane teraz dozwoliłyby mi sporządzić się przed podróżą i wyrobić sobie tymczasem paszport.

Aby w sprawie mej zastała już raz rozstrzygniętą przychylnie przyszłość kraju i jego kwiatu, młodzieży, której pragnę być według sił moich szczerze pomocnym, jako nieodrodne dziecko nauczyciela, nie zapominając zresztą, iż w swoim czasie był i mnie łaskawie pomocnym niejeden!

Polecając się Twej życzliwej pamięci, ściskam Cię serdecznie,

Twój dawny

J. Stabiecki

STOWARZYSZENIE BUDOWNICZYCH we LWOWIE.

L. 18.

Wielmożny Panie!

Upraszamy o łaskawe oddanie księgi wyboru cechu Budowniczych z 17 wieku, bo jest nam obecnie takowa potrzebną. —

Lwów 4/I. 1898. — Z poważaniem

Sekretarz Stowarzyszenia

[illegible]

Odebrałem 5/1 1898

Henryk Kowalski

MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁOWE we LWOWIE.

Lwów, 5/5 897.

Wielmożny Panie!

W zastępstwie chorego p. Kustosza Reb-czyńskiego poświadczam na żądanie Wielmożnego Pana, iż oddawca niniejszego, p. Dub z Kijowa jest nam znany, gdyż kilkakrotnie od ojca jego nabywaliśmy rozmaite przedmioty, obecnie zaś kupiliśmy od niego samego ikon rosyjski metalowy. —

Z wysokiem poważaniem

W. Stroner.

MUZEUM
PRZEMYSŁOWE
MIEJSKIE.

LWÓW, 18/5 1908

Wielmożny Panie Prezesie!

Pozwalam sobie posłać tabakierkę, którą ofiaruję nam na sprzedaż. Dla nas pożądanym nabytkiem nie byłaby ona, gdyż mamy dość dużo w tym rodzaju. Ponieważ jednak jest ładna i zdaje mi się wcale niedroga, może WPan nabyłby ją dla siebie. Cena ostateczna 65 złr., tyle daje za nią złotnik.

Proszę o decyzyę rychłą, gdyż jutro muszę ją zwrócić.

Z wysokiem poważaniem

Stroner

Kochany panie Władysławie — Subrosa

Ryję w twardym głazie — kuję stal hartowną — Potem czoło zlewam pracę moją — i ciężko mi idzie, ciężko! Skłoniłem Lub. że chcą nabyć kawał ziemi dla mojej żony — dzięki im i zato — ale co do kategorji dodatkowych pieniędzy na zwalczanie synów Dawida — niewiem czyli co wskóram. — Innych trzeba się chwycić środków. Czy niema w Zakładzie listu do mnie z Ems? — Jeśli by się znalazł, racz go pchnąć do Krakowa — Mieszkam w hotelu Polskim pod orłem. — Wiem że moja biedna żona chora, i trapi się niespokojnością. — Czy nie zechciałbyś dopełnić dobrego uczynku odwiedzając ją z przychylną sercową intencją? — Byłby to kojący bal sam dla jej niedoli — i mema serca byłoby lżej. Racz mi także donieść czy W. Dzieduszycki jest we Lwowie — i gdzie jest? — Pewna osoba, mająca dać je kieś ważne polecenie, prosi mię dowiedzieć się o nim. Gumplowicz nie oddał mi wizyty — Mann tylko, Tarnowski, Kirkor, byli u mnie. — Tarnowski skarżył się że niechcesz pisać do Brzeglądu. — Ściskam cię kochany p. Władysławie, ponawiając prośbę wyżej wyrażoną. — Racz oświadczyć moje sercowe pozdrowienie zacnemu p. Wisłockiemu — oraz p. Twardowskiemu. — Cenię wysoce przychylność ich, i pamięć. —

przyjaciel i sługa
J. Strutyński

21 Czer. Kra. 872

Krzeszowice d. 28 Lut.
872

Szanowny Kolego!

Postawiłem wprawdzie mój interess sukcessyjny na dobrej nodze — ale sam stoję tym czasem nie na najlepszej. Pięć tygodni przepędzone w Wiedniu w nadziei zjazdu Platerow, dały powód językom Krakowskim do wniosku że oszalałem na starość, i rzuciłem żonę. — Niegodne to wprawdzie tak poważnego staruszka jakim jest Kraków — i nie taję żem w pierwszej chwili oburzenia gotów był uciąć mu nieposlednie ad intende — lecz rozważywszy rzecz gruntowniej powstrzymałem wybuch gniewnego porywu, na mocy tego axiomatu, że que les extrêmes se touchent, a więc i starość zbytnia styka się ze zbytnią młodością, alias z dzieciństwem — Przebaczyłem tedy dziecku Krakowowi, a że nie jestem żółciowej, złopomnej natury, znowu osiadłem z memi Penatami u podnóża Wawelu. Chciałem (i tego wymagał interes) zrobić maleńką wycieczkę do Rossji, wypadło jednak inaczej. —

z tonu, a więcej jeszcze z niektórych djalogowych alluzji posła rossyjskiego Nowikowa, u którego bywałem, pojąłem że wieść o mojem gryzmoleniu tutejszem niemało w sferach rządowych groźnych dla mnie piorunów nagromadziła. — A ponieważ wiem że od podobnych piorunów żaden konduktor nie ochroni, zaniechałem podróży. — Rossja zostaje do czasu w najściślejszej przyjaźni z Austrją. — Ideę panslawizmu zaniechała zupełnie, i żadnej w tym kierunku nie dopełnia obecnie inicjatywy; a to z powodu że kwestja sławiańska straciła w Rossji wszelką popularność, jako rzecz bez podstawy, tchnąca utopją, i bredem gorączkowym. — Dawno już byłem tego zdania. — Teorje rassowe miałem zawsze za rzecz więcej książkową, niż praktyczną, i fakta dowodzą tego. — Obecnie zajęta wschodem, Rossja niedba i o nas. — Myślałem że ją Galicja niepokoi — pokazało się że ani trochę. — Wielka figura powiedziała mi przed 6 dniami: „La cause des polonais est un

atôme auquel on ne pense même pas. — Elle est jugée, et finalement condamnée. — Certainement, nous voudrions bien établir un modus vivendi amical, avec les polonais; une certaine confraternité, qui est tourné au profit des russes et des polonais — mais comment faire? — Quels pourraient être les garanties du maintien de ces bons rapports avec une nation aussi légère, et incohérente comme la Vôtre? — Croyez Vous, que parceque le Trône est tombée, ils ont cessé de compter sur le Trône? — Non! — ils attendent qu'elle se relève, et recommencent de plus belle, leurs folles agitations —"

Takie jest zdanie officjalne w Rossji, a słowa zacytowane, wiernie pochwycone pamięcią, tłomaczę tekowe. — Zachowaj je w sekrecie, car tout n'est pas bon à dire. — Teraz przechodzę do własnego interesu — Jesteś znakomitym literatem to prawda, ale nie wiem czyś dyplomatą. — Otóż chodzi mi o to żebyś tą razą zakasował Bismarka, a skoro tego dokonasz rostrąbię sławę twoją na wszystkich rogach, trąbach, puzanach, i dudach jakie mieć będę pod ręką — Morawski winien mojej żonie Dwa Ktas

pisała doń, i odpowiedzią Mórawskiego było, że
się znajduje zupełnie w niemożności zapłacenia,
albowiem Vogel okpił go, lecz mu zostało 100 e-
kzemplarzy dziełka jego. — Niechciałbym dotknąć
go wyraźnem wymaganiem tych ekzemplarzy,
bo wiem że jest w nieszczęściu — Czy nie mógł
byś zatem nakłonić go indirecte, słowem przy-
jacielskiej persuazji, czyli raczej inicjatywy,
żeby na koszt mojej żony te ekzemplarze przysłał? —
Pozycja nasza, gorszą jest obecnie niż była, bo po-
dróż moja, dla ważnego interesu podjęta koszto-
wała przeszło 200 fl, i wszystkie wiatry karpac-
kie zamieszkały w kieszeni mojej — Jeżeli tak
postąpi, odwdzięczę mu skutecznie. — Racz także
wytłómaczyć mię przed p.p. Wisłockim i Twar-
dowskim że dotąd ich należności nie odesłałem —
Za dni 10 lub 15 dopełnię tego z wyznaniem serca-
wej wdzięczności, jaką wywołali we mnie swoją
życzliwością — Papie, Mamie, Siostrom, i p. Bra-
nisławowi racz mię zalecić, a sam przyjm szcze-
ro uściśnienie niezmiennego przyjaciela
Przepraszam że nie frankuję, bo tu niema marek pocztowych — J. Strutyn

Adres
Szpitalna ulica 380 — w Krakowie

Wielmożny pan Władysław

Łoziński

we Lwowie

Lemberg

w Zakładzie imienia

Ossolińskich

23 11

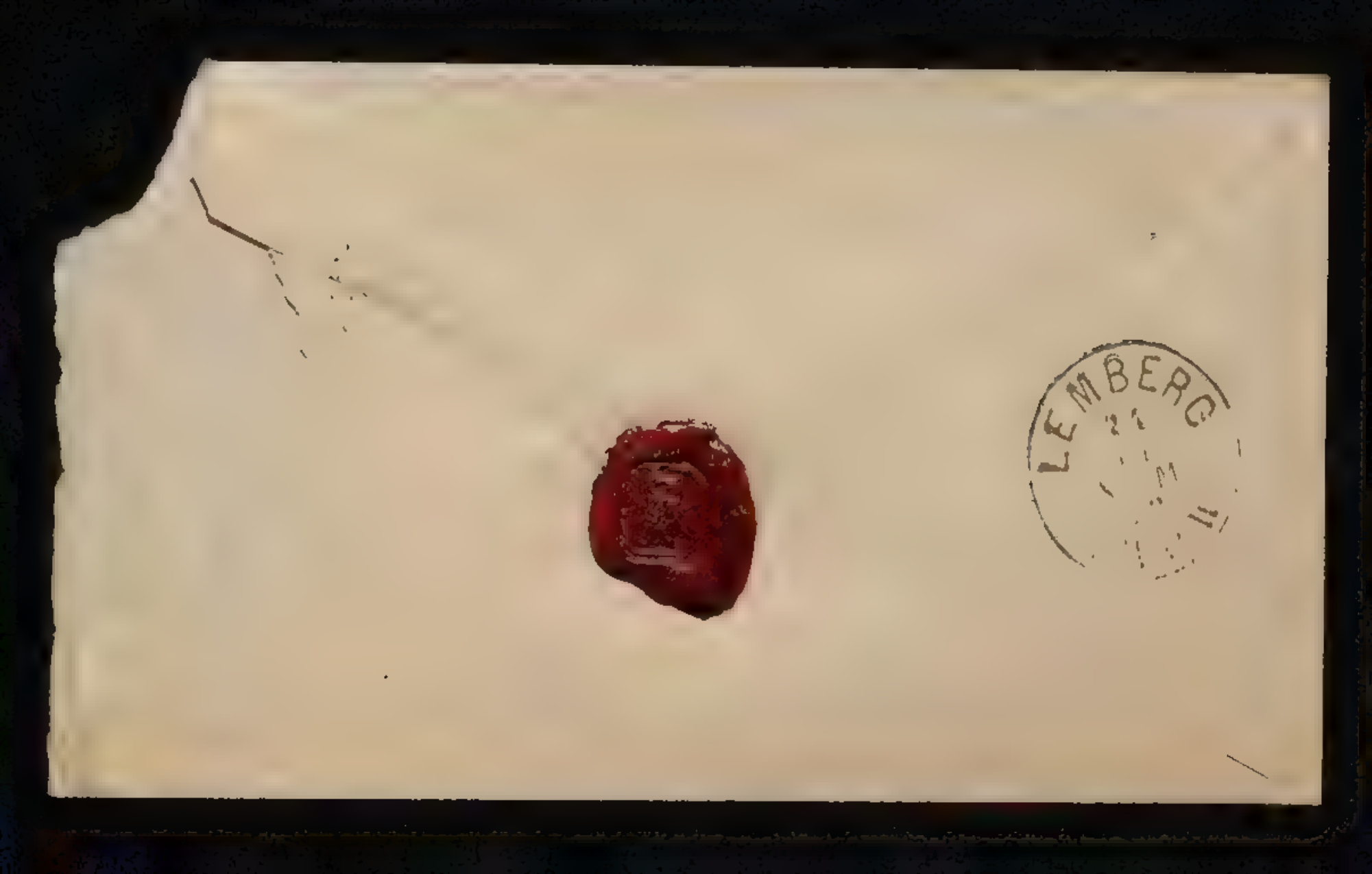
LEMBERG

Kraków d. 1 Sierpnia 874

Nie mogę! panie Władysławie — nie mogę! — Gołowego nie nie mam — a pisać, nie mam czasu bo muszę wyśpieszyć [illegible] [illegible] dla [illegible], które, z [illegible] różnych a różnych stron, zaledwie po długiej przerwie ~~[illegible]~~ wychodzić zaczną — Muszę zatem jeśli nie pewną pracę [illegible] nie oddałem wczoraj wieczór w zamian Twoim Szanowny panie Władysławie — Dziękuję mocno.....
Ta [illegible] cieszy mnie jako [illegible] [illegible], bo jest mi [illegible] w obec [illegible], stylu i [illegible] [illegible] — [illegible] bez [illegible], [illegible], z [illegible] [illegible] — i wysyłałem [illegible] [illegible] do Warszawy, polecając [illegible] pamięci [illegible] — [illegible] i [illegible] owo [illegible] [illegible] od którego mi jeden z czytelników [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Gdy się z tego [illegible] [illegible], [illegible] nie przyjechał do obrazków dla Gazety Lwowskiej i [illegible] [illegible] że mi [illegible] [illegible] mi [illegible]!

Polecam Ciebie tym czasem sercu Twemu. — Spraw
żeby się dla mnie nie zupełnie zamknęło, albo —
wiem ucierpiałbym, gdyby się tak zdarzyło. — Czci-
godnym rodzicom, i siostrom twoim raz odwied-
czyć najtkliwsze moje pozdrowienie — P. Bronisła-
wa uściśnij z całą mocą przyjaźni, jaką mam
dla niego — wiem że bardzo zajęty; nie wymagam
więc częstej korespondencji — lecz byłbym wdzięcznym
za słówko przychylnej pamięci od czasu do czasu —

Serrum et amicum

J. Strzelecki

Moja żona przypomina się sercu Twemu, i
całej szanownej familji. —

1876 2/3 15.

Kochany panie Włodzimierzu —

Pochwaliłeś — Bóg zapłać! — choć nie warto było —
Z zacnych serca pobudek, pióro twe kreśliło;
Chciałeś bodźca dać siłom, starego gryzmoły
By łatwiej przezwyciężał, troski, i mozoły;
Chciałeś go podnieść duchem — wzmódz w nowe zasoby
Pomysłu, i natchnienia — by młodzieńczej doby
Przypomniał sny, i mary, barwne, i ognisto
Na które już, niestety! spadły cienie mgliste! —

Dzięki ci za twe chęci! godne twej natury
Co swój umysł, i serce, żywi blaskiem z góry
I świetną aureolą szczytnego mandatu
Mniej słynnemu od siebie, dłoń podaje bratu —
Dzięki ci! — Lecz niebawem, zgorszysz się nie mało;
(Że tak będzie, z pewnością utrzymuję całą)
Zgorszysz się — gdy ci Przegląd Polski w ręce wpadnie,
I ujrzysz, jakem to je, tam się spisał ładnie!
Niezdolnej zgrzybiałości, świetny dowód dałem;
Fakt realny, ciekawy, głupio opisałem;
Chciałem lepiej — nie mogłem — nie umiałem raczej —
Inaczej było w głowie, przed laty, inaczej!

Może sensu mniej było — zato ognia ile!
Dziś, i sensu nie wiele, i ognia nie tyle!
Zamierzchło co świeciło — ostygło co wrzało,
Funta kłaków nie warte, co w niej pozostało! —

Ale, ale — z pretensją muszę tu wystąpić —
Godziłoż się, tak z nami okrutnie postąpić?
Być w Krakowie, i nagle tak z Krakowa zmykać
Jakbyś starych przyjaciół twoich chciał unikać!
Myśl błąka się w domysłach — na żadnym nie stanie,
Trudzi ją wniosków chwiejność, przypuszczeń wahanie;
Poco leciał tak nagle? poco nagle wrócił?
I od nas, swych przyjaciół oblicze odwrócił?
Czy nie jakie rendez-vous (z żądzą chwilki raju)
Miał na myśli, z nadobną rusałką Dunaju;
Wpadł piorunem, gorący pocałunek chapnął
Uściskał na waletę, i napowrót drapnął?..
Skoro tak — absolucję masz odemnie pełną,
Pochwałę twej dzielności, oddaję zupełną;
Co Dunaj, to nie Pełtew — któż się z tem nie zgodzi?
Piękniejsze zatem, wnoszę, on rusałki rodzi! —

Jak się mają Szanowni Rodzice, i siostry?
Czy nie dotknął ich zdrowia, mróz tej zimy, ostry,

Co z polarnej ust gwiazdy, wionąc w kłębach śniegu
Nie jednego wytrącił, z żyjących szeregu. —
Co porabia Bronisław, miły mej pamięci?
Co sam wreszcie porabiasz? — Gdyby moje chęci
Nieba ziścić raczyły, osiadłbym we Lwowie,
I żyłbym sobie z wami, ślicznie, co się zowie!
Żyłbym wrażeń zamianą, co tu milczeć muszą,
Żyłbym słowem poufnem, żyłbym całą duszą!
Czegoż więcej potrzeba? czego, przy dni schyłku,
Nim się człowiek zamieni, w drobną garstkę pyłku? —
Być może dopnę celu — nie tracę nadziei —
Interesa na dobrej stanęły kolei,
A choć żółw im do pary, i ślimak leniwy,
Nie wątpię, że już prędko obaczemy dziwy,
To jest koniec mozołów, co tak długo trwały
Ciało trudem, a umysł kłopotem nękały! —

Traf zrządził, że poznałem, w przejeździe przez Kraków jednego z najsłynniejszych zacnością, biegłością, i wpływem przysięgłego adwokata z Rossji, który dotąd polak, wylegitymowany zsyłką do stref podbiegunowych — Nazywa się Paszkowski — mieszka stale w Pskowie — gdzie najlepszej famy używa — Obie moje sprawy, Uciańska, i Platerowska, głośne na litwie — Znał je przeto, dziwił się że tak niedołężnie prowadzone

i porozumiawszy się ze mną, obowiązał się zająć się niemi energicznie — Posłałem mu nieograniczoną plenipotencję, której formalności zajęły miesiąc czasu, i nie mało kieszeni moją zaafektowały. — Ale to na lepsze, bo wiem że ten człowiek robi prędko, i dobrze — a rzecz sama przez się jasna i legalna — Ale, ale — jeżeli się nie obrazisz, to ci powiem coś takiego, czegobym powiedzieć nie chciał — Tak jest, nieinaczej kochany p. Władysławie — Rzecz taka — 1sza część mego p. Jeremjasza wyjdzie w Kwietniowym numerze Przeglądu — 2ga eo ipso w majowym — Honoraria wypłacą, według takiegoż podziału — A tu muszę na przyszły poniedziałek (dzisiejszy czwartek) ostateczny termin w Kassie Oszczędności — Jeżeli w tym dniu nie wniosę 80 reńskich, oprócz ambarassów, poniosę znaczną stratę — Otóż tedy, czy nie zechciałbyś przyjść mi z pomocą na poniedziałek? — Zwróciłbym należność z honorariów, albo z innego jakiego źródła, w terminie Kwietniowym — a ponieważ jesteśmy śmiertelni, przyłączam dokumencik na 80 reńskich, pod gwarancją słowa Wasza, że gdybym nawet umarł wypłaconym będzie — Z wielkiego wybawiłbyś mnie kłopotu, a jako przyjaciel defecto boś tego dowiódł szlachetnie, nie bierz mi za złe mojej niedelikatności, bo mehercule! zmuszony do niej jestem — Racz adresować na moje imię do Księgarni Krzyżanowskiego na Wielkim Rynku —

wdzięczny przyjaciel, dogrzeba

Kraków 9/III 876

J. Strutyński

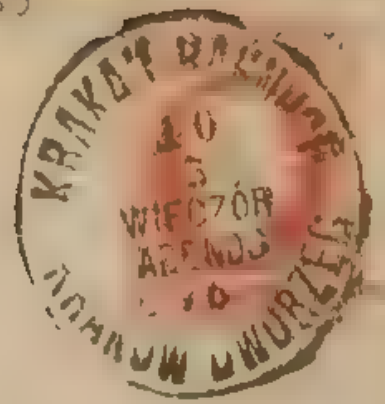

Wielmożny Pan
Władysław Łoziński

we
Lwowie
w Redakcyi Gazety Lwowskiej

KRAKÓW RACHUNEK
10
5
WIECZÓR
AZENDS
ADAMÓW DWORZEC

WOW

1876 3/4

186

Szanowny Panie Władysławie —

Zerwałem z Przeglądem Polskim i p. Jeremiasza wycofnąłem — Ponieważ rzecz taka nie odpowiada narowom Krakowskiego ultramontanizmu, i konserwatyzmu, posyłam ją do Lwowa, sub umbra alarum tuarum ażebyś ją w dzienniku jakim pomieścić raczył, albo nawet zalecił komukolwiek do wydania osobno — Warunkiem sine qua non jest, zachowanie dedykacji, o co się moje serce najusilniej domaga — Co do kwestji materjalnej... jak sam osądzisz, niech tak będzie! — Byle mi przed świętami zapłacono, bo u mnie rari nantes in gurgite vasto, a Kraków, nie Kalifornja. — Polecam tedy i p. Jeremiasza, i siebie, Twej zacnej przyjaźni.

K. d. 3/4 76

Niezmiennym sercem przyjaciel i sługa

J. Strutyński

Adressować do Księgarni Krzyżanowskiego. —

P. Bronisławowi ściskam serdecznie — Czcigodnym rodzicom i siostrom zasyłam moje uszanowanie —

1876 [illegible] 113

Szanowny Panie Władysławie —

Byłeś łaskaw przyjąć do serca moją prośbę, względnie spieniężenia p. Jeremiasza, lecz ten któremuś tę operację powierzył, nie uskutecznił jej dotąd. — Nie oskarżam ja bynajmniej jego dobrej woli, lecz obwiniam lenistwo; bo mógłby przecież, bez ubliżenia swym pochyłym laurom, choć parę słówek do mnie, nagryzmolić. — Wiedziałbym przynajmniej czego się trzymać, i spodziewać — Jeżeli się tobie Kochany panie Władysławie, spotkać p. Bełzę (chociaż to nie tak łatwo, bo go zawsze jakieś zajęcia unoszą) racz go skłonić do poinformowania mnie, o stanie rzeczy, lub do odesłania rękopisma niefrankowanego pod adresem księgarni Krzyżanowskiego. — Powiedziałbym zato sprawy bez modyfikacyi, jakich Redakcja wymaga, nie są możebne — Nie zmieniam przekonań nawet jak bielizny, — Jakie są, zostaną zestarzały ze mną — i umrą. — Głupie może, ale uczciwe, i szczere. — Czegóż wreszcie chce odemnie Redakcja? — Demokratyzmu? — Niech przeczyta uważnie p. Jeremiasza, a przekona się że ludowi słusznie oddaję, chociaż nie jestem chłopomanem w sensie absolutnym — Idei powstańczych także nie propaguję, ale skoro się kto tego kije, i krwi nie żałuje, temu zawołam: Cześć męstwa twemu! — Nie widzę w tem racji potępiania mego pamiętnika, i wymagania modyfikacyi. — Pisałem do p. Bełzy — i poprawcie sobie styl, ale nietykajcie gruntu —

Szanowny Panie Władysławie —

Wychodzę z zapalenia płuc, a więc nie jestem zdrów jeszcze, i Bóg raczy wiedzieć, czem to się skończy — Jeżeli śmiercią? to dobrze — a jeżeli pozostanie długie chyrlanie, atonja ciała, i umysłu, to szkoda że dotąd żyję — Byłeś w Krakowie — wiem od p. Władysława że mego Jeremiasza wziąłeś łaskawie pod opiekę swoją — Racz mi go odesłać niefrankując, do Krakowa Ulica Wolska, № 100 — Albo przerobię, albo spalę — To ostatnie, byłoby rzeczywistą przysługą dla polskiej literatury — Jestem bardzo osłabiony — z łóżka prawie nie wyłażę — a za progiem sypialni, to dla mnie terra incognita — Jak się mają czcigodni rodzice? jak siostry? — Co porabia Bronisław? — Oświadcz im mój najuczciwszy ukłon, szanowny panie Władysławie, i przyjm uściśnienie wdzięcznego przyjaciela,

Kraków d. 16/12 876

Julian Strutyński

Moja żona polecam się waszej drogiej pamięci —

Szanowny Kolego — Służyłem Jemu — lecz klatka była pusta — a więc zawróciłem jak niepyszny. Czy nie mógłbyś poprosić p. Wilda o <u>certum quandam</u> zasiłku, bo prawdziwie ostatkami gonię. — [illegible] — Pani Kasztelanowej uszanowanie —

Ściskam serdecznie

przyjaciel i sługa

J. [illegible]

Czwartek

Wny

Władysław Łoziński

Dobrodziej

Piątek

Szanowny Panie Władysławie! — Byłem u Ks. Podolskiego — Skarży się, żem skompromitował jego Przegląd, i wielkie wywołał hałasy za wzmiankę moją o Jarosławie Potockim — nie wiedziałem, że missją pamiętnika, kadzenie, i adoracja, nie zaś sumienność sądu, i śmiałe hołdownictwo prawdzie! — nie wiedziałem, że skoro ktoś polakiem, lub coś polskiem, musi być eo ipso przedmiotem adoracji, chociażby ten ktoś, i te coś, nie byli warci funta kłaków! — Wiem, że jest na to łatwy argument, którego Ks. P. nie omieszkał użyć, jako ultimam rationem przeciw mojej gryzmołomanji: „Lepiej dać pokój złym, i nie pisać o nich!" — Przeciwnie! o nich to i należy pisać, dla wzoru, i przestrogi — niech wiedzą źli, że się może znaleźć taki co ich u pręgierza postawi, i na chłostę opinji publicznej narazi. — Wreszcie, jakiż by to był pamiętnik, coby się nie urozmaicał barwą, i cieniem? w którym by nie było ani kontrastów, ani perspektywy, ani rzetelnych antropologicznych poglądów; czyli, w którym by nie było, ani tła czasu, ani koloryta lokalnego, ani wizerunku ludzi, do zapełnienia pamiętnika powołanych? — Niezdolność redakcyjna — to inna kwestja, której słuszność, względnie mojej osoby zupełnie przyznaję. — Ks. P. znajduje nawet że moja polszczyzna trąci moskwą — mniejsza! byle dusza polską była! — On chciałby także

żebym wszystkie nie polskie figury z opowiadania wytrącił — Sroży się na biednego Skarabellego, tytułując go moskiewskim oficerkiem, i wymaga kompletnej banicji jego, hej, hej, poza obręby narracji mojej o Odessie — niesłusznie! — Skarabelli nie jest postacią gminną — Był oficerkiem, to prawda, ale rola jaką w późniejszym czasie odegrał, na wysokiem stanowisku, Karakasa białoruskiego naukowego okręgu, udziela mu prawa obywatelstwa, nie tylko w księdze wspomnień moich, lecz i w szacunku ludzi świadomych rzeczy — nie mogę tedy zgodzić się na wykreślenie Skarabellego z Kalejdoskopu. — Wolę zatknąć kałamarz, i zaintonować requiescat in pace mojemu autorstwu —

Realnie mówiąc, nie jestem ja pisarzem dla Przeglądu — wstyd mnie jakoś, występować w mojej ubogiej sukmanie, w obec świetnego zgromadzenia archontów stylu, i treści, stąpających poważnie przez krużganki, i perystyle Przeglądu. — Przy nich ja gęby otworzyć nie umiem — a gdy się odezwę, to ni w pięć ni w dziewięć, bom stary, i umysł mój swą dawną świeżość postradał — Zamiast tedy służyć za cel politowania, wolę usunąć się pocichu, i nie uzurpować dłużej miejsca któregom nie godny. — Słyszałem że rękopism Kalejdoskopu masz u siebie. — Racz mi go zwrócić, uwiadomiwszy o tem poprzedniczo Ks. R. który nadto jest sprawiedliwym żeby mię za to potępił — Gdy rozważy powody, jakie memu postanowieniu przewodniczyły, uzna ich słuszność niezawodnie — i nie przestanie zaliczać mię do rzędu prawdziwych

swoich przyjaciół — Prosiłbym także o zregulowanie rachunku — według mnie, wziąłem więcej niż mi się należało. — Postaram się zwrócić przewyżkę skoro się wzmogę w siły —

Szczery przyjaciel, i sługa

Julijan Strutyn

Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Hic haeret aqua! jak mówili starożytni, gdy im przychodziło podrapać się w głowę, w obec nieprzewidzianego kłopotu. — Pisałem przed kilku dniami do pana Wilda prosząc go o sto reńskich, na przedmiot zmiany kwatery, i kuracji chorej żony, lecz mi dotąd nie odpowiedział ani słowem, ani czynem. — Racz tedy przemówić doń ze mną, titulo Mecenasa, i kolegi. — Wielką by mi temi pieniędzmi łaskę wyświadczył, albowiem do nowej kwatery muszę kupić meble, a te, jakby nie były skromnemi, mniej sta reńskich kosztować nie mogą. — Mam tu jeszcze inny kłopot. — Jmość w której domu mieszkamy, nie należy do liczby osób sumiennych. — Najęliśmy u niej kwaterę kwartałowo i za kwartał, zapłaciliśmy z góry. — Podobało się jej brać po 37 reńskich miesięcznie, i stąd, zapowiedziała nam onegdaj, że nas z domu nie wypuści, pod pozorem że umowa była na rok. — Jest to wymysł bezczelny z jej strony. — Nie mogliśmy brać na rok mieszkania, nie wiedząc sami ile nam wypadnie w Lwowie zabawić. — A do tego kwatera, i za droga, i wilgotna — Żona moja nie wyłazi z ciepłych bócików, i z flaneli, które nie wiele jej pomagają, bo choruje. — Prosiłbym

tedy o radę, co? i jak? mam zrobić, żeby w chwili przeno-
sin, nie doznać jakiej legalnej przeszkody ze strony tej
Jmości, którą znam gotową na wszystko, dla zysku. —
Nasz termin 15go Listopada. — Nie znam tu nikogo, coby
mógł poinformować moją niewiadomość przeto tutejszych. —
Liczę na kochanego Pana, jak na Zawiszę — i liczę tem lecz-
niej, żem jego serdeczności doświadczył. —

Niezmienny w szacunku, i przyjaźni

J. Stratyński

D. 1 Listopada

Co znaczy że w Programmie Dziennika Literackiego
pomieszczeni Zborowscy Szujskiego — kiedy są w
przedaży u Rychtera? —

Kasztelanowa Trocka awansuje — Będzie oryginalna
ale ciekawa —

Kochany Panie [illegible]! —

Zmartwiłem się [illegible], że, [illegible] jak [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] — to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a że [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] ich nie posiadasz, pamiętając o zacharakteryzowaniu X. [illegible], [illegible] [illegible] twojej potrzeby [illegible] [illegible] — Jeżeli będzie [illegible], [illegible] do 10 [illegible], które będziemy [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] twojej [illegible] — On [illegible] mi, i chociaż [illegible] [illegible], nie jest złym człowiekiem — Racz mi wybaczyć [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — a ponieważ jesteś najserdeczniejszym [illegible] [illegible], i [illegible] —

Czuję się [illegible] — [illegible], [illegible], i koce, [illegible] — [illegible] życzenia —

Sługa i przyjaciel

[illegible]

Chrystus Woskres! — Mieliśmy z moją żoną, służyć Wam dzisiejszego, dla złożenia Tobie, szanowny Panie Władysławie, i czcigodnej familji twojej, życzeń naszych, ale bezecna Aurora stanęła na przeszkodzie. — Siedzimy więc w domu, smutni, żeśmy intencji naszej szczerej dopełnić nie mogli. — Wczoraj, i onegdaj, ludzie nas porozbiegali się na zabawę — Strzegliśmy domu sami — nie było zatem sposobu oddalić się — nie wacała były święta nasze! —

W interesie moim z właścicielką realności, zachodzi pomyślna odmiana — którą milczenie Twemu powierzam — P. Jos: sam chce zdjąć ze mnie kontumację, o czem oświadczył mnie adwokatowi. — Pojutrze mają się udać obydwa do Sądu, dla uskutecznienia formalności potrzebnych. — Cały rzecz w tem, że na wydatki prawne, i za swój trud, adwokat wymaga 12 rynskich, których nie mam, a które dać jemu należy jutro koniecznie, bo tu chodzi o rzecz wielkiego znaczenia dla mnie. — Sądzę, że K. Podolski, nie odmówi tej sumki, a jeżeli jej nie ma, to może zechce dostać u znajomych swoich, przez wzgląd na ważność okoliczności, z której powinienem korzystać. — Racz, z nim pomówić, i poprosić go żeby mi w tym ciężkim razie dopomógł. — Obaczymy się jutro w Bibljotece — może odejdę spokojniejszy. — Polecam Ciebie, i moją żonę, Twojej drogiej dla nas przyjaźni —

Szczery dozgonny przyjaciel

J. Kraszewski

d. 12 —

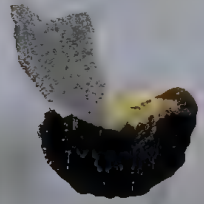

2 [illegible] 201

Kochany Batowskie —

Niewiem o ile rekomendacyja moja przyda [illegible] — spro-
buję wszakże. — Oddawca niniejszego pewny [illegible]
Dobrze mi znany, i wiem zasłużony dla swoich
przyjaciół, prosił mnie o słówko [illegible] do Ciebie Sza-
nowny Batowski, bo sądzi że na Twój łaskawy
protekcyi nie [illegible] — Skoro on posady [illegible]
[illegible] — kwalifikacyi do tego ma [illegible]
[illegible] sam go [illegible] o mnie — i nie
wątpię że o uczciwym, [illegible] bez wady,
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
Dziś warto wychodzić w [illegible] [illegible] —
Będzie pewny kto [illegible] o co tam chodzi —
Odpisałem co spadło z pióra — niech [illegible]
kto chce — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Ciebie Kochany Batowski — i polecam
najpierw Bogu a potem [illegible] —

Kraków
d. 29 [illegible]

Uniżony przyjaciel

J Matejko

Wielmożny Pan
Władysław Łoziński.

we
Lwowie
w Redakcyi Gazety Lwowskiej

Nie będąc pewnym zastać Pana w domu, przygotowałem te słów kilka które zostawiam, z prośbą nie wypuszczenia z rąk mojego artykułu Caveant Consules! dopóki ma nie nadam formy mniej rażącej oczy nieprzyzwyczajone do uczciwej, i śmiałej prawdy. — Nie zmienię ja przekonania mego co do myśli zasadniczej artykułu, bo nie pojmuję prawdziwie żeby sprawiedliwość mogła uchodzić za uczucie negatywne w polityce — ale ogładzę niektóre szorstkości, i zapełnię luki — Pisząc mój artykulik, miałem jeszcze i tę myśl, że skłonię dygnitarzy, o których tam mowa, być i nadal względnymi dla biednych braci naszych. — Rozgłośna pochwała, łecha miłość własną, i zniewala serce — Alboż nie tak? — Wreszcie nie jestem ja człowiekiem kolerji, a człowiekiem narodu — Prawdy jakie, nieumiejętnie objawiam, nie są poświęcone stronnictwu, a ogółowi braci moich — Mogę się więc wielu niepodobać — ale ślepy ten, kto mi nie przyzna dążeń uczciwych, i szlachetnych uczuć, na drodze moralnego postępu spółrodaków moich —

Z szacunkiem, wdzięcznością, i przyjaźnią —

J. Strutyn

16 [illegible]

Szanowny mój Patronie –

Byłeś ongi protektorem starego gryzmoły, nie odmów mu i ninie swej łaski. – Oto jest maleńki artykulik, który chciałbym pomieścić w Gazecie Lwowskiej, jako mającej wpływ, i powagę, od kiedyś stanął na jej czele – Czy to rzecz możebna? i czy Bismark nie upatrzy w tem jaki Casus belli? – Jeżeli osądzisz, że pomieszczenie mojej ramotki nie zagrozi równowadze europejskiej, i autonomicznej naszej błogości nie zawichrzy, to uczyń łaskawie zadość mojej najkorniejszej prośbie, a w dowód, żeś równie sercem wspaniały, jak umysłem wysoki, przyszlij Numer Gazety, w dodatku (nieopłacony ma się rozumieć) – Co do mnie, je tire le diable par la queue, jak mówią francuzi, w nadziei, że pomyślniejszy obrót okoliczności, uwolni mię nakoniec od tego mozolnego szamotania się z djabłem. – Proces idzie, na raku wprawdzie, ale jedzie – i to chwała Bogu! – Ostatnie wiadomości upoważniają spodziewać się pewnego sukcesu, i to nie dalej jak za kilka miesięcy. – Bodajby się sprawdziły! – I ciało, i umysł potrzebują spoczynku – Umysł zwłaszcza, o stanie którego najtrafniej wnioskować można, z Gawęd moich, i z Moskwy, które wydawnictwo Kraju pocierało się zredukować do wartości Zera, niedbalstwem swojem, i niesumiennością! –

Ale mniejsza! — Te delicta senectutis meae zatonęły już w toni zapomnienia — i świat mię strofować nie będzie — Nie uwierzysz Szanowny Panie Władysławie, jak pragnę gorąco odnowienia stosunku naszego, i to nie zdaleka, ale zblizka — na długość ręki, na miarę ust, i oka — Niema tu nikogo coby mi ciebie zastąpił — Głowy z chęcińskiego porfiru (a łona jak groby Wawelu! — Wszyscy poważni, nadęci, klassyczni, istna gens togata, na widok której truchleją, dum me petitesse microscopique — Stałym tedy zamiarem moim, i żony mojej jest emigrować do Lwowa. — Ta tama albo zmierza cała usilność moja. — Daj tylko Boże dociekać! — Nazywają mię tu moskalem (ponowie czerwoni) zato żem w mojej Moskwie, psów na moskalach nie wieszał, i nie klął im djabłami — Śmieszni ludzie! — Od nich więc chcę uciekać, z obawy, żebym się od nich głupotą nie zaraził — Przyjm Szanowny Panie Władysławie te słów kilka rzetelnej przyjaźni, wdzięcznie w sercu mojem pielęgnowanej, którą nawet we mnie i chłodna temperatura Łyczakowa nie wyziębi — Do widzenia! — Daj Boże prędzej. — Ściskam serdecznie —

przyjaciel i sługa

J. Strutyński

Kalecam siebie pamięci p. Bronisława; a szanownym rodzicom i siostrom Twoim zasyłam wyrazy czci, i pozdrowienia

Ulica Florjańska 322 —

Przemyśl Dnia 19/10 892

Wielmożny Panie!

Z polecenia Pana prof: Łuszczkiewicza Dyrektora Muzeum narod: w Krakowie, udaję się z oświadczeniem tem, (jako do miłośnika starożytności, właściciela i zbieracza starożytności,) że dostał się w moje ręce obrazek starożytny wielkiej wartości - jak pod względem sztuki tak pod względem starożytności.

Ten obrazek z największą pewnością sięga najmniej lat 300. Pochodzi z ratą pewnością ze starożytnej cerkwi przemyskiej, po której ani pamiątnika, ani śladu najmniejszego nie pozostało. Ten obrazek stanowił Dzwiczki od cymboryi wielkiego ołtarza. Nieco jest zniszczonym ale umiejętny restaurator potrafi go jeszcze przywrócić do pierwotnego stanu.

Pokazywałem już niektórym artystom ten

/.

obrazek to przypisywali temuż wielką wartość, pod względem sposobu malowania go, i pod względem styczności z historyą naszą. Również sam zauważyłem wielką wartość obrazka pod względem starożytności i sposobu wykonania, dla tego starałem się o nabycie takowego, by go umieścić później w odpowiednich zbiorach za odpowiednią wartość tegoż.

W każdym razie jak kolwiek potrzebny i dotknięty materyalnie, wolałbym żeby obrazek mógł zostać w kraju niż wysłać go za granicę, dla którego nie miał by historyi. Obrazek ten wielkości mniej więcej 35 i 26 centm: malowany na deszczułce. Przedstawia Matkę Boską siedzącą na złotym tronie z Dzieciątkiem błogosławiącym jedną ręką, a drugą trzymającym świat. W górze Dóch Boży w złotém promieniu misternie wykonanym, i obłokach narzuconych w świetle złotem. U dołu dwie figury stojące z brodami przedstawiające Św. Antoniego Peczerskiego i Tedozyusza. Sposób malowania w bizantyce draperye zaś w światłach są

./.

artystycznie złotem konturowane, lecz krzesło na którem Matka Boża spoczywa, zakrawa nieco na baroko. Po tem wszystkiem i po twarzach, i innych częściach, chociaż drobnych ale do ostateczności wykończonych, można domyśleć się doniosłego artystę. Prawdopodobnie przez tego mistrza samego, ma być Matka Boska Kijowska malowaną.

Na rządanie Wielmożnego Pana mogę Mu posłać ten obrazek do zobaczenia, celem nabycia go odemnie do Muzeum, i przekona się że rzecz taka godna odpowiedniego umieszczenia, lecz za odpowiednie do wartości tegoż wynagrodzenie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi kreślę się z wysokim poważaniem!

sługa
Ignacy Strzelbicki
malarz
w Przemyślu
ulica ochronek L 18.

27. II. 908 209

Jwielmożny Panie! - Nie wiem, czy do rąk Sz. Pana dostały się feljetony „Słowa", w których omawiałem znakomite Jego „Prawem i lewem". Nie mogę ich już teraz dostać, bo wyczerpane, a byłyby, jak sądzę, najlepszym listem polecającym. - Dziś zwracając się do autora „Życia polskiego w dawnych wiekach", powołuję się na przedrukowane w piśmie „Nauka dla wszystkich", sprawozdanie o tem dziele i posyłam je równocześnie pod opaską. - Ono bowiem będzie najodpowiedniejszą ilustracyą prośby, z którą się zwracam do Sz. Pana. - Prośba zaś jest taka: Jeden z nakładców warszawskich zażądał odemnie popular=

nego streszczenia „Życia polskiego", celem wydania go w taniej, idącej w masę edycyi. Wobec braku konwencyi literackiej mógłby to zrobić, ale ja bez wiedzy i pozwolenia Sz. Pana ani myślę podjąć się dokonania tego streszczenia. I właśnie z prośbą o to pozwolenie zwracam się do Sz. Pana, zapewniając, że tej przeróbki (raczej streszczenia) dokonam z jaknajwiększym pietyzmem i z zupełnem zachowaniem intencyi autora. Ma się rozumieć, że tak w tytule tej książeczki, jak i w wstępie będzie en toutes lettres zaznaczona intellektualna własność Sz. Pana. – Mam zamiar dokonać tej pracy tak, żeby właściwie nie zwalniała czytelnika od czytania dzieła Sz. Pana, ale wręcz przeciwnie, żeby właśnie do tego zachęcała. – W tytule zaś zaznaczę, że jest to „streszczenie dokonane za wiedzą

i pozwoleniem autora". – Z jednej strony będzie to spopularyzowanie dzieła, dla tych szerokich mas, które nie są w stanie go kupić i zrozumieć in extenso, – z drugiej zaś niejako narzucenie go tym, którzy o niem nie wiedzą, albo wiedzą za mało. – Praca moja miałaby mniej więcej (conajwyżej) 1/6 – 1/4 objętości dzieła Sz. Pana. – Oczekuję więc łaskawej decyzyi Sz. Pana, która będzie dla mnie wyrokiem bez apelacyi. Jeżeliby jednak Sz. Pan był związany umową z nakładcą swym, w takim razie ośmielam się prosić o interwencyę i o zapewnienie go, że to popularne wydawnictwo konkurencyi mu zrobić nie może i nie chce. – Polecając raz jeszcze prośbę moją łaskawym względom Sz. Pana, zaznaczam tylko, że gdyby Sz. Pan na nią się zgodził, to nakładca mój, sam od siebie, zwróci się do firmy Altenberga

i od siebie poprosi ją o zgodę. – Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

oddany sługa

Adolf Strzelecki.

Adres: Warszawa, Wiejska 1. (mieszkania 15)

Austrya. Galicya. Lwów.

Jaśnie Wielmożny Pan Władysław Łoziński

odebrać raczy

za pośrednictwem Księgarni Altenberga

Lwów, plac Maryacki

28 11 08-10

Wielmożny Panie!

Nosząc imię, które obejść się może bez blasków oficyalnych, wybaczy mi Wielmożny Pan, że użyję formy, przyjętej wobec najzwyklejszych ludzi, jakoteż wobec genialnych nawet osobistości. Nie mogłam zresztą dowiedzieć się jak brzmi tytuł członka Izby Panów.
Śmiem przypomnieć obietnicę, jaką mi Wielmożny Pan uczynił, obiecując poparcie przy obsadzaniu posad nauczycielskich we Lwowie, o czem miałam donieść.
Nie będę wyliczać wszystkich członków wszystkich instancyi, sekcyi i Komisyi, ani nazwisk, wszechmocnych w tym wypadku 100 radnych miasta Lwowa, śmiem

prosić tylko o poparcie u Księdza Lenkie-
wicza, niemniej u wiceprezydenta Mi-
chalskiego, który - jak twierdzą - sam
za wszystkich radnych stanie, taki
ma wpływ w tych kołach.
Już w lecie, gdy obsadzano kilka po-
sad, byłam pewną większości głosów
w najważniejszej instancyi, bo w Ra-
dzie Okręgowej, tymczasem pp: inspek-
torowie (Tafara i Bruchnalski) w u-
rzędowem sprawozdaniu swojem podali
spis 90 przeszło kandydatek, mego tylko
nazwiska nie wymienili i w ten
sposób w błąd wprowadzili życzliwych
mi członków Rady Okręgowej, którzy
sądzili, że ja chyba nie teraz ubiegam
się o posadę. Gdyby i teraz (gdy jest
kilkanaście posad) taki sam referat
bez mego nazwiska wyszedł z biura
pp: inspektorów, mówiłaby jeszcze

przerobić w Radzie Okręgowej oraz w Sek=
cyi V., w której referuje w zastępstwie pa=
na Radziszewskiego i Gerstmana Ks.
Leckiewicz podobno. W Radzie Okrę=
gowej decydują pp: Małachowski,
Fąfara, Romanowicz, Ks. Jaszowski,
radca magistratu Ostrowski lub Bań=
kowski, Ks. Pawlików, adwokat Czeszer,
dyrektor seminaryum żeńskiego, dyr.
Biesiadzki, pastor Pomykacz, nau=
czyciel Cenar, oraz panna Long=
champs, dyrektorka. W sekcyi V.
pp: Romanowicz, Radziszewski,
Chododecki, Majerski, Próchnicki,
Gerstman, Misiński, Gutrynowicz,
Rewakowicz, Czernecki kupiec, Neu=
mann (dyrektor drukarni Pillera), Za=
wadzi notaryusz, Ihnatowicz, Rawer,
Piętak. Ten ostatni mógłby zrobić wiele
swoim wpływem, a zna mnie trochę
i sądzę, że jest mi życzliwy, wiem jednak,

że nie lubi popierać prywatnych spraw, dlatego nie udaję się do niego.

Z postępku swego, zanoszącego mocno nieprawidłowością, tłómaczyli się pp. inspektorowie jako z czynu usprawiedliwionego obawą o całość swych osób, mogło się bowiem stać coś strasznego, gdyby byli zamianowali nauczycielką, która mieszka wprawdzie we Lwowie i tu podatki płaci, lecz uczy za rogatką miasta stołecznego, na przedmieściu, które jest wprawdzie odnogą stolicy, z samych jej mętów żydowskich złożoną, nie zaliczoną jednak jeszcze do gminy lwowskiej. Nie chcę już mówić o tem nieuczciwem wprost zapatrywaniu się na stanowisko nauczycieli pracujących za rogatką Żółkiewską, w szkole o 5 minut od tej rogatki oddalonej, zaznaczę tylko, że było tak wiele, istotnie nieprawidłowych mianowań

w szkolnictwie, a nikt jeszcze zamachu
na inspektora jakiegokolwiek nie urządził,
wszyscy oni naturalną umierają śmiercią.
Sądzę nawet, że lżej im umierać z myślą,
że byli sprawiedliwymi i postępowali po=
dług ustawy, która wszystkich nauczy=
cieli w kraju dopuszcza do posad we
Lwowie, w nagrodę za odznaczenie się
i pracę na prowincyi. Niesprawiedliwo=
ścią chyba wobec tej ustawy jest przyzna=
wanie stałego prawa do umieszczenia
przy ołtarzu wielkim dlatego tylko, że
ktoś się już dosyć przy tym ołtarzu
wielkim nasiedział. Jak zresztą szko=
ły stołeczne muszą cierpieć nad tem,
że nie zdolności nauczycieli stanowią
o możności uzyskania posad stałych, tylko
zasiedzenie we Lwowie, o tem wiemy dobrze.
Może być, że zasługi moje, które poło=
żyłam walcząc z rozmaitymi władcami
mymi Rusinami, wrogami Polski, oraz ich
protektorami, niemniej prace moje na polu

literackiem, które wykonywałam na
wsi jeszcze, jako „nauczycielka niekwa-
lifikowana" nie są właśnie zasługa-
mi wobec dzisiejszej szkoły naszej;
może być, że pp. inspektorowie za-
słyszeli o mnie nawet jako o bun-
townicy, wpijającej w obronie czytelni
ludowej, na którą napadnięto za czasów
poprzedniego jeszcze wiceprezydenta
szkolnej Rady Krajowej, lecz może nie
taki ze mnie straszny dyabeł, jak
go odmalowano. Zdaje mi się także, że
władza sama się przekonała, iż nadszedł
już czas ostateczny, żeby przestano karać
nauczycieli Polaków za obywatelskie u-
czucia i szersze na świat poglądy, ja-
koteż brak bezmyślnej pokory, wobec
bezmyślnych także narzędzi systemu,
bardzo niedoskonałego. Jak na szero-
kiej niegdyś arenie Smolka i Ziemiał-
kowski z pod szubienicy poszli na
prezydyalne i ministeryalne fotele,

tak może na tej małej arenie nauczyciel-
skiej gotują dla mnie nagrodę w for-
mie posady we Lwowie, za dotych-
czasową, nie całkiem formalistycz-
ną działalność nauczycielską. Może
pod koniec życia będę mogła prze-
nieść się ze szkoły w Zniesieniu,
gdzie przy płacy gorszej niżeli ją mają
nauczyciele pod Beskidem, trzeba
znosić znęcanie się władców, niegodnych
nawet miana dozorców więziennych;
trzeba słuchać wrogów Polski, mło-
dzików i Rusinów, tak rozpanoszonych
w szkolnictwie ludowem; tych pokor-
nych pozornie i lojalnych narzędzi
systemu, protegujących niewolników,
z których jednak hajdamacy w końcu
się robią.
Proszę wybaczyć, żem się tak rozpisała,
lecz wobec prośby mojej o poparcie u-
iktowań moich, cała gorycz jaką mogła

nazbierać się przez lat tyle w duszy mojej, nasuwa mi wszystkie te dobrody, ilustrujące niedolę moją.

Składając podziękowanie za książkę, którą mi na prośbę moją Wielmożny Pan darować raczył śmiem przypomnieć jeszcze jedną, łaskawie mi uczynioną okazkę, czyli pozwolenie na zwiedzenie zbiorów Jego, z takiem nadzwyczajnem znawstwem skompletowanych

Raczy Wielmożny Pan przyjąć wyrazy poważania mego

Zofia Strzetelska
Grynbergowa

Lwów 9 listopada 1903
Ulica Pawa 10

Recepis

Jaśnie Wielmożny Panie Senatorze!

Przykro mi bardzo, że sprawa z p. Stanślickim tak się rozbiła, tem bardziej, że wiem iż z powodu tego JWPan Senator może mieć nieprzyjemne kolizye z przyszłymi dzierżawcami. Ja z mojej strony starałem się zrobić, co tylko mogłem, lecz p. Stanślicki nie chciał usłuchać mojej perswazyi i oświadczył mi kategorycznie, że po dłuższym namyśle doszedł do przekonania, iż korzystniej dla niego pozostać do maja.

[illegible]

Stosownie do życzenia JWPana Senatora przesyłam w załączeniu oryginalną umowę z Stanslickim wraz ze spisami odebranego przez niego inwentarza i obsiewów. Co do mojego zaś rachunku to ten przedstawia się jak następuje:

6 dni zajęcia à 50 K =	300 K.
3 razy zaprzęg z Kniażyc do Kunkowiec i z powrotem à 10 K =	30 K.
3 razy zaprzęg do Przemyśla i z powrotem à 8 K =	24 K.
2 razy bilet jazdy do Lwowa i " "	29 K. 20
2 " fiaker we Lwowie z kolei i na kolej	6. K. 40
telegram	1. K. 54
Razem	391 K. 14 h.

Łącząc przy sposobności wyrazy najgłębszego szacunku i poważania kreślę się

powolnym sługą

Julian Ludwicki

Kniażyce d. 29/11 908
p. Pikulice

l
na:
nal-
pi-
nlana
nkn
:
K.
K.
K.
K.20
K.40
K.54
146.
nego

218

II 3674

Postanweisung Nr. — Przekaz pocztowy Nr.
Переказ почтовий ч.

an / do / до: J. [illegible]

in / w / в: [illegible]

Anmerkung / Uwaga / Замітка

Beamter / Urzędnik / Урядник: [illegible]

Betrag — Kwota — Квота					
K	K			h	r
—	3	9	1	1	4

LEMBERG
30
11
08

Kniażyce dnia 23. kwietnia 1909.

Jaśnie Wielmożny Panie
Senatorze !

Odnośnie do przeprowadzonych z polecenia JWPana Senatora czynności przy odbiorze administracyi poręczającej dóbr Kuńkowce od p. Stanślickiego, jak również przy oddawaniu dzierżawy p Linscheidowi, czuję się w obowiązku złożyć następujące wyjaśnienia

Od p. Stanślickiego odebrałem:

I. Koni roboczych	20	sztuk
2. Źrebiąt 2-letnich	1	"
3. Źrebiąt rocznych	1	"
4. Koni wojskowych	3	"
5. Krów	41	"
6. Jałownika	12	"
7. Maszyny rolnicze objęte spisem		
8. Inwentarz martwy według spisu		
9. Odsiewy ozime:		
a/ pszenicy ozimej	31.	morgów
b/ żyta ozimego	25	"
c/ koniczyny jednorocznej	46	"
d/ koniczyny 2-letniej	55	"
e/ mieszanki zimowej	4	"

Uwaga : Co do zasiewów jarych to takowe p. Linscheid według układów z p. Stanślickim zobowiązał się przy ekspiracyi kontraktu porobić te zasiewy do jakich p. Stanślicki był zobowiązany. Przy tem nadmienić muszę, że odbierając zasiewy zimowe, sprawdzałem obsiane parcele co do obszaru według mapy, tam gdzie takowe w całości były obsiane, Tam zaś gdzie tylko część parceli była obsianą szacowałem tę rozległość tylko na oko, zdaje mi się jednak, że nie wiele pomylić się mogłem, tak, że w całości może być 1. lub 2. morgi różnicy.

Stosownie do życzenia JWPana Senatora, wyrażonego listem z dnia 3 kwietnia 1909. inwentarz żywy sprzedałem w drodze licytacyi, a inwentarz martwy, który nawiasem mówiąc był w bardzo lichym staniep. Linscheidowi za bardzo niską wprawdzie cenę, jednokowoż więcej nie byłem w stanie od niego uzyskać.

1. Za sprzedane konie w drodze licytacyi 2/4 uzyskałem kwotę.....2507 K
2. za sprzedane bydło rogate o łącznej wadze 22252 kg. w drodze licytacyi 5/4.....6111 "
3. za narzędzia rolnicze od. p. Linscheida kwotę-.....1100 "

Razem.....9718 Koron

Przy tej sposobności nadmienić muszę, że cena uzyskana za sprzedane bydło jest nader niską, czego jednak powodem jest to, że licytacya , jakkolwiek urządzona w Przemyślu w dzień jarmarczny,, jednakowoż tego samego dnia wieczór zachodziły święta żydowskie, więc obcy kupcy nie zjechali, a miejscowi zrobiwszy jak

się to mówi jedną rękę i bardzo nisko pojedyncze sztuki płacili.

Dla ratowania sytuacyi kilkanaście sztuk licytowałem sam żeby podnieść cenę, czego wynikiem było, że otrzymałem się przy kupnie 7-miu sztuk, które potem ze stratą 53 Koron p. Linscheido- odstąpić byłem zmuszony.

P. Stanślicki nie dosiał :

~~łxxłł~~ pszenicy.....14 morgów

nadsiał

żyta ozimego..... 7 "

mieszanki zimowej..... 4 "

koniczyny.....38 "

P. Stanślicki nie oddał :

żyta wymienionego spisem.....665 kg.

owsa rychliku.....200 "

owsa węgierskiego chorągwiastego.....174 "

Utrzymując, że powyższym zbożem zaraz w pierwzym kwartale administracyi poręczającej karmił konie skarbowe, co zresztą w rachunku jego z dnia 30/9 1907. jest uwidocznione z wyjątkiem 174 kg. owsa za to znowu jest o 300 kg. żyta więcej.

Nie oddał również 200 kg. końskiego zębu, a oddane przez niego 40 kg. buraków zostawiłem w śpichlerzu w Kuńkowcach bo Dzierżawca obecny przyjąć ich nie chciał, nabywcy na nie nie miałem.

P. Stanślicki stawia następujące pretensye:

1. za konie wojskowe.....300 K.
2. za naprawę dorożki.....300 "
3. za naprawę wózka zielonego..... 50 "
4. za żywienie cugowych koni od 1/3 do 1/4 1909...165 " 60 h.

5. za wybrane 2005 metr. rowu.....200 K.

6. czynsz żandarmówki za drugie półrocze 1908.....100 K.

7. za nawozy sztuczne.....1225 " 95 h.

tutaj nadmienić muszę, że p. Stanślicki z podanych 100 cet. metr. superfosfatu wysiał pod zasiewy zimowe tylko 85 cet. metr. pozostałych zaś 15. przeznaczonych pod zasiewy jare zostawiłem mu do dyspozycyi, a zatem pretensya jego ~~xx~~ co do tego o te 15 cet. metr. zmniejszyć się musi.

8. za urządzenie komórki wraz z studnią iposadzką betonową w krowiarni.....200 K.

9. za parnik Węckiego do parzenia karmy dla bydła..525 "

10. za ~~xxxxx~~ 11662 kg. nadwyżki wagi bydła.....

po 67 h. za kg.....7813 K. 54 h.

11. opust podatku za rok 1908. ponad zarachowane rachunkiem z dnia 1/10 1908.400.koron.....

12. kaucyę w kwocie.....2000 Kor.

13. za nadsiewy.wedle obliczenia,wysokości jednak kwoty nie podał.

Co do tych pretensyi oświadczyłem mu, że ja nie mogąc brać na siebie żadnych zobowiązań, byodniósł się z takowemi do JWPana Senatora względnie Dr. Czaykowskiego.

Z uzskanej kwoty.....9718 K.

wydałem: za głoszenie przy licytacyi koni.....4 K.

za głoszenie przylicytacyi bydła.....6 "

ludziom za doprowadzenie bydła do Przemyśla...15 " 80 h.

Razem.....25 K. 80 h.

Resztę w kwocie 9692 K. 20 halerzy złożyłem w kacelaryi Dr. Czaykowskiego do rąk WPana Zygmunta Szłapackiego.

Co do p. Linscheida to oddałem mu majątek w posiadanie odsiewów jednak odemnie przyjąć nie chciał, utrzymując, że według kontraktu ma czas do 24/6 b.r.

Gdyby JWPan Senator żądał szczegółowego wykazu co do wagi poszczególnych sztuk, jak również kwot uzyskanych za poszczególne sztuki, to gotów jestem takowy sporządzić i nadesłać, jak również gotów jestem, jeżeliby zachodziła jakaś potrzeba udzielić wszelkich wyjaśnień.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i najgłębszego poważania

kreślę się

powolnym sługą

Julian Studnicki.

Niniejszem potwierdzam, że p. Julian Studnicki złożył do moich rąk kwotę 9692 K 20 h ze sprzedaży inwentarza uzyskaną.

Przemyśl dnia 23 kwietnia 1909

Zygmunt Szłapacki

Łaskawy Panie!

Powieść otrzymałem — odwdzięczając się posełam Przyjaciela według wskazanych adresów. Umieszczenie takowej nastąpi później, albowiem kilka zaległych mieszczan pierw będź umieszczone. Układ narodowy, swojski, bardzo jest teraz lubiany, przeto składam najserdeczniejsze dzięki.

Stupnicki

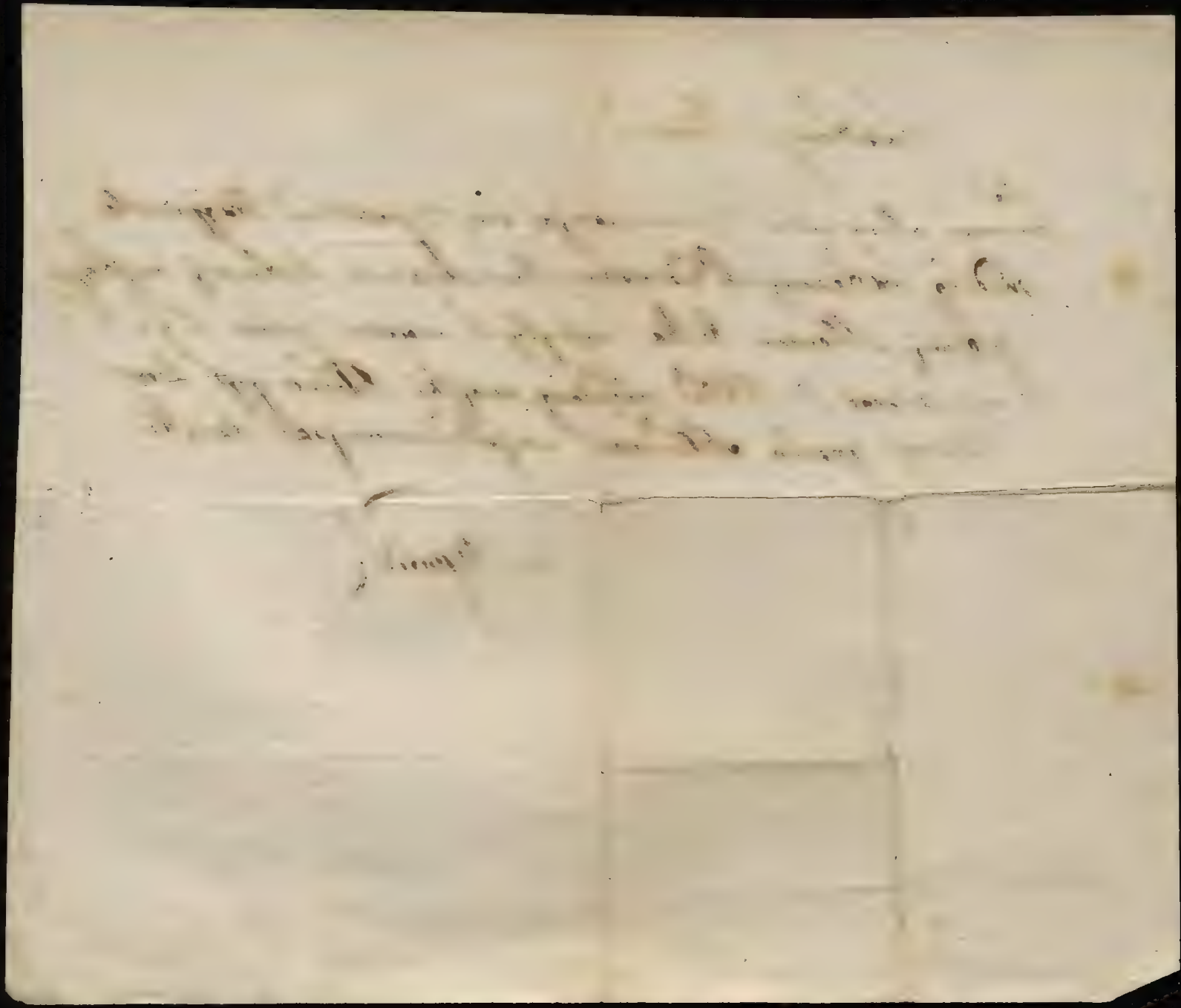

d. 27/11 68 w Lwowie.

O Kochany Panie Władysławie!

Po powrocie tutaj bardzo mi zabrakło mego to-
warzystwa Lwowskiego; — w [illegible] Waszych książ-
kach, nie ma już tej pięknej pogadanki
którą Kochany P. Władysław, P. Adam, P.
Ignacy tak urozmaicić umieli, — zostało tylko
miłe wspomnienie, jednakże często dobre starego.
W braku tedy przyjemnego towarzystwa
książek, i bawię się to [illegible] [illegible]; „Nasz Zakątek"
(?) [illegible] potrzebnie, i ~~[illegible]~~ [illegible] Sarkisy
mego pisma zabarykadowałem. — Wyjątkowo sam
Biskup Kamieniecki, w kilku dziwnych
wypadkach, które nie są wymysłem mojem
bo Kulhier o nich mówi, przysłano mi kilka
manuskryptów z owego czasu pod tytułem
Liber Memorabilium, przez Ks. Kulikiewicza jakiegoś
~~na ten~~ proboszcza Satanowskiego pisany (gdzie są
szczegóły nie ~~znane~~ ~~mi~~ ~~jak~~ założenia Kości-
oła, [illegible], pod Medżo [illegible], [illegible]
[illegible], i Bierzyńskiego, w okolicy, [illegible]
~~[illegible]~~ Krzysztofa, i [illegible] [illegible], [illegible]
mocą, myślę że skończę te robotę, [illegible] przed
terminem

umowo z P.m Wildem zakreślonym! — Zaraz po tym
czeka mnie inna robota; w parę dni bowiem po
moim powrocie tutaj, odebrałem od P. Włoda
list z Krakowa, w którym z upoważnienia P.
Adama Potockiego, proponuje mi nabycie większej
powieści mojej, której część czytał P. Władysław
~~tym~~ nią bowiem, rozpocząć chce Towarzystwo
przyjaciół Oświaty, o Nowym Roku tanie dru-
ko, swoje i odpowiedziałem, że chętnie przystaję, i
czekam zapowiedzianej odezwy P. Hr. Potockiego
Tym więc sposobem, zajęcia będę miał na długi
a to zastąpić musi, brak przyjemności towa-
rzyskich, ~~a~~ któremi jednak rozbratu nie robię
przypominam P. Władysławowi, jego obietnicę
bo sama tuż — tuż, a Verbum nobile debet
esse stabile. — P. Adamowi Najserdeczniejsze uściśnienia
załączam; Panom Lammowi, Witowskiemu
Piasecki[illegible] et consors, przyjazne ukłony łączę,

Vale et me ama

[illegible]

d. 12/1° 69 r. Łuczyce

Kochany Panie Władysławie!

Posyłam tedy zapowiedziane 24. arkusze manuskryptu, i byłbym tego wcześniej dopełnił, gdyby nie to że mam okrutnego bazgracza co przepisuje, nie tylko więc myłki stylu ale litery poprawiać trzeba żeby były czytelne. . .

Zagapowałem ia się dalej jakem myślał, bo dłuższe to będzie niżem się spodziewał; od tego co posyłam zaczynam czyny wojenne Pułaskiego, bo już mam w części obronę Okopów S.tej Troycy. O wielu rzeczach wspomnę tylko, ależ kilka wypadków w obrazkach przedstawić muszę, iak spotkanie braci Pułaskich pod Samborem, i obronę Częstochowy, a to jeszcze sporo pisaniny zabierze. –

Jeżeli pierwsza część manuskryptu znalazła uznanie P.o Władysława, myślę że i druga, pobłażliwie przyjęta będzie; jednoszę ja tam szczególne wypadki niektóre a na historyi oparte, jest tam i pieśń Konfederatów przy przeyściu Dniestru odśpiewana, a treść jej religijno patryotyczna, z pojęciami rycerzu Baru kwadruje, a zresztą, to jaką P. Władysław znaydzie całość proszę mi zaraz zdanie swoje listownie przesłać, o to bardzo upraszam i niecierpliwie go oczekiwać będę. – Na list moi przy

pierwszey przesyłce pisany do P. Wilda, nie odebrałem żadney odpowiedzi, z początku tylko wydrukowanego w Dzienniku Literackim dowiaduję się że manuskrypt doszedł rąk iego. — Odczytawszy to co wyszło napotkałem kilka mylek, a zła punktacya zmienia rzecz. —

W liście do P. Wilda pisanym prosiłem o przesłanie pamiętników Murray-a, które mi są niezbędnie potrzebne, ~~jeż~~ wychodziły one w Dzienniku Literackim, a jeżeli są osobno drukowane, chciey mi pan Kochany donieść, a może bym ie na własność nabył. — O pamiętnik Rogaskiego także proszę. — . . . przyjaciel, i sługa

Ujezdzieckiego
Kall

Wszystkim łaskawym, a w szczególności Panu Adamowi przyjazne załączam ukłony. —

Wielmożny Pan Łoziński

Redaktor Dziennika Lwowskiego

we Lwowie

d. 27/1 69 r. Łuczyce

Kochany Panie Władysławie!

Nie odebrałem ia dotąd, ani odpowiedzi na list moi do Kochanego Pana pisany, ani rewersu powrotnego na przesłany Panu manuskrypt, niespokoyny też iestem o los takowego, i korzystam ~~też~~ więc z okazyi jaka mi się podaje żeby powziąść wiadomość czy doszło to rąk Pańskich, czy też reklamować na poczcie trzeba. — W liście o którym mowa donosiłem że po dziesięć arkuszy przesyłać będę, mam iest trochę więcey, iak siedm, a te z temi com przesłał całość stanowią, bo w nich jest opisana obrona Okopów Sw. Troycy, i cudowne wyście z nich, zdaje mi się że w podziale na numera Dziennika tu przestać można; dla tego chciałem ie przesłać Redakcyi, ależ zachodzi trudność a ta jest przepisanie, bo jeżeli druga przesyłka jest w ręku Pańskim to łatwo się przekonać iak to bazgrane. Ja piszę ołówkiem wyraźnie, nie wiele jest poprawek bo ~~w tego~~ gdzie potrzeba tego gumielastyku wycieram, ieżeli taki manuskrypt przyda się to mógłbym zaraz przesłać. w takim razie o korektę co do pisowni proszę, bo ja często byki w tym względzie robię. —

Wszystkim znajomym ukłony łączę

szczery przyjaciel, i sługa

Suffczyński

Wielmożnemu Panu
JW. Łozińskiemu
Redaktorowi Dzie: Literackiego
we Lwowie.

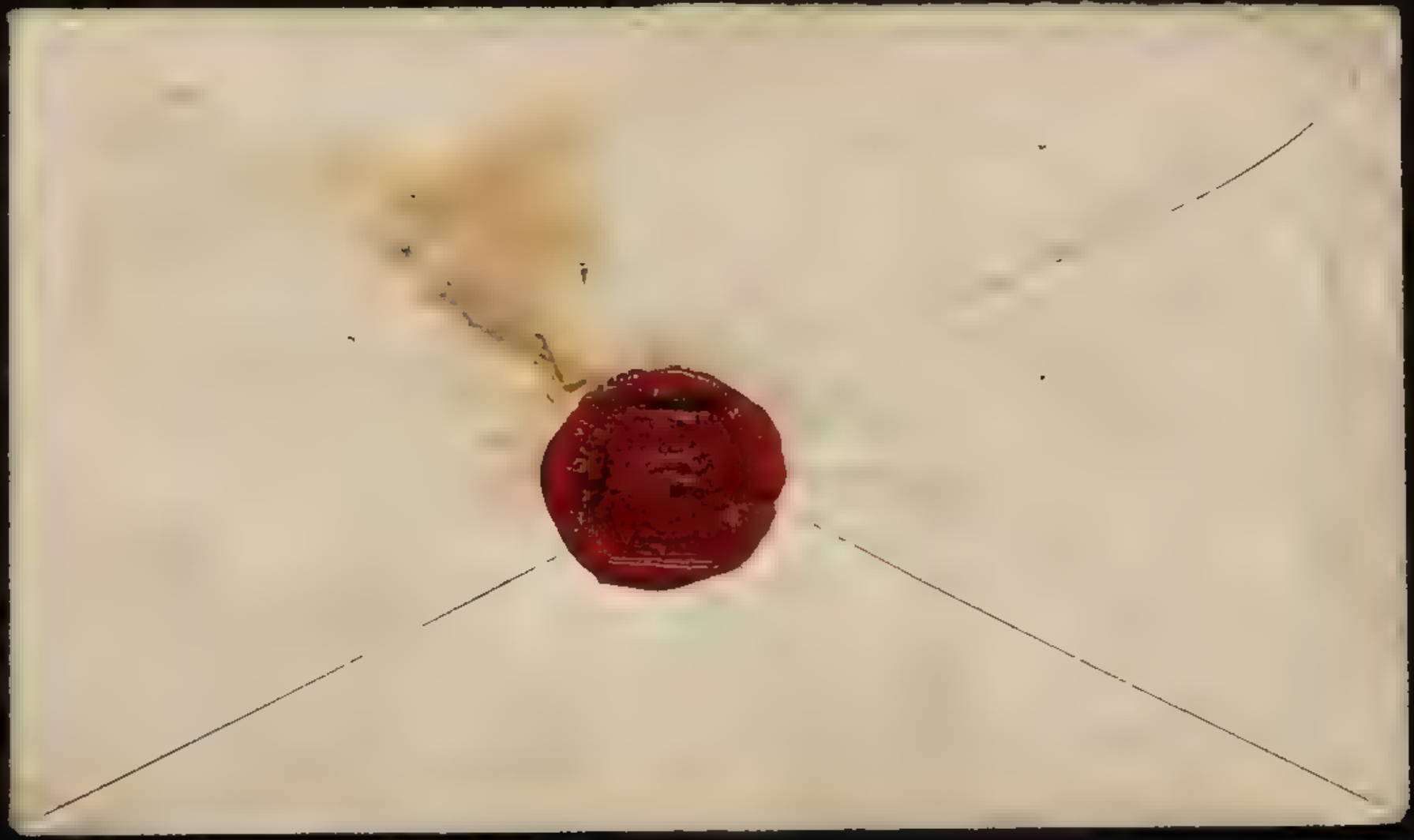

d. 26/3 69 r. Łuczyce

Szanowny Panie Władysławie Dobr.

Z prawdziwą przyjemnością odebrałem list Pański z dnia 23go b. m.; widzę z niego że mój obrazek znalazł aprobatę a ta pochodząca od sędziego kompetentnego jakim Pan iesteś nie może jak bydź mi nader miłą. — Mam znowu 12 do 13go arkuszy gotowe które mi przepisują i te czy P. Komorowski będzie ~~zaraz~~ po Świętach we Lwowie czy nie zaraz przeszlę, tym sposobem cały Kwiecień pokryty będzie a koniec przed tym terminem nie wątpliwie wygotuję. — W tym co Szanowny Pan odbierzesz jest pobyt Marszałka na Litwie przegrana pod Włodawą, śmierć Franciszka Pułaskiego, a raczey jego nie pojęte zniknięcie, uiście w Sanockie, potym ukazanie się jego w Maleszowcy, widzę z Krolewiczową; występuje znowu Wróżbiarka z Łysey góry w końcu zajęcie fortelem Częstochowy; wszystko dowodami poparte zda mi się nie gorszę od tego co poprzedziło. — Z Muszkieterem mam kłopot co do wygotowania dokończenia, co zaś do wydrukowania Zawsze oni nie wiem iak mogli donosić o tym, kiedy jeszcze oto z nikim układu nie zrobiłem, zapowiedziano mi tylko odezwę P. Hr. Adama Potockiego, ale tey dotąd nie odebrałem, co naturalnie sobie tłumaczę pobytem Jego w Wiedniu

wiem tylko od iednego z członków Dyrekcyi Tow: Przy: Oświaty
że postanowiono moją powieścią rozpocząć druki zamierzo=
ne. — W wydrukowaney części Marszałka Łomżyńskiego na=
potkałem dużo mylek, jak więc będzie szedł w Książkę po=
prawię je. — Ja mam zamiar bydź we Lwowie pierwszych dni
Maja, z tamtąd pojadę zapewne do Krakowa. —
Wszystkim znajomym a w szczególności P.u Adamowi
ukłony załączam. — Szczery przyjaciel i Sługa

Suffczyński
Rolle

P: S: Czy też Dziennikowi Lit: przybyło co prenumeratorów?
mocno by mnie to ucieszyło. —

13/18 XI. bgr. Łuczyce.

Szanowny Kochany Panie Władysławie!

Kogo raz diabeł skusił gęsiem orać dla ieno, temu stało się potrzebą; i ja jestem w tym głupim położeniu. i pro piszę Boje, bitwy, i przygody żołnierskie. Doszedłem do roku 831º i chcę dalej pisać przeplatając je pojedynczemi wypadkami, ależ żeby to zrobić było potrzeba mi materyiałów, a tych mi brak. Udaję się więc do Pana z prośbą, żeby mi w tym względzie dopomógł. Czytałem kiedyś pamiętnik dotyczący powstania z roku 1831º p. n. pisany przez Witowickiego zdaje mi się, Aleksandra dzielniejszego Zmartwychwstańca, który w owym czasie nie myślał jeszcze umierać. Otóż treść owego pamiętnika jest powstanie na Wołyniu, i dokładna formacyja oddziału którym dowódził Karol Różycki i przeprawa takowego do Królestwa; zaczynał go autor od dzieciństwa swego, i stosunków na Wołyniu, po tych wszystkich myślę że nic ma natychmiast o co mi chodzi, a o dostanie go najusilniej Pana upraszam. Jeżeli go nie ma w księgarniach, to albo u bukinistów, to go najpewniej będzie w bibliotece Ossolińskich, albo Pana Wł. Zaruszynskiego. — Wołynie

tego pamiętnika

na własność dla mnie, albo uzyskanie wypożyczenia będę uważał za dowód przyjaźni z Twey strony. —

Ignacy Komorowski mówił mi że gdyby nie przyjazd Rodziców, byłeś zdecydowany pozbyć do Łuczyc, — czyby tego na święta zrobić nie można, pomyśl Panie Władysławie, a wtedy konie w Bojanicu, lub gdzie zechcesz czekałoby na Ciebie. —

Naypięknieysze ukłony ode mnie oświadcz Panom Adamowi, i Tamowi, pierwszego proś ~~odemnie~~ o przysłanie mi Jego Gałązki Heliotropu, drugiemu powiedz że w ślad za nim przenieśliśmy się do Dziennika Polskiego, a choć nie zawsze podziwiamy powagę tego pisma, to z wielką niecierpliwością wyczekujemy, a z ciekawością czytamy Kronikę. —

Polecając prozbę moją łaskawey Twojey pamięci. — zostaję ze szczerym poważaniem, Twoim

niezmiennym przyjacielem

i sługą

Jaffczyński

Kaie

Pamiętnik w mowie będący :/: gegen nachname :/: chciey zaadresować :/: Sokal Tartaków w Łuczycach

Kochany Władysławie

Korzystam z pozwolenia Pana Kajetana
żeby Ci się przypomnieć — Wyjeżdżałem
ze Lwowa po przymrozku, doskonałą
drogą, dobremi końmi i nadzwyczaj wy:
godnym pojazdem; cały czas aż do noc:
legu żałowałem, żem Cię nie namówił
pojechać ze mną do Łuczyc — ale przeba:
dziwszy się rano w Mostach n. b. tam
gdzie się zła droga na dobre zaczyna
gdzie tylko telegraficzne słupki i drót
na nich wyciągnięty znamionują
że to nie puszcza, żakem zobaczył
lejący się deszcz z wichrem, oczywiście
w oczy, tom sobie był bardzo widzącem
żem Cię na tę eskapadę namówił.
Oh smutny to w jesieni ten kraj
que les Polonais apelent patrie.
Wystaw sobie, jestem tu już pół
trzecia tygodnia, słota ciągła, wiatr
którego pyzk nie zaboli że dmie:

ziko najęty

dziś dopiero pierwszy raz odważy-
łem się zrobić kilku kroków na
świeże powietrze — P. Kajetan pisze
ciągle i doskonale mu się udaje, co
dzień rano jest tak dobrze że mi
przeczytuje prace dnia zebiegłego,
co zawsze z wielką przyjemnością
słucham, bo jako naoczny świadek
epoki którą opisuje mogę ocenić
wartość pisma — Co my tam w na-
szej zabawnej stolicy robicie w tą
słotę? Co będą robić redaktorowie pism
politycznych po skończeniu sejmu,
O co się jeść będą? tego nie pojmuję.
Jak długo tu jeszcze zabawię nie
wiem, bo to od wielu okoliczności
zawisło, tym czasem nim będę miał
przyjemność uściśnienia Cię osobiście
przyjm przyjacielski uścisk.
od Sługi Twego Jgn. Ks. Komorowski

Jeśli jeszcze znajdzie się kto co o mnie
czasem wspomina, to mu oświadcz ser-
deczne pozdrowienie —

RECOM:
124

234

Wielmożnemu Mościwemu
Panu Łozińskiemu
Redaktorowi Dziennika Literackiego
we Lwowie
(Retour recepis) (w Redakcyi)

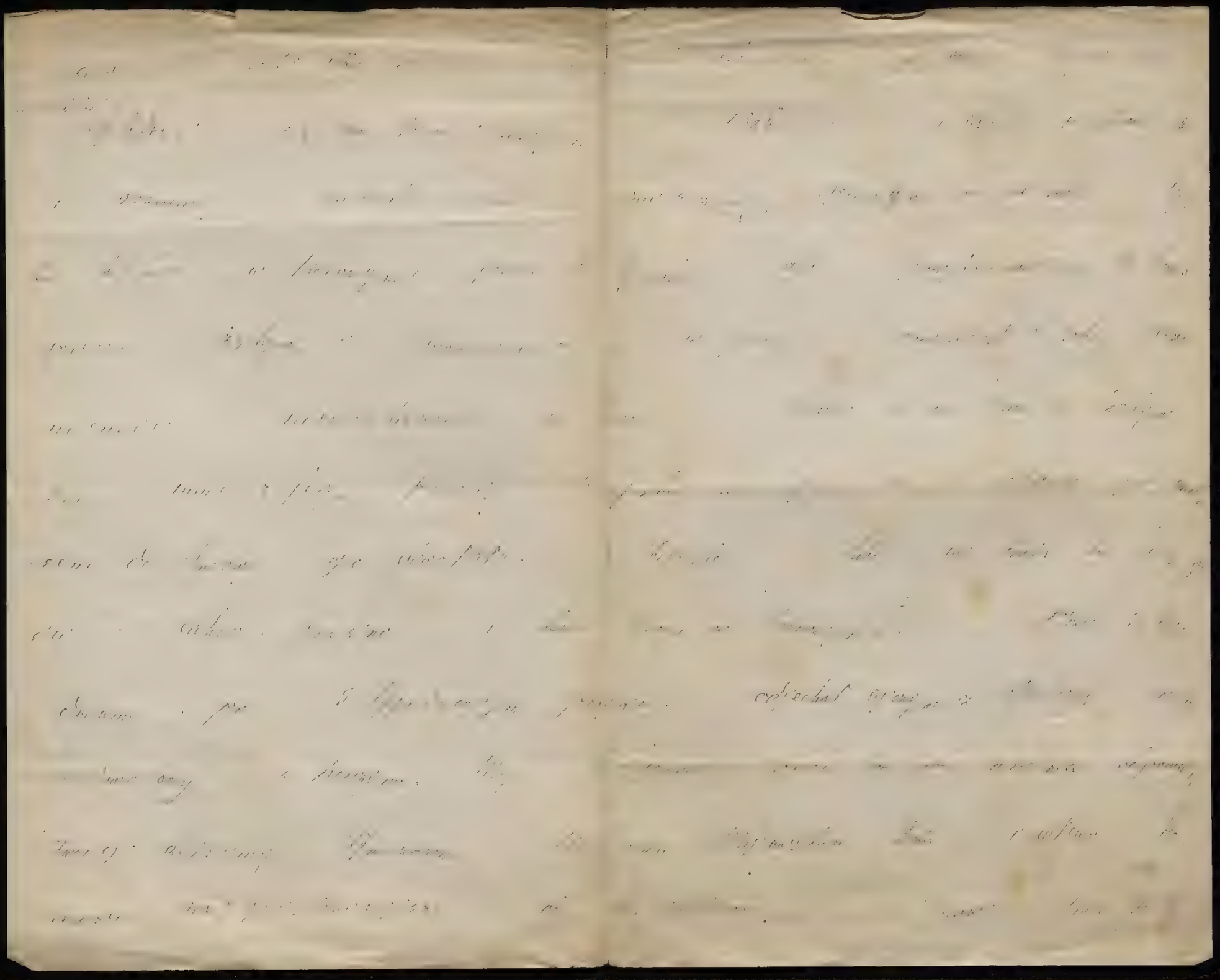

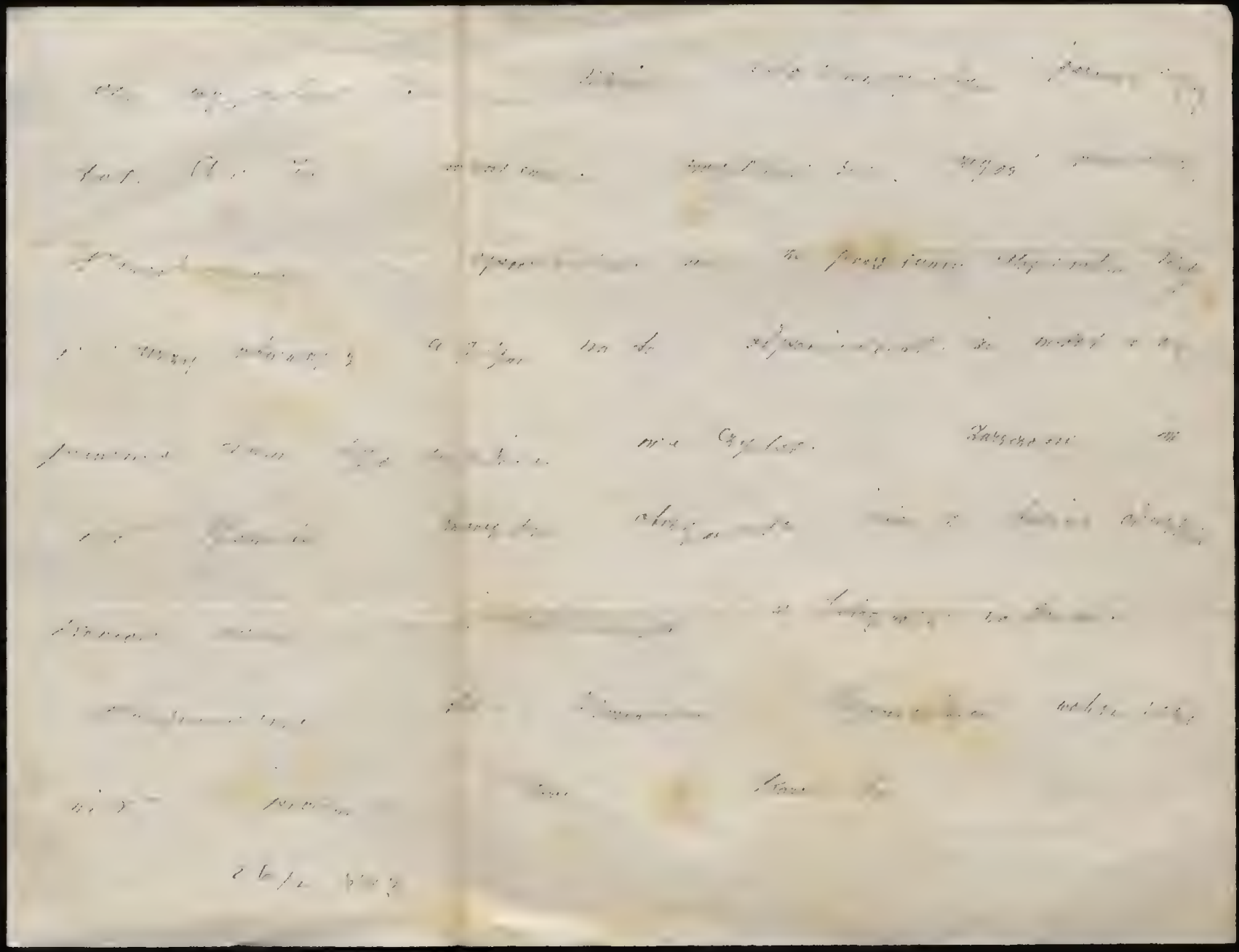

Kochany Władziu!

Podług życzenia Twego rozmówiłam się z Joanią o interesie naszym i taką odpowiedź otrzymałam, którą dosłownie Ci podaję. Ponieważ ja całą tę Akcyę Karola Ludwika, którą Władysław pożyczył od nas a w swoim czasie miał oddać darowałam tobie (tak mówiła Domnie) więc nie uważam tę Akcyę więcej jako moją własność tylko twoją a zatem umywam ręce od rachunku między wami co się tej Akcyi tyczy.
To są słowa Joani a ja z mojej strony dodaję, że dziękuję

Ci za otrzymane 165 f akonto
tej Akcyi, a z całym rachunkiem
co się tej Akcyi tyczy spuszczam
się na Twoją uczciwość a sama upom
Teraz żegnam Cię mój Władziu
i jeszcze raz przepraszam za tak
nie roztropnego posłańca ostatnie-
go i przyznaję, że choć nie
z mojej winy mogłeś być obrażonym
za takie poszukiwanie i zapewniam
Cię, że nigdy bym była na to nie
zezwoliła gdybym była wiedziała, o tem
zaco najmocniej przepraszam.—

Do widzenia

Pauline

Lwów 8/7. 871.

upominać się & nie nie będę. —

245

Wiedeń 25/VI 18/1

Kochany Władysławie!

Korzystam z nadchodzących Twoich imienin, aby Ci złożyć moje najszczersze życzenia i zarazem usprawiedliwić się z mego tak długiego i niegrzecznego milczenia. Moim obowiązkiem było dawno już do Państwa napisać, a zaniedbanie tegoż z mej strony

może tylko wytłumaczyć
nadzwyczajny brak czasu
w skutek wielu zajęć a
mianowicie nauki. Opatrzony
listami polecającymi ze Lwowa
a przedstawiony nadto przez
jednego z polskich posłów
prof. Suessowi, znalazłem
nadzwyczaj uprzejme przyjęcie
i pomoc i radę w pierwszych
krokach. Zostałem odrazu
przyjęty do prywatnego muzeum
paleontologicznego, gdzie
większą część dnia przez
cały rok spędzałem, a resztę
czasu zabierały wykłady.
W Marcu przyszły kollokwia
i wycieczka geologiczna do
Czech podczas świąt wielka.

nowych, która mi resztę wolnego
czasu podczas świąt zabrała.
W Maju otrzymałem stypendyum
rządowe na podróż geologiczną
do Włoch, która się odbędzie
na przyszły rok w Marcu i Kwietniu
a więc tembardziej trzeba było
pilnować książki i muzeum.
Do nikogo z krewnych nie pisa-
łem przez cały rok, dając się
wypędzać Mamie, która ma
tu aż nazbyt wiele wolnego
czasu od zajęć. Prawdopodobnie
wiecie Państwo od ciotki Julii
jak myśmy się tu urządzili
i że z pewnymi wyjątkami
było nam tu dość dobrze i jest
tak dotychczas. Mama zostaje
na lato w Wiedniu, ja zaś

przyłączam się do rady górniczego
K. Paula, który wysłany
przez państwowy zakład geologi-
czny prowadzi badania geologiczne
w Stryjskiem i Stanisławowskiem.
Około 20 Lipca będę z wykładami
wolny i pojadę zaraz do Galicyi.
Badania geologiczne skończą się
koło 15 Września, a te dwa
tygodnie, które mi jeszcze pozo-
staną przepędzę prawdopodobnie
we Lwowie, aby wystawę
rolniczą oglądnąć. Mam
nadzieję że moje tak długie
niepisanie będzie wytłuma-
czonem się za widzenie
się we Lwowie uzyskam.—

/.

tak od obojga Wujostwa jak
też i od Was zupełne odpu-
szczenie grzechów.
Tymczasem przyjm raz
jeszcze moje najszczersze
i najlepsze życzenia
od zawsze Cię kochającego

Władysława.

Wujostwa rączki całuję
a Broniowi i Pannom moje
najpokorniejsze ukłony.

Wiedeń 15/Kwietnia 1882

Kochany Władysławie!

Najserdeczniej dziękuję Ci za oba listy i za pieniądze, które natychmiast po odebraniu pieniędzy Towarnickiego wraz z poprzednio zaciągniętym długiem w kwocie 190 fl. Ci zwrócę. Dowód ten prawdziwej Twej przyjaźni umiem ocenić i pragnąłbym tylko sposobności okazania Ci mej szczerej wdzięczności. Co do moich projektów to zgadzam się zupełnie na to, że myśl kierownictwa w kopalniach naftowych jest bardzo rozpaczliwą, ale na razie rzeczywiście

nie widzę niestety innego wyjścia.
Przeciw wykonywaniu docentury
w Krakowie nic nie mam do zarzu-
cenia, owszem bardzoby mi to odpowia-
dało, ale z czego ten czas żyć,
zanim się profesurę otrzyma?
Że dla mnie próżnaby „coś jeszcze"
jak Ty się wyrażasz w państwie
austryackiem zrobić, to pewna,
ale do tego potrzeba kogoś, któryby
mając znajomości miał silną
wolę wyrobienia mi albo jakiej
subwencyi z ministerstwa oświaty,
albo jakiej innej literacko-nau-
kowej, niekoniecznie nawet
ściśle fachowo-geologicznej posady,
a dotąd taki ktoś dla mnie się nie
znalazł, a bez mocnej protekcyi dzisiaj
młody człowiek do niczego nie

doprowadzi. Małecki ma najlepsze
chęci, ale brak mu siły popy-
chającej i szturchającej, co jest tu
rzeczą najważniejszą. Jego żenuje
prosić kogoś o coś natarczywie
i dlatego wszelkie plany się nie
udają. Exc. Ziemiałkowski naturalnie
mógłby bardzo wiele zrobić,
ale trzeba go w ten sposób zainteresować,
żebym mu podchlebić, iż on niejako
podstawę do dalszej karyery mógłby
stworzyć. Przed paru miesiąca-
mi podawałem się o miejsce górnicze-
go koncepisty w Bośni, ale jego
poparcie było dosyć „flau" i kto inny
otrzymał to miejsce. U br. Londada
ministra oświaty poparcie jego znaczy
bardzo wiele, ale powtarzam trzeba
go zainteresować. Jeżeli zechcesz się
tém trudzić, byłbym Ci bardzo

wdzięczny i naprzód za wszystko dziękuję.
Teraz zaś kończę raz jeszcze
za pieniądze dziękując
z serdecznem uściśnieniem
Twój Władysław

P.S. Przy tej sposobności parę słów do Bronisława. Pp. Nowińscy znani li prawdopodobnie jeszcze ze Lwowa chcieliby synka oddać do Theresianum i w tym celu robią już kroki od kilku miesięcy. Niewiedząc jednak, kiedy konkurs na galicyjskie miejsca wolne będzie rozpisany prosilibi mię o dowiedzenie się w Wydziale. Bronisław będzie o tem naturalnie wiedział, może zechce więc kilku słowy donieść mi o tem, a będę mu bardzo wdzięczny.

Wiedeń 17/IV 1882.

Kochany Władysławie!

Dziękuję najserdeczniej za to Twoje szczere zajęcie się z moją pragnlowacią, które z obu listów przed chwilką otrzymanych przebija. Naturalnie nie może być z mojej strony mowy o odrzuceniu podobnej propozycji; owszem zajęcie tego rodzaju, choćby tylko czasowe, miałoby dla mnie wielkie uroku, jako stojące w ścisłym związku z geologią naftową, której się poświeciłem.

Płaca roczna 720 fl. może przy pomocy prac literackich wystarczyć na moje potrzeby, a osłodą i cukierkiem na potem musi być profesora w Krakowie. Dlatego też wdzięcznym Ci będę z całego serca za Twe trudy i gotów jestem poczynić z mej strony wszelkie w danym razie żądane koncessye. Do Lwowa w każdym razie przyjadę w pierwszej połowie Maja lecz nie mam zamiaru uczynić tego przed 9 Maja, chyba gdyby sprawa projektu p. Namiestnika tego wymagała.

Ściskam Cię serdecznie
i raz jeszcze dziękuję

Twój Władysław

Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Redaktor „Gazety Lwowskiej"

Lwów

Galicyen

Ul. Wałowa

Redakcya „Gaz. Lwowskiej"

Kraków 2 Lipca 1887

Kochany Władysławie!

Być może, że w nawale zajęć, jakie będziesz mieć jutro z powodu przyjazdu Arcyksięcia, nie znajdziesz chwili czasu na natychmiastowe przeczytanie mego listu, piszę jednak na wszelki wypadek, aby Twojej rady — dla mnie obecnie rozstrzygającej — natychmiast zasięgnąć.

Mówiłem Ci już parę razy dawniej, że pragnąłbym kiedyś dostać się do Rady Państwa, sądząc, że mógłbym być tam może krajowi trochę pożytecznym. Otóż teraz po złożeniu mandatu przez prezydenta Jasińskiego, zawakowało krzesło

z kuryi mniejszych posiadłości w okręgu
gorlicko - jasielsko - krośnieńskim,
który to okręg mnie specyalnie
z czasów badań naftowych dobrze jest
znanym, i w którym — jeżeli to
jest możliwem — gotów byłbym
kandydować. Wiem dobrze, że
w niejednym wypadku, trzeba najpierw
raz lub parę razy przepaść, aby
wreszcie być wybranym, i dlatego też
żadnych iluzyi bym sobie nie robił,
jeżeliby w ogóle moja kandydatura
miała jakiekolwiek przyzwoite
wyglądanie i przez poważniejsze koło
mogła być traktowaną.

Ty możesz o tem najlepiej mówić
znając tok i sprężyny machiny
wyborczej, która miałaby być pomocną

i dlatego też proszę Cię o łaskawą radę w tej mierze, ewentualnie o uprzejmą pomoc i o utorowanie pierwszej drogi.

Jeżeli mi odpowiedz, że moja kandydatura jest lub za młodą, lub za ~~mi~~ mało poważną, jednem słowem, że ~~jest~~ nie jest ona menschen mögeich, nie będę się czuć tem bynajmniej dotkniętym i schowam się ad feliciora tempora.

Proszę więc o łaskawe szczere zdanie, które będzie dla mnie rozstrzygającem. Naturalnie list ten zostanie poufnie traktowanym nawet dla rodziny, prócz Bronisława, którego prosiłbym również o łaskawe wypowiedzenie swego zdania.

A teraz z góry dziękuję ~~z góry~~ za odpowiedź i niechcę pisać

o dalszych szczegółach traktowania,
~~dop~~ sprawy, dopóki nie ustyrzę Twego
„tak" lub „nie".
Łączę serdeczne pozdrowienia
i ukłony dla Was wszystkich.

Twój

Władysław

Kraków 16/IV 1890.

Kochany Władysławie!

Wróciwszy w Niedzielę z trzytygodniowej prawie wycieczki do Wiednia, Gorycyi i Udine zastałem na biurku niespodziewaną zupełnie, a tak miłą i cenną przesyłkę z Twojem najnowszem dziełem: „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie". Pospieszam podziękować Ci najserdeczniej za łaskawą pamięć i za tę tak piękną i wytworną publikacyę, której dopiero kartki mogłem porozcinać, wglądając tylko po wierzchu w samą treść na pierwszy rzut oka nader ponętną i tak zupełnie nową.

Wczoraj już słyszałem w resursie

głosy zachwytu nad Twojem
dziełem, które - jak utrzymują
ci, którzy je już przejrzeli -
stanowić będzie epokę w naszej
literaturze historyczno-obyczajowej,
i artystycznej. Wkrótce zabiorę
się razem z żoną, która również
i od siebie podziękowania załącza,
do dokładnego przeczytania Twojej
książki, której zewnętrznego
typograficznego wyglądu powinszować
Ci trzeba.

Raz jeszcze za pamięć dziękuję
i łącząc od nas i bojgą ukłony
i pozdrowienia dla Wszystkich
Państwa zasyłam serdeczne
uściśnienia

Twój zawsze

Władysław Szajnocha

257

Wielmożny Pan

Władysław Leziński

artysta malarz

ulica Mickiewicza 8.

we Lwowie

EMBERG
17
4
VIII-XI

Kraków 4/VI 1893.

Kochany Władysławie!

Tamtego roku podczas mojej choroby dałeś mi znowu jeden dowód więcej Twojej serdecznej życzliwości i poczciwości, ofiarując mi w razie ewentualnej potrzeby, pewną pożyczkę pieniężną. I wtedy i do niedawna jeszcze miałem nadzieję, że się bez takich nadzwyczajnych środków ratunkowych mój budżet obejdzie, obecnie jednak widzę, że koszta kuracyjne mojej żony wynoszące z mojej własnej tylko gotówki 400 zł, zachwiały równowagę budżetową zupełnie i będę potrzebował obecnie do opędzenia różnych bieżących i dawniej

poczynionych wydatków w drugiej połowie Czerwca kwotę 300 zł. Mając zamiar starania się o posadę starosty górniczego w Krakowie, pragnąłbym nie zaciągać długu bankowego lub brać zaliczkę na książeczkę pensyjną, dotąd jeszcze czystą, i — jeśli to jest możliwem i Tobie żadnej, chociażby najmniejszej trudności nie zrobi — korzystałbym teraz z Twej dawniejszej łaskawej propozycyi i prosiłbym o pożyczkę 300 zł. Prędzej jak w Kwietniu lub w Maju przyszłego roku nie mógłbym jednak zwrócić całej tej kwoty i dlatego z góry prosiłbym o termin zwrotu 1 Maja 1894.

Daruj, mój kochany Władysławie, że Cię taką sprawą pieniężną, dla mnie samego dosyć nieprzyjemną, trudzę,

zmuszając Cię do refleksyi nad sytuacyą finansową profesorów uniwersytetu, ożenionych w nieroztropny sposób, bez posagu, i bądź łaskaw najzupełniej otwarcie i szczerze z moją kwerendą postąpić.

Dodaję jeszcze, że moja żona w kilkanaście dni po otrzymaniu mego - znanego Ci - listu odpowiedziała doniesieniem, że ma zamiar niedługo do Krakowa wrócić i istotnie już jutro ma z Thalkirchen wyjechać.

Raz jeszcze za dzisiejszą moją prośbę przepraszam i łączę dla Wszystkich Państwa najpiękniejsze ukłony, dla Ciebie zaś serdeczne uściśnienia

Twój zawsze

Władysław

R
Krakau (Stradom)
№ 282
5
5
10
10

PRIVEMYSL

Kraków 30/VI 1893

Kochany Władysławie!

Przed chwilą otrzymałem Twój
cenny list z kwotą 150 zł i natychmiast
pospieszam z jak najserdeczniejszem podziękowaniem za Twoją
dobroć i za to, pożyczkę, którą będę
się starał zwrócić Ci, o ile możności,
rychło, najpóźniej do 1 Maja 1894 roku.
Reszty jej nie będę teraz potrzebował. Urządziłem się tak, że mi
ta kwota 150 zł obecnie zupełnie
wystarczy i daj Boże, żebym w ciągu
całego bieżącego roku i jednych dalszych
tego rodzaju wydatków nie miewał

nie potrzebował. Jeśli moje własne
zdrowie się nie pogorszy, a kuracya
żony żadnych dalszych równie znacznych
jak dotąd wydatków nie będzie wymagać,
to może jako tako wypłynę, jeszcze
z ostatnich kłopotów finansowych,
byleby tylko mój organizm nie zaczął
na serjo chylić się ku upadkowi.
Żona moja wróciła do Krakowa 10 czerwca
w stanie dużo gorszym niż był przed
wyjazdem; kuracya elektryczna i wodna
widocznie rozdrażniająco bardzo
działały i sens moralny tej nader
kosztownej kuracyi jest ten, że jej drugi
raz próbować nie można. Obecnie
wszelkie silniejsze ataki ustały
i polepszenie jest widoczne, zawsze jednak żo-
na moja w łóżku lub na sofie prawie

cały dzień przepędza, a poza próg mieszka-
nia ani razu dotąd nie wyszła.
Z zapowiedzianego przyjazdu Bronisła-
wów szczerze się cieszę – będę ich oczę-
kiwać w Niedzielę wieczorem na dworcu –
żałuję tylko bardzo, że z nas przy obecnym
stanie zdrowia mojej żony nie wiele
będą mieć pożytku. Nie śmiem nawet
prosić ich, aby u nas stanęli, chociaż
miejsca byłoby dosyć, lecz Bronisław
podczas ostatniego mego u Ciebie pobytu
tak kategorycznie odrzucił moje
propozycje co do mieszkania u nas,
iż muszę przypuszczać, że chce być
swobodniejszym i mieć większą niż
u nas wygodę i nie mam odwagi
ponawiać teraz swojej oferty.
Mam nadzieję, że przynajmniej pani
Bronisławowa i Lelo zechcą poza

hotelem dom nasz za swój własny uważać.

Raz jeszcze, Kochany Władysławie, za Twą prawdziwie rodzinną uprzejmość i dobroć jak najserdeczniej dziękuję i za wszelki sprawiony kłopot najmocniej przepraszam. Łącząc pozdrowienia i uściśnienia dla Ciebie, a dla Wszystkich Państwa najpiękniejsze ukłony od nas obojga

Twój szczerze wdzięczny

Władysław

Kraków 25/V 1894.

Kochany Władysławie!

Niebawem upływa termin spłaty mojego długu, zaciągniętego u Ciebie w roku zeszłym. Czułbym się bardzo szczęśliwym, gdybym mógł tego terminu dotrzymać, niestety wszakże stosunki moje pieniężne, złe już w roku zeszłym, pogorszyły się w roku bieżącym skutkiem ciągłych kuracyj jeszcze bardziej, i terminu owego nie będę mógł dotrzymać. Czy nie zrobi Ci też żadnej różnicy prolongować mi „bis auf Weiteres", prawdopodobnie na cały jeszcze drugi rok? W razie, gdyby przecież Twoje jakie terminy tego wymagały

to połowę mego długu może potrafiłbym uiścić po 1szym Czerwca. Nie trudź się odpisywaniem i po odpowiedź zgłoszę się osobiście we Lwowie, dokąd przyjadę dla wystawy na jej otwarcie.

Czy N. Czołowski będzie we Lwowie między 5 a 8 Czerwca? Przypuszczam, że się z nim często widujesz, więc jeżeli łaskaw spytać go się, gdzie i kiedy mógłbym go w tych dniach widzieć, to byłbym Ci nader wdzięcznym.

Przebacz uprzejmie moją niesłowność terminową i wytłómacz ją ciężkimi domowymi kłopotami.

Z serdecznem uściśnieniem i do miłego widzenia za parę dni

Twój zawsze wdzięczny Władysław

Kuńkowce 8/X 1896

Kochany Władysławie!

W odpowiedzi na Twój ostatni uprzejmy list pośpieszam przedewszystkiem podziękować Ci za łaskawe zaufanie, jakiem mię obdarzasz w sprawie gospodarstwa na Kuńkowieckim folwarku. Dalej muszę Ci szczerze wyznać, że miałeś słuszność zupełną, ostrzegając mię przed zbyt różowem pojmywaniem ewentualnej dzierżawy i że w tym względzie — przed szczegółowem zapoznaniem się z rachunkami z lat ostatnich i że stanem pól — myliłem się kompletnie. Tak, jak dzisiaj wszystko

poznałem, widzę, że o dzierżawie pod
pierwotnymi warunkami nie może
być mowy, gdyż dzierżawca musiałby
na pewno tracić jakich 1000 do
1500 zł. Folwark Kuńkoniecki
nie jest w stanie przy obecnem
gospodarstwie zapłacić raty bankowej
i dopiero po podniesieniu z jednej strony
dochodów, a po obniżeniu z drugiej
strony wydatków może potrafiłby za jakie
trzy lata folwark, jeżeli nie w całości,
to je przynajmniej w znacznej części zapłacić.
Mówmy najpierw o rezultatach kasowych,
co do których zrobiłem zestawienia
z lat 1892–1896 i oddałem je Bronisła-
wowi do Twego użytku. Okazuje się
z nich, że folwark przynosi niedobór
kasowy pomiędzy 2500 a 5000 zł.
rocznie, bez raty bankowej i bez

wydatków na dwór. Okazuje się dalej, że dochód z pól coraz bardziej opada nie pokrywany rosnącym wprawdzie ale słabo dochodem z mleka i bydła, a wreszcie jasnem jest, że administracya i utrzymanie folwarku jest nader kosztownem głównie wskutek wygórowanej robocizny i pomniejszych ale niestosunkowo wysokich wydatków gospodarczych.

Przejdźmy teraz do pól. One są — jak się naocznie przekonałem — w bardzo złym i zaprzeszczonym stanie. Najpierw mało gnojone, a potem zawodnione, tak że n. p. nagorze koło wójta na kartoflach rozwija się wspaniale trzcina i szuwar, a w jednem miejscu na łąkach, gdzie

nowa mapa pokazuje parcelę rolną tam
na najgorszym moczarze omal się
nie zapadłem z kucami.
Ściśle biorąc, może nie wiele więcej
nad 200 lub 220 morgów jest dzisiaj
do użytku na rolę i stąd też przy
obecnej rewizyi katastru gruntowego
należałoby koniecznie zrektyfikować
oszacowanie gruntów celem obniżenia
podatku.
Jasną stroną gospodarstwa jest niewąt-
pliwie dobry stan budynków i ilość
bydła w oborze, jakkolwiek to bydło
jest dzisiaj już bardzo niedożywione
i nie byłbym pewnym, czy folwarczną
tylko paszą będzie mogło być
przezimowanem w całości. Przy
obecnym stosunku bardzo małego
dozoru rządcy i gospodarstwa przez dwór

prawdopodobnie znaczny ubytek w dochodach folwarku stanowią drobne ale stałe i na wszystkich polach dokonywane kradzieże, które są prawie naturalnem złem w dzisiejszych warunkach.

Oto są ciemne strony folwarku Kuńkowieckiego, które uniemożliwiają objęcie go w dzierżawę pod pierwotnymi warunkami. Natomiast — jeśli nie wolałbyś Kuńkowiec sprzedać lub oddać w dzierżawę Delickiemu chociażby za 1000 lub 1500 zł — to służę Ci swojem nie doświadczeniem w innej formie jako administrator na warunkach, których szkic oddałem Bronisławowi do Twego dalszego użytku. W tym szkicu mowa jest o ewentualnym zysku; sądzę, że nie pomówisz mię

o zamiar zrobienia fortuny na Kuńkowcach,
gdyż tylko chcę mieć ewentualne
pokrycie na wydatki dojazdów.
Z drugiej strony umieściłem podział
ewentualnego deficytu między dziedzica
i administratora celem dania Ci
pewnego zabezpieczenia wobec
braku doświadczenia zawodowego
u teoretyka uniwersyteckiego.
Pozostawiam naturalnie bardzo
wiele drobnych szczegółów do
ewentualnego ustnego omówienia jak
n.p. ściśle określenie ordynarii
dworskiej, kontraktu odbioru
mleka, urządzenia kancelaryi etc.
które to szczegóły zbyt były drobne
do wprowadzania ich w szkic
umowy.
Zrób teraz swobodnie z tym nowym

projektem, co uważam za stosowne i możliwe, ja służę Ci zawsze do ustnej rozmowy aż do Niedzieli, gdyż w Poniedziałek przyszły muszę już wracać do Krakowa.

Dodaję jeszcze, że ewentualny nadzór nad gospodarstwem mógłbym już w razie potrzeby objąć już od 1 Listopada na Twój jeszcze naturalnie rachunek.

Przyjm serdeczne uściśnienia i ukłony dla Twej Szanownej Pani bądź łaskaw ode mnie wyrazić

Twój zawsze

Władysław Szajnocha

Kuńkowce 11/X 1896

Kochany Władysławie!

Dumny jestem z Twego zaufania we mnie i będę się starać najpierw nie zawieść go, a potem pomóc ze swej strony o ile możności do zachowania dla Lela Kuńkowiec. Według moich obliczeń powinna się rzecz udać t. j. pierwszy à w najgorszym razie drugi rok gospodarstwa zamknąć bez niedoboru, a gdyby nadzieja ta zawiodła i pierwszy rok przyniósł dotychczasowy ujemny rezultat, ha no, to ja pocałuję stół i ustanę od gry, a Ty będziesz mógł zawsze

sprzedaią sprawę radykalnie
załatwić. Jedna tylko okoliczność
mogłaby moje plany i nadzieje
bardzo zachwiać, t.j. gdybym nie
potrafił wynaleźć jakiego młodego
a przedewszystkiem uczciwego pra-
wdziwego gospodarza któryby
Hilenicza zastąpił i któryby
był głównym filarem nowej
administracyi. Mówiły mi Siostry,
że Hilenicz może być odprawiony
od 1 Marca 1897 za poprzedniem
trzymiesięcznem wypowiedzeniem,
miałbym zatem dosyć czasu
do wynalezienia tego nowego filaru
bądź z Czernichowa bądź z Królestwa,
gdzie takich nie brak.
O wszystkich szczegółach

naszej umowy a przedewszystkiem o szczegółowem bardzo określeniu – dla uniknięcia wszelkich wątpliwości i możliwych nieporozumień – dworskiej ordynarii, musimy powiedzieć ustnie i w tym celu służę Ci, jak sobie życzysz w Kuźnikowcach na 31 Paźdz. i 1 Listopada, na który mogę łatwo z Krakowa przyjechać. Zdaje mi się, że p. Müldnera potrzebować nie będę, jeśli Ty zechcesz sam dać mi wyjaśnienia niektóre n.p. co tekstu kontraktu mleka i i umów ze służbą folwarczną. Co do jakiejś kancelaryi, którą musiałbym stale mieć w nowym lub starym domu, to rzecz byłaby bardzo uproszczoną, jeśli Ty istotnie masz zamiar zabrać

meble z salonu do Lwowa, jak mi to
Siostry mówiły. Ten pokój, jako jasny
w zimie i w jesieni bardzo by mi
się nadawał, a w ten sposób oba
dotychczas przez Bronisławów zwykle
zajmowane pokoje pozostałyby
do ich dyspozycyi. Zresztą inne
kwestye pomniejsze w parę minut
będziemy mogli ustnie załatwić.

Z Krakowa napiszę Ci jeszcze w każdym
razie, czy istotnie, jak mam zamiar
będę mógł 30 Października wieczorem
do Kunikowic przyjechać, a tymczasem
przyjm serdeczne uściśnienia
i ukłony dla Twej Szanownej Pani

Twój zawsze

Władysław Szajnocha

Kraków 21/X 1896

Kochany Władysławie!

Z mego ostatniego listu pisanego do Bronisława musisz wiedzieć, że mam zamiar zawieść do Wuńkowiec dla oglądnięcia Twojej obory naszego profesora dr. Adametza, dzisiaj najlepszego znawcy bydła w Galicyi; którego zdanie byłoby dla mnie nadzwyczaj cennem w nowej epoce administracyi i który sam oświadczył mi się chętnie przyjechać do Wuńkowiec 31 Października na Sobotę i Niedzielę. Nie jestem jeszcze Twoim administratorem i nie ~~[illegible]~~ mam prawa wprowadzać do cudzego

Domu obcych ludzi, chociażby nawet
najlepszych znawców krów i koni
i dlatego pytam formalnie,
czy zgadzasz się na przyjazd p. Adametza
i czy sam ewentualnie zechcesz
go przyjąć, czy też może mnie polecisz
Twoje zastępstwo? Mamy
zamiar przyjechać w Sobotę w południe
pospiesznym pociągiem i on zostałby
prawdopodobnie do Niedzieli popołudnia
do pociągu pospiesznego do Krakowa, ja
zaś jestem do Twojej dyspozycji aż do
Wtorku wieczora, jeśli trwasz przy
Swym planie przyjazdu wtedy do Kuśtko-
wiec celem ostatecznego omówienia
naszych układów.
Nadto mogę Ci już donieść o
pomyślnym stanie moich usiłowań

co do przyjęcia praktyki kantor-rządcy,
mającego być filarem nowej
administracyi. Ów ukończony słuchacz
naszego studyum rolniczego, o którym
od pierwszej chwili naszych pertraktacyi
myślałem, p. Domański, jedyny syn
zamożnego obywatela wiejskiego
w Królestwie — właściciela Trzydnika
w gubernii lubelskiej — gotów jest przyjąć
zaproponowane mu przeze mnie
warunki t. j. 25 rb miesięcznie,
całe utrzymanie i 10% czystego dochodu.
Wczoraj telegrafował on do prof.
Godlewskiego, który pisał w mojem
imieniu: „przyjmuję chętnie", a w tych
dniach przypuszczam nadejdzie już
do mnie wprost list p. Domańskiego,
poczem możnaby zaraz sprawę sfinalizować.

Przywiązuję do przyjęcia p. Domańskiego, którego znam osobiście jako nader zdolnego, porządnego i pracowitego, a którego ~~zaj~~ znajomości rolnicze przez fachowych profesorów nadzwyczaj są podnoszone, możliwie największe znaczenie, i pod tym względem zatem musimy jak najrychlej się zdecydować, / abym mógł p. Domańskiego stanowczo przyjąć.

Proszę Cię więc o łaskawą odpowiedź co do wszystkich punktów i łączę serdeczne uściśnienia dla Ciebie, a najpiękniejsze ukłony dla Twej Szanownej Pani

Twój zawsze

Władysław Szajnocha

Iwonicz 22/VII 1897

Kochany Władysławie!

Wiesz już zapewne, że byłem przez dwa dni w Kuńkowcach i że zająłem się przez ten czas bardzo szczegółowem poznaniem p. Baczkowskiego, co do którego znalazłem w Kuńkowcach bardzo wybitną i stanowczą niechęć, uwidoczniającą się u Zosi w nader ostrych nawet i apodyktycznych wyrazach.

Tem bardziej zatem uważałem sobie za obowiązek wysondować usposobienie i wiedzę p. Baczkow. i pospieszam zdać Ci sprawę z odniesionych wrażeń i zrobionych

doświadczeń. Pan B. jest otóż niewąt:
pliwie bardzo mierną intelligencyą
i doświadczenia rolniczego ma
niewiele, a nadto jest bardzo
nieśmiałym i nieobytym
z ludźmi i tego nawet, co wie
i umie, sprzedać nie potrafi. Bądź
co bądź nie jest on co do znajo:
mości rolnictwa ani o włos gorszym
od setek i setek naszych tak
znanych praktycznych rolników
i jest z pewnością lepszym od
Raciborskiego i Hilewicza.
Chęci zdaje mi się, ma bardzo
dobre, pewna energia w zamiarze
spełniania przyjętych obowiązków
nie da się zaprzeczyć, orjentuje się
dosyć łatwo a wreszcie słucha
chętnie, dokładnie i gorliwie.

Nie odkryłem w nim niczego, coby się sprzeciwiało opinii o nim dyr. Bartgena, na podstawie której przyjąłem p. Barskowskiego, jakkolwiek go sam poprzednio nie poznałem i wybadać nie mogłem. Mogę Cię wszakże zaręczyć, iż nawet po poznaniu poprzedniem byłbym go przyjął, pomimo jego kalectwa, tak dalece ufam opinii dyr. Bartgena i tak niewiele różni się p. Bacz. od innych kandydatów jak Rokossowskiego i Skłodowskiego z którymi wszakże targu dobić nie było można. Mam zatem nadzieję, że p. Barsk. żadnego wielkiego głupstwa ani przez złą wolę, ani przez brak wiedzy, ani przez

niedopilnowanie nie popełni i że
brak jego sekt jednej Kuńkowcom
prawdopodobnie w niczem nie
zaszkodzi.
Takie są moje wrażenia, które
wszakże i mnie samego mogą
mylić, a ciebie w niczem nie
powinny krępować. Jeśli ci się
p. Baszk. nie podoba i nie masz
do niego zaufania, możesz go
oddalić każdej chwili, zobowiązania
żadnego wobec niego nie przyjąłem
i p. Baszkowski w razie odprawy
żadnych pretensyi sobie rościć nie
będzie. Przypuszczam, że podczas
żniw nie zrobiłby tego w żadnym
razie, a więc po paru tygodniach
będziemy mieli dowody, czy pan B.

potrafi jako tako znośnie samodzielnie
gospodarować. Mówię samodzielnie
w Drobiazgach, gdyż płodozmian
jest już założony przez Domańskiego,
czeladź i obora / od paru miesięcy
są zreformowane, kasa jest pod
moim nadzorem, więc samodziel-
ność jego nie jest zbyt wielką
i tutaj wiele zgrzeszyć nie potrafi.
Jedna rzecz jest tylko
teraz trochę niedogodną, t. j. że
teraz, kiedy częściej p. Barski
należałoby kontrolować i kierować,
ja sam do Kuńkowiec często
dojeżdżać nie mogę. Najpierw
skazany zostałem na 30 kąpieli
w Iwoniczu, a później mam
zamiar jechać do Petersburga i na

Kaukaz na pięć tygodni, to znaczy, że najbliższe moje inspekcye mogłyby się odbyć: jedna około 20go Sierpnia, a druga dopiero w połowie Października. Otóż czy nie uważałbyś za pożyteczne mnie destytuować i mianować kogoś innego generalnym pełnomocnikiem dla Kuńkowiec, albo przynajmniej wykonywać sam szczegółową inspekcyę w tych interwallach, kiedy mnie w Kuńkowcach nie będzie. Myślałem o ewentualnych dojazdach p. radcy Müllnera, ale, o ile co do rachunków kasowych byłoby to dobrem, o tyle bałbym się wszelkiej rolniczej ingerencyi p. Müllnera, który w tym kierunku nawet u p.

Bączkowskiego mógłby tylko pisać a nie naprawić. W Zwoniczu będę wprawdzie dostawać tygodniowe raporty, ale na Kaukaz przysłać je trudno, więc chyba Ty sam musiałbyś je ściśle i z ołówkiem w ręku kontrolować.

Rób więc, co uważasz za odpowiednie i korzystne, ja nie będę się bynajmniej czuć obrażonym lub dotkniętym jeśli p. Bączkowski zechce odprawić lub wobec moich podróży dasz mi dymisję i mianujesz nowego generalnego pełnomocnika. W tym ostatnim wypadku poznałam sobie podsunąć Ci nazwisko Dr. Mieczyńskiego, nowego docenta rolnictwa, na politechnice, a mego byłego ucznia

który prawdopodobnie zgodziłby się za jakieś
małe wynagrodzenie dojeżdżać do Kunikowic
i p. Bacsk. lub jego następcę kontrolować.
Gdybyś jednak wolał, żeby został status
quo, będę się z Twego zaufania
bardzo i szczerze cieszyć i bądź
przekonanym, że z całą przyjemnością
dołożę wszelkich starań, aby ten
pierwszy rok mego pełnomocnictwa
zamknął się rachunkowo
i gospodarsko o ile możności tylko
jak najkorzystniej.
Serdeczne pozdrowienia dla Ciebie,
a najpiękniejsze ukłony dla Twej
Szanownej Pani zasyłam
Twój zawsze szczerze oddany
Władysław Grajewski

16/XII 1902

211

Władysław Szajnocha
zasyła najlepsze i najserdeczniejsze
powinszowania z powodu nowej
godności.

Jabłonowskich 20

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеґраму.

TELEGRAMM
TELEGRAM
ТЕЛЄҐРАМ

Eingangs-Nr.
Nr. nadejścia
Ч. прибутя

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові.

an — do — до

= wladyslaw lozinski lwow

ossolinskich 3 =

Von
Z
З

Aufgegeben am
Wysłany dnia
Вислано дня

Eingelangt von
Odebrany z
Відобрано з
auf Leitung Nr.
na przewodzie
на лінії
am
dnia
дня
189
um
o
Uhr
godz.
год.
Min.
min.
мін.
Mittag
p.
полуд.
Aufgenommen durch
Przez
через

1 fr krakow no 5223 16 31 12 25 n

Uhr
godz.
год.
Min.
min.
мін.
Mittag
p.
полуд.

Text. — Treść. — Содержанс.

= kochanemu doktorowi najserdeczniejsze powinszowania przy dzisiejszej promocyj zasyla = wladyslaw szajnocha +

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1899.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за пересланє телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекрученє повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростованє відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneum.
Віддано пневматиці
189.....
um / o / o ..... Uhr / godz. / год. ..... Min. / min. / мін. ..... Mittag. / p. / пол.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви
189.....
um / o / o ..... Uhr / godz. / год. ..... Min. / min. / мін. ..... Mittag. / p. / пол.

Dr. Władysław Szajnocha
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ulica Jabłonowskich 12.

darmnego szukania ale
i nieprzyjemności mojej
natury ze służbą. Zarazem
mi Helena Szajnochowa to
jest przykro i najmocniej
przepraszam. Jeszcze
raz dziękuję za tak sa-
downe przyjęcie i łączę
tysiące ukłonów
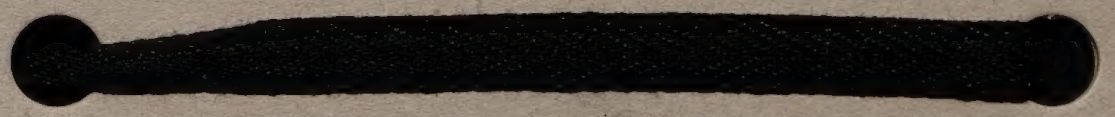
Zegarek jest, — znalazłam
go na dwie torby mojej i
jak się tam dostał, — nie
wiem, — ale obawiam się
bardzo, że Państwo z
powodu tej niby zguby mieli
nietylko nieprzyjemność
13 — 8 - 1887